Wszyscy na manifestację pierwszomajową!

Dzisiejszy numer zawiera 16 stron

ABCDE

Cena 5 zł.

TRYBUNA ROBOTNICZA

Nr. 119 — (790) Katowice - Kraków - Wrocław - Częstochowa - Rzeszów - Kielce, czwartek, 1 maja 1947 r. Rok V.

1-szy MAJA 1947

W tym roku mocniej i pewniej zabrzmi krok stutysięcznych pochodów pierwszomajowych, na ulicach miast polskich.

W decydującej batalii 19 stycznia odcięliśmy spadkobiercom sanacji i londyńskich rządów emigracyjnych, powrót do władzy. Powołaliśmy stały i mocny Rząd demokracji, oparty na druzgocącej przewadze bloku sił ludowych w Sejmie Ustawodawczym. Przemiany społeczne oraz nowy polityczny i gospodarczy ustrój Rzeczypospolitej uczyniliśmy trwałym fundamentem dalszego rozwoju odrodzenia Polski. — Umocniliśmy władzę ludową, suwerenność i granice po Odrę i Nysę. Nakreśliliśmy przed krajem wielki 3-letni plan pracy odbudowy i sytości.

Obóz zdrady i katastrofy narodowej, pobity w wyborach, został wtrącony w stan głębokiego kryzysu. Dziesiątki tysięcy ludzi, wprowadzonych przez Andersów i Mikołajczyków w ślepą uliczkę skapitulowało, oddało broń i ujawniło się przed organami Państwa Polskiego.

Jakże daleko odbiegliśmy od tych czasów, kiedy 1-szy Maj był dniem mobilizacji proletariackich sił przeciwko rządom kapitału i reakcji, kiedy na trasach pochodów pierwszomajowych stały kordony wrogiej policji, kiedy w piersi robotnicze wymierzone były lufy karabinów, a każdy niemal dzień majowy znaczony był krwią!

Dziś ster Państwa Polskiego mocno i pewnie dzierżą masy ludowe.

Z okresu powojennej ruiny i gospodarczego upadku weszliśmy na tory planowej odbudowy i rozbudowy narodowej gospodarki.

* * *

W oparciu o uspołecznienie podstawowych środków produkcji przezwyciężyliśmy największe trudności lat 45 i 46 i niebezpieczeństwa minionej zimy: brak chleba i surowców, fale spekulacji i groźbę załamania się złotego. Rośnie z każdym dniem produkcja przemysłowa. Rozszerza się obszar zasiewów. Podnosi się stan inwentarza żywego, zwiększa się wysokość wywozu i przywozu, mnoży się masa towarów na rynku, nowe moce produkcyjne puszczone są w ruch.

Jeszcze wciąż płacimy naszą stopą życiową za zniszczenia wojenne, jeszcze wciąż koszty odbudowy kraju ciążą wielkim brzemieniem na położeniu mas pracujących, jeszcze wciąż spekulant w mieście i na wsi przywłaszcza sobie zbyt wielką część dochodu narodowego, wytwarzanego rękami robotników. Lecz już dziś mamy przed sobą jasną perspektywę, potwierdzoną dotychczasową poprawą, perspektywę stopniowego, nieustannego podwyższania się poziomu życiowego mas. Już dziś posiadamy skuteczne środki obcinania zysków pasożytów na rzecz Państwa i mas ludowych. Idzie walka o plan, o produkcję, o oszczędność przeciwko marnotrawstwu środków, surowców, czasu i ludzi. I walka ta stała się jedyną drogą do dobrobytu robotnika i inteligenta pracującego.

Daleko odbiegliśmy od czasów kiedy 1-szy Maj był demonstracją woli walki z kapitałem o poprawę bytu robotnika, kiedy o każdą drobną nawet zdobycz, w płacy, czy w prawach socjalnych, trzeba było staczać zacięte walki strajkowe, kiedy trzeba było raz po raz odpierać ataki reakcji na prawa związków zawodowych i swobody proletariatu, trapionego przez bezrobocie i wyzysk.

Dziś, kiedy najważniejsze dźwignie gospodarki narodowej są w rękach Państwa ludowego i służą odbudowie produkcji w interesie rzesz pracujących, — robotnik stał się współgospodarzem naszych fabryk, kopalń, transportu, pracującym dla swego własnego dobra.

* * *



Śląsk w coraz większym stopniu staje się kuźnią odbudowy Polski, jej przemysłowym sercem. Śląska klasa robotniczą zbudowała most dla Warszawy i buduje jej drogi. Śląsk daje krajowi „czarne złoto" najcenniejszą dziś walutę.

Ostatni rok charakteryzują wykonane plany produkcji. Wykonał swój plan przemysł węglowy i hutniczy, a także energetyczny, chemiczny, cementowy i inne. Mamy do czynienia ze wzrostem wydajności pracy, z ogólnym podniesieniem się jego poziomu. Udało się, pomimo wyjątkowych trudności, ostatniej zimy, utrzymać i zagwarantować aprowizację potężnej masy pracowników najemnych województwa. Duże postępy dokonane zostały w akcji oszczędnościowej w przemyśle i administracji.

Kiedy masy pracujące wyjdą dziś na ulice Katowic, Sosnowca, Dąbrowy Górniczej, Opola i inych miast, wspólnie będą kroczyć Ślązacy, Zagłębiacy i Opolanie, autochtoni i repatrianci z Z. S. R. R. i Francji, robotnicy i chłopi. Ostateczne rozwiązanie zagadnienia narodowościowego, pomimo istniejących jeszcze tu i ówdzie pozostałości zastarzałych niechęci, oznacza dalszy, decydujący krok na drodze do zjednoczenia ludności województwa i powstania jednolitego ludu śląskiego.

Ostatni rok był też okresem gwałtownego wzrostu masowych organizacji klasy robotniczej. Dotyczy to związków zawodowych i obu partii politycznych klasy robotniczej. Wojewódzkie organizacje PPR i PPS liczą dziś razem około ćwierć miliona członków, to jest niewiele mniej niż połowa ludności pracy najemnej w województwie. Ten wzrost jest wyrazem wzrostu aktywności i świadomości politycznej mas oraz rezultatem polityki jednolitego frontu PPR i PPS. Na drodze do dalszego zbliżenia obu partii poczynione zostały dalsze kroki, w rezultacie których na wielu odcinkach obok współpracy komitetów, mamy do czynienia ze zbliżeniem i codzienną współpracą kół obu partii.

Rośnie wkład mas pracujących Śląska, we wielkie dzieło odbudowy kraju, umocnienia demokracji ludowej, zapewnienia całemu narodowi warunków lepszego, szczęśliwszego życia.

W tym roku w całej Europie i na wszystkich kontynentach 1-szy Maj stanie się przeglądem sił klasy robotniczej i demokracji walczących o trwały pokój.

Rozbudzone we wielkiej zwycięskiej wojnie antyfaszystowskiej masy ludowe przeciwstawiają się zakusom klik reakcyjnych, pragnących narzucić narodom Europy i świata dyktat dolara i swoje panowanie. Wbrew protektorom faszystów i hitlerowców, na przekór szantażowi „atomowemu" pokój światowy pod naciskiem tych potężnych sił demokratycznych i pokojowych dążeń narodów — utrwala się.

Krzepną nowe ludowe republiki w Europie, rośnie jedność partii robotniczych na zachodzie, zwiększa się siła ekonomiczna i autorytet moralny państwa socjalistycznego Z. S. R. R.

Jakżeż daleko odbiegliśmy od tych czasów kiedy 1-szy Maj był dniem rozpaczliwej obrony wolności, przed zwycięskim naówczas pochodem faszyzmu, kiedy brunatne barbarzyństwo krwawym terrorem pozbawiło klasę robotniczą wszystkich praw i prawa świętowania dnia 1-go Maja, kiedy pożoga wojenna stopniowo ogarniała wszystkie kontynenty.

Dziś faszystowski imperializm niemiecki leży powalony, a zwycięskie siły pokoju i postępu społecznego trwają na straży bezpieczeństwa i wolności narodów.

* * *

W tym roku maszerować będziemy wspólnie w szeregach jednolitego frontu robotniczego pod wspólnymi hasłami i wspólnymi sztandarami... Lepiej i pewniej niż w latach minionych zrównamy krok peperowców i pepesowców, jeszcze silniej zewrzemy szeregi. Umocnimy i rozszerzymy jedność, aby dobić siły reakcji, jedność, aby wykonać plan trzyletni, jedność dla poprawy bytu ludzi pracy, jedność w imię sojuszu robotniczo - chłopskiego, jedność dla dalszego marszu ku wyższym formom społecznym, jedność dla ostatecznego zwycięstwa sprawy robotniczej. Przyświecać nam będzie wielka myśl zupełnego zjednoczenia się ruchu robotniczego w jedną niezwyciężoną partię robotniczą.

Zwarta w jednolitym froncie klasa robotnicza stanęła na czele narodu jako „pierwsza w walce i pierwsza w odbudowie". Klasa robotnicza stała się kręgosłupem odrodzonego do nowego życia narodu polskiego. Dlatego święto Pierwszego Maja nie jest tylko świętem, a stało się własnością całego ludu polskiego. Dlatego obok czerwonych proletariackich sztandarów powiewać będą dziś nad pochodami pierwszomajowymi białoczerwone sztandary. Dlatego obok robotnika maszerować będzie w pochodzie chłop, inteligent, rzemieślnik, — wszyscy ludzie pracy, cały naród polski.

Amerykański sprzęt dla wojsk Kuomintangu

NOWY JORK, 30. 4. (Obsł. wł.). Według doniesień korespondenta agencji United Presse z Bejpinu amerykańska piechota morska potajemnie przekazała armii kuomintangowskiej większy skład sprzętu wojennego w Sinche. Na składzie tym znajduje się znaczna ilość broni i amunicji.

Na co pójdzie pomoc amerykańska dla Grecji?

ATENY, 30. 4. Grecki minister koordynacji i pracy Stefanopoulos oświadczył współpracownikowi dziennika „Elefteria", iż pomoc amerykańska zostanie zużyta w pierwszym rzędzie na stłumienie ruchu powstańczego. Następnie dopiero rząd ustali, jakie sumy przeznaczy na cele odbudowy.

Zamach bombowy faszystów włoskich

RZYM, 30. 4. (obsł. wł.). Jak donosi dziennik „Messagero" na placu centralnym w Turynie wybuchły w dniu wczorajszym 2 bomby podłożone przez faszystów. W innych miastach włoskich znaleziono ostatnio wielką ilość ulotek zawierających pochwałę na cześć Mussoliniego oraz nawołujące do przywrócenia reżimu faszystowskiego we Włoszech.

Ciężkie walki w Paragwaju

Minister wojny zamordowany

GORINDA, 30. 4. Według niepotwierdzonych wiadomości nadeszłych z Asuncion minister wojny Paragwaju miał zostać zamordowany. **Łączność ze stolicą Paragwaju nie została jeszcze nawiązana, tak, że mimo radiowych komunikatów rządowych, według których rewolta marynarzy miała się już zakończyć, sytuacja wydaje się bardzo poważna.** Komunikat ministerstwa spraw wewnętrznych donosi, że wojska rządowe zaatakowały zbuntowanych marynarzy, którzy opanowali centrum miasta.

Następny numer „Trybuny Robotniczej" z powodu święta 1-go Maja ukaże się w sobotę, dnia 3-go maja w godzinach porannych.

Kogo rozczarowały rezultaty konferencji moskiewskiej

Przeciwnicy Poczdamu odsłaniają swoje karty

MOSKWA, 30.4. Komentator polityczny „Prawdy" Wiktorow, w przeglądzie międzynarodowym zamieszcza pod powyższym tytułem wzmiankę, w której stwierdza, że o rzekomym niepowodzeniu konferencji moskiewskiej krzyczą najgłośniej ci, którzy liczyli na to, iż na sesji moskiewskiej poddane zostaną rewizji podstawy współpracy międzynarodowej ustalone w Teheranie, Jałcie i Poczdamie.

„Niewątpliwym osiągnięciem delegacji radzieckiej i sukcesem sesji moskiewskiej — pisze autor jest fakt, iż zasady Jałty i Poczdamu nie uległy rewi[illegible] pozostały w mocy, a niepowo[illegible] usiłowań rewizji uchwał poczdamskich stanowi właśnie główny motyw niezadowolenia tych gazet, które krzyczą o „niepowodzeniu" sesji moskiewskiej „Rady Ministrów".

Do gazet tych „Prawda" zalicza szereg dzienników amerykańskich z „New York Times" na czele, oraz „Manchester Guardian" i w pierwszym rzędzie londyńskiego „Timesa", które w mniej lub więcej zamaskowanej formie głoszą kurs, skierowany przeciw uchwałom poczdamskim i nawołują do zerwania jedności wielkich mocarstw w sprawie Niemiec.

„Nie jest dla nikogo tajemnicą — kończy autor — że kryzys ekonomiczny i żywnościowy w południowych i zachodnich Niemczech stanowi właśnie rezultat jednostronnych kroków mocarstw anglosaskich oraz rezultat odmowy realizacji jedności ekonomicznej Niemiec.

Jugosłowiański plan pięcioletni ratyfikowany

BELGRAD, 30. 4. (obsł. wł.) Zgromadzenie Narodowe Republiki Jugosłowiańskiej przyjęło w dniu wczorajszym ustawę o pięcioletnim planie mającym na celu zwiększenie produkcji przemysłu jugosłowiańskiego.

Repatriacja Niemców z Dolnego Śląska zostanie przyspieszona

Opracowany przez władze plan repatriacji Niemców na miesiąc maj przewiduje znaczne zwiększenie tempa repatriacji Niemców z Dolnego Śląska.

W miesiącu tym z województwa wrocławskiego odejdzie 25 transportów. Pociągi odchodzić będą więc codziennie, prócz niedziel i świąt.

W ramach wznowionej akcji repatriacyjnej do dnia 28 bm. granice polsko-niemiecką przekroczyło 8 transportów repatriantów niemieckich z Dolnego Śląska: złożonych z 12 tys. osób.

* * *

W tych dniach ze Słupska wyjechał transport Niemców (1.502 osób) słupskich. Niemcy ci zostali skierowani do radzieckiej strefy okupacyjnej. Transport zaopatrzono w środki żywnościowe i lecznicze.

Przed kongresem Partii Pracy

Nie ustaje krytyka polityki zagranicznej W. Brytanii

LONDYN, 30. 4. GAZETY LONDYŃSKIE PUBLIKUJĄ DZIŚ PORZĄDEK DZIENNY DOROCZNEGO KONGRESU PARTII PRACY, KTÓRY ODBĘDZIE SIĘ W MARGATE W DNIACH OD 26 DO 30 MAJA. NA 21 WNIOSKÓW, DOTYCZĄCYCH POLITYKI ZAGRANICZNEJ I ZŁOŻONYCH PRZEZ RÓŻNE SEKCJE SOCJALISTYCZNE PARTII PRACY, TYLKO JEDEN POPIERA CAŁKOWICIE POLITYKĘ ZAGRANICZNĄ WIELKIEJ BRYTANII.

Wśród pozostałych wniosków jeden opowiada się za polityką wysuniętą w parlamencie przez „rebeliantów", jeden domaga się natychmiastowej ewakuacji obcych wojsk z Grecji i jeden żąda bardziej ścisłej współpracy ze Związkiem Radzieckim. 6 wniosków dotyczy sytuacji w Palestynie. 7 wniosków wypowiada się za rozwojem stosunków handlowych z ZSRR i pozostałymi krajami demokratycznymi Europy. 6 wniosków poddaje krytyce angielskiej administrację w Niemczech i domaga się przeprowadzenia w angielskiej strefie okupacyjnej zasad socjalistycznych. 4 wnioski domagają się zmian w personelu dyplomatycznym. 3 sekcje Partii Pracy wysuwają zagadnienie uchodźców.

Ani jeden wniosek nie staje w obronie obecnej polityki, z wyjątkiem polityki wobec Organizacji Narodów Zjednoczonych Co się tyczy polityki wewnętrznej złożone wnioski omawiają głównie zagadnienia produkcji i dostarczenia siły roboczej. — 4 sekcje Partii Pracy wysunęły zagadnienie działalności faszystów w Anglii, domagając się od rządu powzięcia przeciwko nim surowych kroków.

Pomoc dla Europy?

WASZYNGTON, 30. 4. Senacka komisja spraw zagranicznych jednomyślnie zaaprobowała projekt ustawy w sprawie przeznaczenia 350 milionów dolarów na pomoc 5 krajom europejskim i Chinom. **Pomoc ta ma objąć Włochy (łącznie z obszarem Triestu), Węgry, Austrię, Polskę, Grecje i Chiny.**

Prezydent Meksyku rewizytuje Trumana

NOWY JORK, 30. 4. (obsł. wł.) Wczoraj wieczorem przybył do Waszyngtonu prezydent Meksyku **Miguel Alleman** z oficjalną rewizytą do prezydenta Stanów Zjednoczonych, Trumana. Prez. Alleman będzie przemawiał przez radio amerykańskie do narodu amerykańskiego-meksykańskiego. **Wizyta prezydenta Meksyku w Stanach Zjednoczonych potrwa kilka dni i prezydent odwiedzi kilka ważnych ośrodków przemysłowych w Stanach. Według nieoficjalnych doniesień, wizyta prezydenta Meksyku związana jest również m. in. ze staraniami rządu meksykańskiego o znaczną pożyczkę dolarową Stanów Zjednoczonych.**

1-szy Maja za granicą

W Paryżu

PARYŻ, 30. 4. Z okazji Święta Pierwszego Maja komitet centralny francuskiej Partii Komunistycznej wydał odezwę.

„Komitet centralny wzywa naród francuski do wystąpienia przeciwko „potentatom kapitalistycznym", którzy chcą zniszczyć wszystkie zdobycze robotników i przywrócić swoje dawne przywileje oraz przeciwko reakcjonistom ze „Zjednoczenia Narodu Francuskiego", którzy nie kryją się z chęcią obalenia ustroju republikańskiego".

Następnie odezwa domaga się nawiązania braterskich stosunków ze wszystkimi krajami unii francuskiej. Partia Komunistyczna solidaryzuje się ze wszystkimi narodami, walczącymi przeciwko faszyzmowi.

Na zakończenie odezwa oskarża reakcję francuską o łączność z reakcją międzynarodową i wzywa siły robocze i demokratyczne do jedności.

W Moskwie

Moskwa. 30. 4. (PAP). W związku z uroczystościami pierwszomajowymi gmachy moskiewskie przybrały odświętny wygląd. Na Placu Czerwonym i innych placach stołecznych zmontowano girlandy świetlne, oraz okolicznościowe transparenty, zaś na Placu Puszkina ustawiono piękne barwne kioski bazaru wiosennego. Wielkie ożywienie panuje w moskiewskich fabrykach, biorących udział w przedmajowym wyścigu pracy.

Już ponad 600 zakładów przemysłowych stolicy, wykonało przedterminowo plan produkcyjny pierwszych 4 miesięcy bm. Wielka moskiewska fabryka łożysk imienia Kaganowicza, rozpoczęła w pierwszym kwartale 1947 r. produkcję 39 nowych typów łożysk, zaś w kwietniu dalszych 23.

W Trieście

TRIEST, 30. 4. Związki zawodowe Triestu ogłosiły odezwę 1-majową, w której wzywają do demonstrowania w dniu Pierwszym Maja woli pokojowego życia.

W Budapeszcie

BUDAPESZT, 30. 4. (obsł. wł.) Partia komunistyczna, socjaldemokratyczna i ludowo-chłopska oraz rada węgierskich związków zawodowych opublikowały wspólną odezwę pierwszomajową do rzesz pracujących Węgier. W odezwie tej czytamy m. in.

„Solidaryzujemy się ze Związkiem Radzieckim, który kierował zwycięską walką przeciwko znienawidzonemu faszyzmowi niemieckiemu i który obecnie kieruje walką o pokój, niepodległość narodów i utrwalenie demokracji na całym świecie. Wzywamy naród węgierski do zlikwidowania skutków wojny za pomocą rozwoju demokracji i podniesienia stopy życiowej".

W Berlinie

BERLIN. W dniu 1-go Maja Berlin ma się stać terenem wielkiej manifestacji robotniczej.

CHYTRZY NIEMCY...

LONDYN, 30. 4. Jak donosi agencja Reutera, brytyjska komisja kontrolna w Herford stwierdziła, że lekarze niemieccy umyślnie przesadzają i przekręcają dane statystyczne, dotyczące sytuacji żywnościowej, starając się w ten sposób zmusić władze brytyjskie do dostarczania większej ilości żywności.

Oficjalny organ komisji kontrolnej **„British Zone Review"** stwierdził w artykule na temat sytuacji żywnościowej, że władze niemieckie stale starają się przedstawić sytuację w świetle o wiele gorszym, niż jest w rzeczywistości. Zażądano od lekarzy niemieckich, aby zrobili wykaz wszystkich wypadków śmierci na skutek niedożywiania lub głodu.

Gdy później zażądano raportów o każdym poszczególnym wypadku śmierci na skutek niedożywiania, okazało się, **że np. w Hamburgu w 60 wypadkach na 92 śmierć nastąpiła wskutek chorób zakaźnych. W 8 wypadkach zmarli mieli ponad 80 lat, w 12 — przeszło 70, a w 5 — przeszło 60.**

HALINA BARAŃSKA

SERCE PARYŻA

(Od własnego korespondenta)

Paryż w kwietniu.

We wszystkich miastach świata tysiące ludzi marzy o zobaczeniu Paryża. Żeby chociaż raz w życiu ujrzeć to miasto, najpiękniejsze ze wszystkich!

Dla tych, którzy je znają „ze słyszenia" i z książek, dla wielu z tych nawet, którzy przez jakiś czas mieszkali w Paryżu, stolica świata to — współczesna wieża Babel, różnojęzyczne zbiorowisko wszystkich ras i wszystkich kolorów skóry, to szerokie bulwary z nieporównanymi perspektywami to Louvre, to centrum sztuki i ulubiony zakątek artystycznej cyganerii, to słynna studencka dzielnica ze swoim własnym, specjalnym życiem, to piękne i wytworne kobiety, które wyglądają jakgdyby nigdy nie pracowały i nigdy nie miały żadnych zmartwień, to teatry, teatrzyki, kabarety i kawiarnie, tysiące najprzeróżniejszych rozrywek, o których mówi się głośno lub po cichu...

O ciele, duszy i ozdobach Paryża wiele już napisano i ciągle jeszcze można by pisać niekończące się i wiecznie frapujące tomy. Chciałabym Wam jednak dzisiaj napisać o tym, co jest równie piękne, chociaż inaczej, co jest potężne i wzruszające... o sercu Paryża.

W dni wielkich rocznic i w dni wielkiego oburzenia, w chwilach gdy decydują się losy Francji, lub gdy lud czuje się zagrożony w swych prawach czy w warunkach swej egzystencji robotnicy Paryża wychodzą na ulicę, by zbiorowo, masowo zamanifestować swą wolę i swą opinię. Różne to są zgromadzenia i przy różnych jak powiedziałem, okazjach. Pamiętam potężną defiladę w lutym, z okazji zamachu faszystowskiego. Od placu Nation do placu Republiki przez sześć godzin płynęła nieprzerwanie fala ludzka z transparentami i sztandarami, wznosząc okrzyki przeciwko faszyzmowi w Hiszpanii, przeciwko kollaboracjonistom, przeciwko spekulantom za obniżką cen, za węglem z Saary i Ruhry itd. Wśród delegacji różnych instytucji, związków zawodowych i zakładów pracy, delegacja Viet-Namu, (w momencie gdy w Indochinach toczy się wojna). republikanie hiszpańscy, Chińczycy i delegacje innych narodowości. Ponieważ we Francji defilady cywilne nie trzymają szeregów, a ludzie po prostu swobodnie idą przez całą szerokość jezdni, bezpośrednie wrażenie jest potężne. Dodajcie do tego tłumy patrzących na trotuarach, w oknach i na balkonach, podchwytujących za defilującymi hasła i okrzyki, a będziecie mieli w przybliżeniu obraz, który doprawdy wart jest zobaczenia.

Tego rodzaju defilady kilkakrotnie już, chociaż na mniejszą skalę organizowane były przez CGT (Confederation Generale de Travail) jako manifestacje przeciwko zwyżce cen, nawołujące do walki ze spekulacją i kombinatorami, którzy magazynują zapasy, nie dopuszczając do Paryża dowozu żywności, a zwłaszcza mięsa.

W rocznicę Komuny Paryskiej, w wypełnionej po brzegi sali Mutualite, odbyło się jedno z masowych zebrań, organizowanych przez Partię Komunistyczną. Te zebrania o szczególnym charakterze różnią się od wszystkich innych przede wszystkim tym, że ledwo można się na nie dostać, tak wielki jest zawsze napływ ludzi, którzy bez względu na zmęczenie pracą, bez względu na przeszkody takie czy inne, stawiają się na wezwanie swojej partii. Jeżeli nie ma przy kim zostawić w domu dzieci, matka przychodzi z dziećmi, ale przychodzi.

Jeżeli nie zdąży się zjeść kolacji, to gdzieś po drodze przegryzie się kawałek chleba, to nie jest ważne. (To ostatnie jest godne podkreślenia w warunkach francuskich, gdzie posiłek jest swojego rodzaju sakramentalnym obrzędem).

Manifestacją jednak, która przeszła wszystkie dotychczasowe było wielkie zebranie, które Partia Komunistyczna zorganizowała w odpowiedzi na wystąpienie gen. de Gaulle'a w **Bruneval.**

Olbrzymi Welodrom Zimowy tak zwany **popularnie Vel' d'Hiv** może pomieścić ponad 30.000 osób Tam zazwyczaj odbywają się wszystkie wielkie meetingi. Mimo, że wiec miał się rozpocząć o wpół do dziewiątej wieczorem, już o siódmej wagony metra były przepełnione. Ze wszystkich stacji paryskiej kolei podziemnej ogromna fala ludzka płynęła w stronę welodromu. Ale już o wpół do ósmej nie można się było dostać do środka. Po trzy, po cztery schodki ludzie przeskakują stopnie, by jak najszybciej wydostać się z metra. Kilometrowe ogonki, jak węże wiją się po przyległych ulicach. Zdawało by się, że śpieszą się na pociąg, do teatru, na jakiś sensacyjny mecz sportowy. Mrowie ludzkie otacza welodrom i, kołuje wokoło gmachu, ale tysiące zostaną na ulicy i słuchać będą przez mikrofony słów **THOREZA, DUCLOS, MARTY.**

A wewnątrz? Wyobraźcie sobie wielką krytą halę sportową z pięcioma galeriami, zapełnioną ludźmi tak, że wydaje się falującym morzem głów. Czepiają się jedni drugich, by utrzymać się na balustradach, na oparciach krzeseł, na poręczach schodów. W świetle lamp przysłoniętym dymem papierosów ledwie widać całe piętra twarzy, całe ściany twarzy ludzkich i słychać tylko głuchy szum, jakby jednego wspólnego oddechu. Gdy na czele grupy **członków Komitetu Centralnego Partii** wchodzą na salę **Maurice Thorez, Jacques Duclos i Andre Marty** zrywa się burza oklasków, która roznosi po prostu salę. Od chwili, gdy w czasie debaty nad sprawą **Indochin, w Zgromadzeniu Narodowym Thorez został obrażony** przez jednego z posłów PRL, robotnicy francuscy przy każdej okazji manifestują swoją miłość i zaufanie do swego przywódcy, pragnąc zapewnić go, że całkowicie solidaryzują się ze stanowiskiem przez niego zajętym.

Gdy po chwili z tysiąca piersi popłynęła melodia Marsylianki i Międzynarodówki — melodia hymnu narodowego i pieśni lepszego jutra — wydaje się, że Welodrom Zimowy zamienił się w olbrzymią katedrę, w której tysiące ludzi stanowi jedną całość.

Owacyjnie powitana zostaje **Dolores Ibarruri, delegacje włoskiej partii komunistycznej, delegacja — czeska i viet-namska.**

Żeby porwać za sobą tłum, mówca musi mówić głosem, który jest jednocześnie głosem każdego z obecnych i wyrazem dążeń ludu. **Posiadają ten dar zarówno Thorez, jak Duclos i Marty** i dlatego co chwilę ich przemówienia przerywane są falami oklasków, które jak świadectwo aprobaty i zaufania ofiarują im zebrani tu robotnicy paryscy.

Maurice Thorez mówi o walce, którą Francuska Partia Komunistyczna toczyła z faszyzmem jeszcze przed wojną i potem od pierwszej chwili okupacji. Przypomina, że 21 października 1941 r. gen. de Gaulle przez radio londyńskie wzywał do nie zabijania Niemców, na co partyzanci odpowiedzieli: „Zabijemy ich jeszcze więcej". Thorez mówi, że w chwili obecnej reakcja wysuwa gen. de Gaulle'a „któremu nie zapomnimy jego zasług dla ojczyzny, ale który nie jest w dalszym ciągu kompetentny by stanąć ponad prawami i ponad Republiką". Thorez polemizuje z zarzutem o „źle zbudowanych ramach, w których dyskwalifikuje się państwo", a omawiając skandale i afery, ujawnione w ostatnich czasach, twierdzi, **że są wynikiem niedostatecznego oczyszczenia państwa z elementów faszystowskich i spekulacyjnych w pierwszym okresie po wyzwoleniu, kiedy to ponad 18 miesięcy był u władzy gen. de Gaulle i jego zaufani.** Thorez atakuje następnie koncepcję francuskiego Ruchu Oporu, wysuniętą przez gen. de Gaulle, z której wynika, że Resistance opierała się w pierwszym rzędzie na organizacji działającej z dyspozycji Londynu. **W rzeczywistości Rada Narodowa Ruchu Oporu powstała na terenie Francji i skupiała zarówno katolików, socjalistów i komunistów, po prostu wszystkich Francuzów, którzy chcieli walczyć za Francję i za wolność. Wielu z tych którzy dziś są za gen. de Gaulle'm, byli przeciwko niemu w czerwcu 1940 roku**

Andre Marty twierdzi, że wystąpienie gen. de Gaulle'a w chwili, gdy Francja z trudem odbudowuje się po 5 latach okupacji, jest próbą rozbicia narodu **na dwa walczące wrogie obozy.** On również, wywołując obraz narodu francuskiego, walczącego z Niemcami, protestuje **przeciwko pojmowaniu francuskiej Resistance, jako ruchu kierowanego z zewnątrz i jedynie w służbie zagranicy.**

Jacques Duclos, jak zwykle dowcipnie, omawia ostatnie wypadki, zaszłe na terenie międzynarodowym i na terenie Francji. Jego wypowiedzi, przerywane często oklaskami i śmiechem, są jasne, przejrzyste i z miejsca zdobywają słuchaczy. Duclos poświęca wiele miejsca stanowisku komunistów w sprawie kredytów wojskowych na wojnę w Indochinach."... **Francja może pozostać w Viet-Namie jedynie wtedy, gdy powiewać tam będzie za jej sprawą sztandar wolności. Chcemy skończyć z tą wojną, która kosztuje Francję 100 milionów franków dziennie."** Omawiając stanowisko zajęte przez Komitet Centralny Partii, a przeciwne wojnie i kredytom wojskowym dla Indochin, przy jednoczesnym poparciu ich przez ministrów komunistycznych w celu utrzymania solidarności ministerialnej, Duclos mówi: **Gdy Republika jest zagrożona, lepiej jest być wewnątrz niż być poza (rządem).**

Znów fala oklasków i znów rozbrzmiewa Międzynarodówka, jak na początku meetingu. Delegacje ofiarują kwiaty kierownikom Partii. Ludzie rozchodzą się powoli. Przez długi czas nie można się dostać do metra. Po drodze tu i ówdzie zrywa się pieśń partyzancka, podchwytywana przez sunącą wolno rzekę ludzką. Komitet Centralny Partii również zabiera się do wyjścia. Jakiś młody chłopiec, przechodząc koło Thoreza, woła **„Salut Maurice!"**, a Thorez, którego wszyscy tu nazywają po prostu **„Maurice"**, odpowiada mu **„Salut, mon petit!"**. Ten nastrój rodzinny który towarzyszy zebraniu, jest doskonałym uzupełnieniem. Tak jest tu zresztą zawsze.

SERCEM PARYŻA są jego robotnicy, ci ludzie, którzy rozproszeni co dnia po swych zakładach pracy, dają gdy trzeba dowód swego patriotyzmu, dowód swej czujności, wrażliwości na wielkie sprawy ogólne, dowód swego przywiązania do wolności i do władz demokratycznych, które sami wybrali.

Wierzcie mi, warto przyjechać do Paryża, aby zobaczyć i posłuchać, jak bije jego serce.

HALINA BARAŃSKA

Zlikwidować kartele w Niemczech, źródło niemieckiej zaborczości!

NARODY PRAGNĄ POKOJU I WOLNOŚCI

Dwie siły działają obecnie na świecie. Jedna z nich, to siła demokracji i pokoju, za którą stoją wszystkie miłujące wolność narody. Druga — to siła reakcji i wojny, która chce szantażem i straszakiem atomu, dolarem i rementami powojennymi, wymusić maksymalne dla siebie wygody i narzucić swoje panowanie światu. Są to siły niedobitków hitlerowskich w Niemczech, Franco w Hiszpanii, ruchu de Gaulle'a we Francji, Churchilla w Anglii, są to przede wszystkim siły czołowego oddziału i awangardy międzynarodowej reakcji imperializmu amerykańskiego.

Między tymi dwoma siłami toczy się zażarta walka o trwały pokój, o wolność i demokrację. Kto stoi za tymi siłami? Jakie czynniki społeczne je popierają? Siły demokracji i pokoju są znane. Są to miliony ludzi prostych, chłopów, robotników pracowników umysłowych, są to ludzie zmęczeni wojną, są to ci, którzy na wojnie stracili najdroższych, przelewali swoją własną krew, ci którzy wrócili do warsztatów pracy i pragną teraz w pokoju odbudowywać swoje ojczyzny — wolne od inwazji faszystowskiej.

Na czele tych sił kroczy potężny Związek Radziecki, który rozgromił hitlerowskie armie i tym samym już raz uratował demokrację i wolność wszystkich narodów świata.

Wśród tych sił wraz ze Związkiem Radzieckim występują młode, ale krzepnące demokracje ludowe z Polską i Jugosławią na czele. Do tych sił należą wyzyskiwane i uciskane ludy kolonialne, walczące o swoje wyzwolenie narodowe. Na koniec w tym froncie znajduje swoje miejsce rosnący z dnia na dzień ruch postępowy i demokratyczny na Zachodzie, ruch którego podstawową siłę stanowi klasa robotnicza, a który walczy o zniszczenie siły reakcji i wojny we własnym kraju.

Siły reakcji — to wielki kapitał i obszarnicy, trusty i kartele, imperialistyczni awanturnicy i militarystyczne kliki. Za Schumacherem stoi niezlikwidowana do końca IG Farben, AEG, Bank Schroedera, za de Gaulle'em 200 rodzin milionerów francuskich, za Marshallem i Trumanem — amerykańskie trusty i banki, pragnące narzucić swoje panowanie całemu światu. 4000 rodzin z Park Avenue, które na wojnie nic nie straciły, a zyskały ogromne majątki.

Dom Bankowy Morgana zarobił na pierwszej wojnie światowej 355 mil. dolarów. United Steel Corporation tylko w jednym roku wojny miał 271 mil. dolarów dywidendy. Te to koła, które były zainteresowane w jak najdłuższym trwaniu pierwszej i drugiej wojny światowej i dalej działają.

„My, ludzie interesu — oświadczył nie tak dawno jeden z dyrektorów generalnych banku Morgana, 77-letni Thomas Lamont — jesteśmy śmiertelnymi wrogami stabilizacji stosunków, gdyż oznaczało by to dla nas pełną rezygnację z naszych interesów".

Inny Amerykanin, Gotasby, oświadczył: „Jedyny pokój, na którym nam zależy, to Pax Americana (pokój przy którym rządził by światem kapitał amerykański i jego młodsi partnerzy — Churchill i de Gaulle). Tak samo, jak przedtem istniał Pax Romana lub Pax Britanica".

Jednak marzenia tych rekinów giełdowych i awanturników politycznych, są na szczęście dla ludzkości nierealne. Wojny nie będzie. Nie ma ani jednego narodu, który by chciał wojować, a siły demokracji i pokoju są potężne. Wysiłki Trumana i Marshalla, zarówno w Grecji, w Turcji itd. są skazane w historycznej perspektywie na niepowodzenie i na bankructwo, gdyż narody, w tej liczbie amerykański, które zdruzgotały hitlerowski „nowy porządek" nie pozwalają sobie narzucić amerykańskiego nowego porządku.

Konferencje paryska, londyńska i moskiewska wykazały, że wysiłki imperialistów napotykają na opór rosnących sił demokracji. Siły Wall Street i City napotykają na główną przeszkodę w swojej ekspansji imperialistycznej w pokojowej polityce Związku Radzieckiego, państw demokracji ludowej, napotykają na opór w demokratycznych siłach własnych narodów.

Narody kolonialne, które są obiektem pertraktacji między imperialistami anglosaskimi coraz energiczniej występują przeciwko obu imperialistycznym konkurentom. W Chinach naród od lat walczy o prawdziwą wolność i głośno protestuje przeciwko interwencji Stanów Zjednoczonych.

W Indiach i w Egipcie jeszcze nigdy nie była tak silna niechęć i nienawiść nawet do panowania angielskiego. Narody te już dość mają obietnic i żądają natychmiastowego wycofania wojsk imperialistycznych. To samo dzieje się w Indonezji, w Indochinach i w krajach Bliskiego Wschodu.

Naród amerykański obawia się awantur wojennych. Coraz więcej ludzi w USA wyczuwa, że imperialistyczna polityka jest związana z reakcyjnym kursem antyrobotniczym wewnątrz kraju.

Wśród Anglików wzrasta niechęć do roli młodszych partnerów w stosunku do Stanów Zjednoczonych. Naród angielski nie chce wyciągać kasztanów z ognia dla Trumana, nie chce oddać swoich pozycji na łaskę i niełaskę protektorów zza oceanu. Szczególnie robotnicy są oburzeni dziwną polityką ministra Partii Pracy, popierającego reakcje na całym świecie.

Na czoło krajów zachodnich, w których naród zdecydowanie wyraża swoją wolę zachowania pełnej suwerenności narodowej i niechęć do obcych protektorów i związanych z nimi własnych trustów, wysuwa się Francja.

Klasa robotnicza Francji wierna swoim sławnym tradycjom, jest najpotężniejsza twierdzą demokracji i pokoju, o którą połamią sobie wilcze kły degaullowscy awanturnicy. Narody Włoch i Południowej Ameryki i innych krajów włączają się w pochód antyimperialistyczny we front walki o demokrację i pokój.

Walka między siłami reakcji i demokracji przerosła w walkę, w której decydują się zagadnienia niezależności narodowej i suwerenności państwowej krajów. Im bardziej ta walka się rozwija, tym bardziej staje się jasnym, że zwolennicy demokracji, to najbardziej patriotyczne elementy kraju, reakcjoniści zaś — to zdrajcy swoich narodów.

Narody pragną trwałego i demokratycznego pokoju, to jest takiego pokoju, który zlikwiduje resztki faszyzmu, zniszczy doszczętnie militaryzm niemiecki, na wieki zapewni nowe granice Polski nad Odrą i Nysą, zapewni odszkodowania wojenne dla zniszczonych krajów, stworzy podstawy dla prawdziwej demokratyzacji Niemiec i ich b. satelitów wojennych.

Walka o pokój nie jest łatwą. Nie wystarczą tutaj frazesy pacyfistyczne. Nie wystarczy deklamować o pokoju na wszystkie łady. Trzeba zniszczyć źródła wojny. Kartele i trusty, kliki militarystyczne i ich wpływy. Trzeba zniszczyć przyczyny wojny. Polska i inne młode demokracje ludowe likwidując panowanie karteli i międzynarodowego kapitału u siebie, dokonały ogromnego wkładu w dzieło trwałego pokoju.

Należy obuzdać podpalaczy świata i posadzić ich na właściwym miejscu. Mimo wszystkich wysiłków, szantażu i pogróżek oraz kłamstw, coraz jaśniejszym staje się dla wszystkich narodów, że demokatyczne państwa stoją na straży międzynarodowej współpracy dla utrwalenia pokoju, wolności i bezpieczeństwa narodów. W tej polityce po ich stronie znajdują się wszystkie siły postępowe całego świata. Ich zwartość i aktywność, to najlepsza gwarancja ustalenia trwałego pokoju, pokoju dla wielu pokoleń.

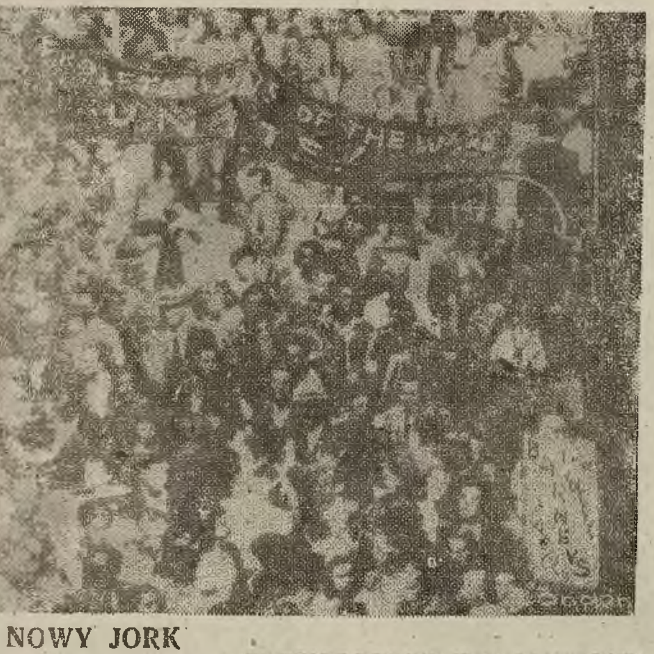
Dzisiaj, w dniu 1 Maja, manifestując międzynarodową solidarność mas pracujących, w walce przeciwko reakcji i podżegaczom wojennym, demonstrujemy swoją wolę utrwalenia demokratycznego pokoju między narodami. **J. Z.**

PIERWSZY MAJ W CAŁYM ŚWIECIE

MOSKWA



LONDYN



NOWY JORK



PARYŻ



Na całym świecie miliony ludzi pracy świętują dzień 1 Maja, demonstrując swą nieugiętą wolę obrony pokoju wolności i demokracji. **Powyższe zdjęcia przedstawiają obchód 1 Maja w stolicach: ZSRR, Wielkiej Brytanii, USA i Francji**

Za Odrą...

DWIE GODZINY RÓŻNICY

Berlin. Komisja Koordynacyjna Sojuszniczej Rady Kontrolnej postanowiła na posiedzeniu w dniu 23 kwietnia, ponownie przesunąć wskazówki zegara o jedną godzinę naprzód. W ten sposób wprowadzono czas „podwójnie letni". Zmiana czasu dla samych Niemiec nastąpi w dniu 11 maja o godzinie 3-ej.

HITLEROWIEC MINISTREM DENAZIFIKACJI

Monachium. Niedawno temu ujawniono w Bawarii skandal polityczny nieprzeciętnej miary. Ówczesny minister denazifikacji **dr Pfeiffer** zrobił niemiłą niespodziankę amerykańskim władzom okupacyjnym, **okazał się bowiem zagorzałym zwolennikiem partii narodowo - socjalistycznej.** W związku z tym pozbawiono go urzędu. **Żeby jednak nie rozdrażniać zbytnio Niemców, wybrano jego następcę dr Alfreda Loritza.** Co się okazało? Jedna z gazet bawarskich opublikowała artykuł architekta **Schwanna**, w którym autor wzywa dr Loritza, by publicznie odpowiedział na następujące pytania: 1) Czy prawdą jest, że był on w bliskim, osobistym **kontakcie** ze znanym przemysłowcem hitlerowskim **Rechtbergiem?** 2) Czy prawdą jest, że otrzymał od Rechtberga pieniądze? 3) Czy otrzymywał od rządu bawarskiego pieniądze na cele propagandowe swej partii? 4) Czy był nie tak dawno **wraz z Rechtbergiem i ministrem Hundhammerem** w bliskich stosunkach z kapitalistami szwajcarskimi? — Schwann posiada świadków i dowody, które kompromitująco odpowiadają na powyższe pytania. Dlatego wzywa dr Loritza do publicznego przyznania się. Przede wszystkim przyjaźń z Rechtbergiem demaskuje dr Loritza jako nazistę.

Wywiązała się paradoksalna sytuacja, w której hitlerowiec pełni funkcję ministra, odpowiedzialnego za odhitleryzowanie Niemiec. Oto jeszcze jedno potwierdzenie popularnego już określenia „komedii denazifikacyjnej".

ŻOŁĄDEK SA OBERGRUPPENFÜHRERA

Darmstadt. **SA Obergruppenführer Marschler**, którego niedawno **zwolniono z obozu w Darmstadt z powodu cierpień żołądka**, został ponownie aresztowany z przyczyn, których dotychczas nie podano.

Czy władze okupacyjne przestały się martwić jego żołądkiem, czy też żołądek przestał już boleć Obergruppenführera?..

JÓZEF SIERADZKI

DEMOKRACJA LUDOWA I KULTURA

Wielu spośród ludzi tych pokoleń, które żyły pod wrażeniem wciąż zaostrzającej się kwestii socjalnej i rewolucyjnego ruchu proletariatu, żywiło głęboką obawę o losy kultury. Trwożono się nie na żarty, że gdy „puer robustus sed malitiosus" — „chłopię krzepkie lecz złośliwe" dojdzie do głosu i władzy, wówczas potop pochłonie dotychczasowy dorobek, pójdą z dymem muzea, archiwa i biblioteki, a kultura duchowa obrócona zostanie w niwecz.

Widmo krzywdzonego człowieka z czworaków i suteren straszyło, a gniew ludu wyobrażano sobie jako groźny zalew dołów, dyszących zemstą na żywych, i nienawiścią wobec przeszłości.

Tymczasem rewolucja socjalna w Polsce odbyła się łagodnie. Bez stosów i szubienic, tłuczenia porcelany i palenia bibliotek. Spłonęły wprawdzie przedtem bezcenne zabytki sztuki, poszły z dymem rękopisy, księgozbiory układane wiekami, zabytkowe dzielnice miast. Ale rolę podpalacza i barbarzyńskiego niszczyciela spełniły warstwy posiadające, zorganizowane przez faszyzm w obronie kapitalistycznego ustroju. Pełniąc tę funkcję, niemiecki hitleryzm zdradził właściwe oblicze ginącego porządku i jego stosunek do kultury. Wykazał też dobitnie jaka jest prawdziwa treść burżuazyjnego „humanizmu" tj. stosunku do człowieka.

Nie jest bez głębokiego znaczenia, że jedną z najpierwszych trosk Polski Ludowej była restauracja zniszczonej książki. Jednym z najpierwszych wydawnictw — czasopismo literackie, jedną z najpierwszych instytucji — książnica. Jedną z najpierwszych książek — epopeja Sienkiewicza. Nie widziano w nim, niewątpliwym konserwatyście społecznym, wroga ludu. Klasowy instynkt proletariatu nie upatrywał go w autorze „Krzyżaków". Od razu, pewną ręką, sięgnięto do najcelniejszych pozycji narodowej kultury, zrodzonej przez poprzednie warstwy i klasy.

Nigdy w Polsce nie powstało naraz tyle szkół wyższych, ile po dojściu do władzy robotników i chłopów. Nigdy pęd do szkół nie był tak wielki a potrzeba oświaty tak żywiołowa. Nigdy nakłady pism i książek tak wysokie.

Proletariat jest spadkobiercą całej historii i dziedzicem kultury. Autorowie „Manifestu Komunistycznego" zwracali baczną uwagę na „pierwiastki własnego wykształcenia" przekazywane uciekającej proletariatowi przez burżuazję. Ocenili wysoko fakt, że „całe odłamy klasy panującej, spychane do szeregów proletariatu, lub co najmniej zagrożone w swych warunkach życiowych... zasilały proletariat licznymi pierwiastkami wykształcenia".

Tak było w okresie, gdy proletariat organizował się w klasę. Gdy zaś wraz z chłopstwem i inteligencją pracującą zdobył władzę polityczną — **podniósł się do położenia klasy narodowej, ukonstytuował się jako naród.** Ściśle, co do słowa i ducha, z nauką Marxa i Engelsa. Wedle ich Marksa i Engelsa. Wedle ich **pozostaje narodowy.**

Nie w sensie konserwowania przeciwieństw narodowych, które muszą zaniknąć. Pozostaje nim w znaczeniu formy kulturalnej, w której przetwarza dawną treść i nawiązuje do niej początki socjalistycznej twórczości.

Proletariat jest również patriotyczny. Dopiero on reprezentuje czysty patriotyzm, nie obciążony żadnymi serwitutami. Jedynym podmiotem serwitutów jest bowiem naród. Proletariat polski przywrócił Polsce Odrę i Bałtyk i nawiązuje nici dawnej łączności, nierozerwalne węzły uczucia i dumy z posiadania Odzyskanych Ziem. Uczy w szkole miłości rodzinnej wsi, miasteczka, miasta i kraju. Krzewi miłość języka. Wychowuje dumę narodową i zaufanie we własne siły. „Kochamy nasz język i naszą Ojczyznę, nade wszystko pracujemy nad tym, by jej pracujące masy podnieść na poziom świadomego życia demokratów i socjalistów". (Wł. Lenin).

Kultura proletariatu jest więc kulturą narodową. Stąd pochodzi, że **jego** jest łacińsko-polskie piśmiennictwo średniowieczne, elegie Janickiego, zabytkiem jego języka są kazania gnieźnieńskie. Jego jest mądre pismo Ostroroga, myśli polityczne Modrzewskiego i rymy Kochanowskiego. Historia przestała dlań być kroniką królów, lecz królowie piastowscy, dynaści jagiellońscy i późniejsi elekci nie przestali należeć do jego dziejów ojczystych.

Do proletariatu polskiego należy kultura wieku odrodzenia i oświecenia, romantyzm i pozytywizm, modernizm i neoromantyzm. Folklor i archeologia. Dyplomatyka i heraldyka. Mikołaj Kopernik. Komisja Edukacji Narodowej 3 Maja i „Katechizm Demokratyczny". Zbiory Załuskich, Krasińskich, Ossolińskich, Raczyńskich. Długosz, Naruszewicz, Bobrzyński. Każdy wiersz z „Pana Tadeusza" i każda strofa z „Beniowskiego".

Kultura polska staje się ludową. Oznacza to, że zostaje własnością i udziałem całego narodu. Nie była nią nigdy dotąd, póki znajdowała się w rękach ziemiaństwa, a potem mieszczaństwa. Dostawała się ludowi w okruchach. Polityka kulturalna w stosunku do mas dyktowana była egoistycznymi celami klas posiadających. Jeszcze dziś rozlegają się głosy, by chłopskie dziecko uczyć tylko sztuki czytania i pisania i najprostszych rachunków. Przybywający na wszechnicę robotnik, wprost od warsztatu, poprzez kursy przygotowawcze, traktowany jest jak intruz, i bywało, że otrzymywał indeks odmiennego koloru niż inni studenci.

Odbiorcą kultury staje się cały naród. Kultura zostaje dobrem społecznym, wchodzi rzeczywiście w służbę narodu. Z tą chwilą rozpoczyna się żywiołowy jej rozwój, który towarzyszy postępowi w dziedzinie wytwarzania, wzrostowi wydajności pracy, sił wytwórczych na wsi i w mieście. Kultura wspomaga go, ułatwia i przyśpiesza. Podniesienie naszej wsi na poziom kultury i wydobycie jej z upośledzenia, w którym nie przestała pozostawać — oznacza **rewolucję kulturalną.**

Nie ogranicza się ona do samego wzrostu liczby **odbiorców** oświaty, nauki, poezji, muzyki i malarstwa. Udziałem awansowanych warstw staje się również **twórczość kulturalna.** Do tej pory, w ciągu tylu wieków, jej drobna część wyrażała się w melodii i pieśni ludowej, w zdobnictwie i sztuce ludowej w budownictwie. Tak było w długim okresie czasu, gdy „zamknięte były usta narodu, spętane skrzydła jego duszy. Lecz serce jego rodziło artystów słowa, dźwięków i barw". (Maksym Gorki). Pełnoprawni odbiorcy kultury nie pozostaną bierni. Masowe wchłanianie dóbr kulturalnych musi zrodzić upowszechnioną aktywność kulturalną. **Wytwórcy nie będą rzeczą wyjątku, lecz reguły.** Można ludziom w Polsce Ludowej pozazdrościć przyszłości — taka będzie piękna i bogata.

Tym razem awans ludzie szybszy niż kiedykolwiek dotąd.

„Pewnego dnia usłyszałem, jak wielki liberalny fabrykant w przemówieniu do młodzieży w Brackfordzie zaklinał ją by dla własnej kariery uczyła się koniecznie po francusku. I opowiedział przy tym, jak to zostawszy ministrem, czuł się głupio, gdy dostał się od razu do towarzystwa, w którym znajomość francuskiego była conajmniej tak samo potrzebna, jak angielskiego. I w samej rzeczy, ówcześni przeciętni angielscy burżuje byli zgoła niewykształconymi dorobkiewiczami, którzy chcąc niechcąc musieli pozostawiać arystokracji wszystkie owe wyższe urzędy państwowe, które wymagały innych kwalifikacji, niż wyspiarska ciasnota i wyspiarska nadętość okraszona kupieckim sprytem".

Pisał to o Anglikach po rewolucji przemysłowej Fryderyk Engels w czterdziestych latach 19 wieku.

Robotnicy i chłopi odbędą swój pochód w górę prędzej niż mieszczaństwo po swojej rewolucji. Nie będą dorobkiewiczami. Nie podyktują literaturze uproszczeń treści i prostactwa formy. Szybko ucichną głosy, stawiające piśmiennictwu warunek, by było takie, aby każdy robotnik je rozumiał. „Przeciwnie trzeba doprowadzić do tego, żeby każdy robotnik mógł rozumieć każdy utwór literacki" — pisał niezapomniany Ignacy Fik.

Mecenat książąt, prałatów i bogatych kupców wystarczał, aby talentom włoskiego odrodzenia zapewnić świetny rozwój w 16 wieku. Cóż należy sobie obiecywać, gdy o materialne podstawy kultury dbać będą nie światlejsze i ofiarne jednostki, lecz **cały naród? Gdy naród obejmuje mecenat nad kulturą.**

Utopijne obrazy dziwacznego Fouriera o rzeszach uczonych, poetów i artystów, które kiedyś zapełniały świat nie są majakami.

Idziemy do socjalizmu. W walce z przyrodą oznacza on całkowite zwycięstwo człowieka. W dziedzinie kultury **— ziszczenie wszystkich jego możliwości.**

Jest to zadanie najwyższe, szczyt do zdobycia dla rodzaju ludzkiego.

NIECH ŻYJE WSPÓŁPRACA NARODÓW ZJEDNOCZONYCH NAD UTRWALENIEM POKOJU ŚWIATOWEGO!

JÓZEF DUBIEL
Wiceminister Ziem Odzyskanych

Pierwszy Maja na Ziemiach Odzyskanych

Walka o utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa, walka o umocnienie niepodległości i suwerenności naszego Państwa — oto dwa spośród zasadniczych haseł tegorocznego święta pierwszomajowego. Realizacja obu tych haseł jest nierozerwalnie związaną z zagadnieniem Ziem Odzyskanych.

Polski Związek Zachodni słusznie w czasie tegorocznego Tygodnia Ziem Odzyskanych wysunął hasło: **Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej — to granica pokoju światowego!** Tak jest istotnie. Pamiętać bowiem trzeba, że Odra i Nysa Łużycka wyznaczają nie tylko zachodnią granicę Polski, ale także wschodnią granicę Niemiec. **Jest to linia graniczna, która nie tylko pozbawi Niemcy jednej z głównych zdobyczy ich zaborczej polityki na wschodzie, ale równocześnie pozbawia Niemcy jednego z głównych warunków powodzenia imperialistycznej zaborczej polityki w przyszłości. Dlatego też granica ta stanowi jeden z podstawowych warunków naprawdę nowych, naprawdę demokratycznych Niemiec.** Niemiec nieimperialistycznych, zdolnych do pokojowego współżycia. Dlatego granica ta jest granicą pokoju światowego.

Dlatego też wszyscy podżegacze wojenni, wszyscy przyjaciele i protektorzy Niemiec z prawdziwą jednomyślnością występują przeciwko naszej granicy zachodniej.

Z tych samych przyczyn wszystkie państwa, wszystkie siły szczerze pragnące pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele — popierają zdecydowane stanowisko Polski w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Umocnienie niepodległości i suwerenności naszego Państwa — to przede wszystkim **UMOCNIENIE NASZEJ POZYCJI NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH, TO ZAGOSPODAROWANIE TYCH ZIEM. Tow. Wiesław** w swoim ostatnim przemówieniu szczecińskim stwierdził: **„Głównym filarem naszej niepodległości są Ziemie Odzyskane. Kto atakuje ten filar, ten godzi w samo serce niepodległości Polski... bez Ziem Odzyskanych moglibyśmy być conajwyżej wasalem Niemiec, które przytłaczałyby nas swoją potęgą gospodarczą i wysoką stopą życiową. Bylibyśmy igraszką w ręku potęg imperialistycznych świata".**

Jest jeszcze jeden powód, który wiąże święto pierwszomajowe z zagadnieniem Ziem Odzyskanych. Oto **POSTULAT NASZEJ GRANICY NA ODRZE I NYSIE ŁUŻYCKIEJ ZOSTAŁ JAKO KONKRETNY CEL POLITYCZNY, POSTAWIONY I ZREALIZOWANY PRZEZ TE SIŁY POLITYCZNE, KTÓRYCH ŚWIĘTEM JEST ŚWIĘTO PIERWSZEGO MAJA, SIŁY POLSKIEJ DEMOKRACJI LUDOWEJ, KTÓRYCH RDZEŃ STANOWI JEDNOLITY FRONT KLASY ROBOTNICZEJ. NASZA PARTIA, POLSKA PARTIA ROBOTNICZA, DUMNA JEST Z TEGO, ŻE W WYSUNIĘCIU I ZREALIZOWANIU TEGO CELU ODEGRAŁA PRZODUJĄCĄ ROLĘ.**

Rozstrzygającą rolę polskiej demokracji ludowej w powrocie, naszego narodu na zachód **trzeba mocno podkreślać.** Trzeba to czynić zwłaszcza dzisiaj, **kiedy w pewnych środowiskach już i głośno przedstawia się sprawę w ten sposób, że nasz powrót na zachód, to REALIZACJA KONCEPCJI POLITYCZNEJ ROMANA DMOWSKIEGO.**

JEST TO OCZYWISTY FAŁSZ, USIŁUJĄCY MYDLIĆ OCZY SŁOWIANOFILSTWEM DMOWSKIEGO. Żadne cytaty z pism Dmowskiego nie mogą zmienić tego podstawowego faktu, że **stawką Dmowskiego przed Rewolucją Październikową, była Rosja carska, a w Europie po pierwszej wojnie światowej — siły faszystowskie. DMOWSKI I JEGO OBÓZ STAWIAŁ NA TE SIŁY POLITYCZNE, KTÓRE MUSIAŁY ZOSTAĆ ZDRUZGOTANE, AŻEBY POLSKA MOGŁA POWRÓCIĆ NA STARE ZIEMIE PIASTOWSKIE NAD ODRĄ I NYSĄ ŁUŻYCKĄ.**

Demokracja polska przetworzyła odwieczne dążenie narodu polskiego do powrotu na zachód W KONKRETNY I REALNY CEL POLITYCZNY.

Demokracja polska przez swoją słuszną politykę, PRZEDE WSZYSTKIM POLITYKĘ SOJUSZU POLSKO-RADZIECKIEGO UMOŻLIWIŁA ZREALIZOWANIE TEGO CELU.

Demokracja polska wreszcie swoją konsekwentną polityką doprowadziła do naszych wielkich osiągnięć w zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych, do niewzruszalnego umocnienia naszej pozycji na tych ziemiach. Oto są prawdy, które trzeba mocno podkreślić w swe święto pierwszego maja, święto polskiej klasy robotniczej, święto polskiej demokracji.

Trzeba także — właśnie w to święto majowe — **uświadomić sobie rolę klasy robotniczej w zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych.**

Praca polskiego robotnika i inżyniera, praca, która uruchomiła zdewastowane elektrownie, gazownie i inne zakłady użyteczności publicznej, praca polskiego kolejarza, która uruchomiła komunikację, ta praca umożliwiła normalne życie milionom polskiej ludności na Ziemiach Odzyskanych. **Przede wszystkim jednak praca polskiego robotnika i inżyniera przez uruchomienie podstawowych gałęzi przemysłu na Ziemiach Odzyskanych coraz bardziej wprzęga te ziemie w odbudowę i gospodarczą rozbudowę całego kraju.**

Obok dawnych, tradycyjnych ośrodków polskiej klasy robotniczej w Warszawie, Łodzi, Zagłębiu Śląsko-Dąbrowskim **wyrastają dzisiaj nowe, takie jak: Bytom, Zabrze, Gliwice, Wrocław, Wałbrzych, Szczecin, Gdańsk. Wybory wykazały że są to nie tylko ośrodki produktywnej pracy, ale także pulsujące centra robotniczej, demokratycznej świadomości politycznej.**

Wspólnie z chłopem i pracującym inteligentem klasa robotnicza na Ziemiach Odzyskanych wnosi swój wielki wkład w dzieło zagospodarowania Ziem Odzyskanych.

DLATEGO NIECHAJ W DNIU PIERWSZEGO MAJA NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH NASZE CZERWONE SZTANDARY DUMNIE POWIEWAJĄ OBOK SZTANDARÓW BIAŁO-CZERWONYCH. ALBOWIEM POD CZERWONYM SZTANDAREM POLSKIEJ KLASY ROBOTNICZEJ POWSTAŁA TA MYŚL I SIŁA POLITYCZNA, KTÓRA NARÓD POLSKI PROWADZIŁA W JEGO HISTORYCZNYM POWROCIE NA ODWIECZNE POLSKIE ZIEMIE NAD ODRĄ I NYSĄ ŁUŻYCKĄ I BAŁTYKIEM.

ZE ZJAZDU PPR w PŁOCKU

10 000 CHŁOPÓW członkami Polskiej Partii Robotniczej w Płockiem

W niedzielę 27 bm. odbył się w Płocku Powiatowy Zjazd członków Polskiej Partii Robotniczej. Przed lokalem Pow. Komitetu P. P. R. uformował się pochód sponad 2.000 chłopów-peperowców.

Zgromadzeni przemaszerowali ulicami miasta, udając się do gmachu Teatru Miejskiego.

Na Zjazd przybył przedstawiciel Komitetu Centralnego PPR — **Jerzy Tepicht** oraz sekretarz Komitetu Wojewódzkiego **Tureniec.** Przybyłym zgromadzeni chłopi zgotowali serdeczną owację.

Sprawozdanie z działalności powiatowej organizacji PPR złożył I-y sekretarz Komitetu Powiatowego — **Jakub Krajewski** („Kuba") — poseł na Sejm R. P. z tego Okręgu.

Organizacja PPR w Płockiem liczy 9.630 CZŁONKÓW — GOSPODARZY I ROBOTNIKÓW ROLNYCH na ogólną liczbę ok. 100 tysięcy mieszkańców powiatu. We wszystkich gminach istnieją komitety partyjne, w większości wsi — koła gromadzkie.

Około 10 tysięcy chłopów, w tym znaczna część bezpartyjnych, należy do Związku Samopomocy Chłopskiej. W każdej gminie i w wielu gromadach istnieją spółdzielnie Samopomocy.

Do szkół, których powiat liczy 115, uczęszcza około 16 tysięcy dzieci chłopskich.

Charakterystyczną część obrad stanowiła dyskusja, w której zabierało głos wielu chłopów, poruszając szeroką skalę zagadnień politycznych i gospodarczych. Przedstawiciel KC PPR—Tepicht omawiając osiągnięcia organizacji partyjnej pow. płockiego, podkreślił, że jest ona **przodującą organizacją na odcinku wiejskim.**

Na zakończenie obrad odbyły się wybory Komitetu Powiatowego PPR. Pierwszym sekretarzem został wybrany ponownie — **poseł Krajewski.**

Płk. JERZY ZIĘTEK
Wicewojewoda śląsko-dąbrowski

ŚWIĘTA PRZYKAZAŃ ŚLĄSKICH

Święta Majowe są dla Śląska symbolem wszystkich treści politycznych, społecznych i narodowych, stanowiących razem specyficzny światopogląd. Każdy z pierwszych trzech dni maja jest dla nas Ślązaków drogi. Nasze umiłowanie pracy, które stało się naszą drugą naturą, nasza wierność narodowi polskiemu, nasza postawa demokratyczna we współżyciu, mieszczą się w tym uroczystym nastroju, jakiemu podlegamy tu na Śląsku w owych dniach.

I byłoby trudno rozdzielić te uczucia. Stanowią one o charakterze Śląska, który jedna mu tylu przyjaciół u ludzi sprawiedliwych i dobrej woli. Nie wstydzimy się tej ambicji, że chcemy przez pracę stworzyć z naszej ziemi najbardziej wzorowy zakątek Polski. **Mile wspominamy owe trzy epizody dziejowe, w których pokazaliśmy światu, że Ślązacy nie barany, swą Ojczyznę mają i nie pozwolą sobą kupczyć. Wtedy zbrojnie, a dziś pracą manifestujemy przed całym światem, gdzie jest ta nasza Ojczyzna.**

Wystarczy przebiec Śląsk, by sprawdzić śląski kult pracy. Kto był w powstaniach, ten wie ile radosnego i spontanicznego patriotyzmu w nich się przejawiło. NATURALNE POSZANOWANIE CZŁOWIEKA I JEGO GODNOŚCI CZYNI ŚLĄSKOWI TAK BLISKIMI IDEAŁY DEMOKRACJI POLSKIEJ.

Jeśli rację mają socjologowie, dzielący ludzi na typ człowieka zabawy i typ człowieka pracy, to człowiek śląski na pewno należy do tego ostatniego typu. CZŁOWIEK ŚLĄSKI WIDZI W PRACY COŚ WIĘCEJ NIŻ ŹRÓDŁO UTRZYMANIA, NIŻ WALKĘ O CHLEB CODZIENNY, NIŻ ZŁO KONIECZNE. Widzi on w pracy spełnienie człowieczeństwa. Nie uznając pasożytniczego trybu życia, nie znosi wyzysku człowieka pracującego. Nie wyzyskuje i nie chce być wyzyskiwany. ŚWIĘTO PRACY JEST WIĘC DLA NIEGO ŚWIĘTEM TWÓRCZOŚCI I SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ.

STĄD WITA Z UZNANIEM IDEAŁY SOCJALNE POLSKI WSPÓŁCZESNEJ — LUDOWEJ.

Nie byłby też Śląsk sobą, gdyby nie czcił rocznicy swych powstań, wydarzeń w których wystąpił jako podmiot dziejów, jako świadoma wola dziejowa po wiekach poniżenia. **Tu stanowił znowu sam o sobie i odtąd stanowić zawsze będzie.** Wtedy nie dopuścił, by handlowano nim jak kolonialnym towarem, i nigdy do tego więcej nie dopuści. W powstaniach Śląsk odnalazł swą dziejową drogę i z drogi tej więcej nie zejdzie: A JEST NIĄ DROGA POLSKA W ŁONIE RODZINY NARODÓW SŁOWIAŃSKICH.

Leży w śląskiej naturze, że nie liczy tego co zostało zrobione. Liczy się to co zrobiono źle lub czego nie zrobiono. Lepsze jest dla niego wrogiem dobrego i nigdy nie zna stanu, którego by nie można udoskonalić. Tym tłumaczy się niejedno niezadowolenie śląskie.

Ciężkie warunki pracy zmuszają człowieka naszego do realnej oceny rzeczywistości. Nie może na ślepo ufać żywiołom, jeśli nie chce paść ich pastwą. Dlatego nie lubi się okłamywać. Nie lubi się mamić pozorami i fałszywymi osiągnięciami.

DLATEGO WIĘC W ŚWIĘTA MAJOWE, W DWA LATA OD MOMENTU KAPITULACJI NIEMIEC TRZEŹWYM OKIEM PRZEMIERZA ROZPOCZĘTE DZIEŁO ODBUDOWY ZDEWASTOWANEGO PRZEZ WROGA KRAJU I OBLICZA ILE JEST JESZCZE DO ZROBIENIA. ZDAJE SOBIE SPRAWĘ, ŻE NIEBEZPIECZEŃSTWA NIEMIECKIEGO NIE ZLIKWIDOWANO I ŻE TRZEBA MU SIĘ LEPIEJ NIŻ DOTYCHCZAS PRZECIWSTAWIĆ.

DLATEGO TEŻ Z WIĘKSZYM ZAPAŁEM I OFIARNOŚCIĄ, NIŻ W CHWILI WYZWOLENIA PRZYSTĄPIŁ DO PRACY, DZIŚ KONTYNUUJE ŚLĄSK ROZPOCZĘTE DZIEŁO ZBUDOWANIA NOWEGO GMACHU RZECZYPOSPOLITEJ.

Ustalono ostatecznie 4.200 nazw miejscowości na Ziemiach Odzyskanych

Komisja ustalania nazw miejscowości odbyła swe czwarte posiedzenie, na którym przepracowała materiały dotyczące ustalenia nazw miejscowości i stacji kolejowych na Śląsku, w b. Prusach Wschodnich, w Ziemi Lubuskiej, na Pomorzu Zachodnim oraz powiatu gdańskiego, szczecińskiego, wolińskiego i kamieńskiego. **Ustalono łącznie ok. 4200 nazw, które ogłoszone zostaną w Monitorze Polskim.**

Ministerstwo Ziem Odzyskanych w związku z powyższym stwierdza, że wprowadzenie w życie ogłoszonych w Monitorze nazw urzędowych postępuje bardzo powoli, szczególnie na Śląsku. Używane są w dalszym ciągu nazwy niewłaściwe, stanowiące najczęściej nieudolne tylko przeróbki nazw niemieckich. Dzieje się to nie tylko wskutek pewnych oporów ze strony miejscowej ludności, ale przede wszystkim dzięki niedbałemu ustosunkowaniu się do tego zagadnienia, a nawet niekiedy samowoli lokalnych czynników urzędowych, które używają nazw niezgodnych z brzmieniem, ogłoszonym w Monitorze Polskim.

W tych warunkach **Ministerstwo kategorycznie zwraca uwagę na konieczność podjęcia stanowczych kroków, w celu przeciwdziałania naruszeniu obowiązujących w zakresie nazewnictwa przepisów.**

W związku z tym urzędy wojewódzkie skontrolują, czy miejscowe władze, urzędy i instytucje stosują urzędowo ustalone nazwy.

JERZY ŁĘCKI

ŚWIETO PRACY

W dzień 1-go Maja — bojowe święto klasy robotniczej, międzynarodowe święto braterstwa wszystkich ludzi pracy, gdy łopocą triumfalnie czerwone sztandary, gdy brzmią zwycięsko pieśni robotnicze, gdy pierwszomajowe manifestacje pokazują całemu światu solidarność i jedność ludu pracującego, **warto spójrzeć wstecz na krwawy a bohaterski szlak, jaki w ciągu wielu tysięcy lat przeszły masy pracujące od okresu najcięższego ucisku do wyzwolenia ludzi pracy.**

Praca ludzka jest źródłem wszystkich bogactw.

Toteż jasną jest rzeczą, że najważniejszą klasą ludzi w każdym społeczeństwie są robotnicy, wytwórcy, gdyż oni to żywią społeczeństwo i wytwarzają wszystkie podstawowe wartości: chleb, odzież, domy, ciepło, światło, drogi, okręty itd bez których obejść się nie można.

Zdawało by się, że człowiek pracy produktywnej, twórca niezbędnych dla życia dóbr, powinien być szczęśliwy, szanowany. Jednak w ciągu wielu tysiącleci tak nie było.

Przez długie wieki dzieje ludzkie były nieprzerwanym łańcuchem wyzysku większości pracującej przez znikomą nie pracującą mniejszość.

Tadeusz Kościuszko w roku 1790 pisał w prywatnym liście: „U nas... ludzie oddychają niemal z woli swych panów, nie mają żadnego po sobie prawa, nawet odmienić miejsca zabroniono im, uchylić się od okrucieństwa lub uciemiężenia...". W Polsce do końca XVIII wieku było tylko 4 proc takich, którzy odnosili korzyści z istniejącego ustroju i dla których ustrój ten istniał. W interesie więc 4 proc. ludności — pracowały i cierpiały miliony.

Istniejąca w społeczeństwie klasowym przepaść między masami ludzi pracy a małą garstką wyzyskiwaczy, którzy z tej pracy żyją doprowadza do walki, wojen w łonie tego społeczeństwa.

Od tysięcy lat cała historia ludzka była historią walk klasowych, walk pomiędzy klasami wyzyskiwanymi a wyzyskującymi, uciskanymi a panującymi.

W przeszłości walki klasowe, przewroty, rewolucje kończyły się zazwyczaj zastąpieniem u steru rządu jednej grupy wyzyskiwaczy inną grupą wyzyskiwaczy. **Wyzyskiwacze zmieniali się, wyzysk pozostawał.**

Dopiero Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna, w przeciwieństwie do wszystkich poprzednich rewolucji, postawiła sobie za cel nie zastąpienie jednej formy wyzysku inną formą wyzysku, lecz zniesienie wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka.

W rezultacie Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej na 1/6 kuli ziemskiej zapanował ustrój socjalistyczny, w którym wszyscy ludzie pracy zdobyli sobie pełne prawa ludzkości i w którym nikt nie żyje kosztem innych.

Klasa robotnicza Polski od szeregu dziesięcioleci walczyła o narodowe i społeczne wyzwolenie, o Polskę niepodległą, o wyzwolenie robotnika spod ucisku kapitalistycznego, o oddanie chłopom ziemi.

Nam przypadło w udziale to szczęście być świadkami, jak klasa robotnicza w Polsce wykonała testament pokoleń bojowników o wolność i niepodległość, urzeczywistniła hasła wolności, sprawiedliwości i braterstwa wypisane przez dziadów i ojców na sztandarach majowych.

Przeprowadzona w „majestacie prawa" rewolucja w Polsce odebrała narzędzia i środki produkcji kapitalistom i przekształciła je na własność społeczną, **oddała narzędzie pracy i nagromadzone bogactwa tym, którzy je wytworzyli. Przez to stworzone zostały warunki przekształcenia pracy ze źródła zysku dla nielicznej garstki wyzyskiwaczy w źródło wolności i dobrobytu człowieka.**

Praca w takich warunkach z przekleństwa staje się radością, bo pozwala stworzyć społeczeństwo, w którym wolny człowiek świadomie buduje swoje i swoich bliźnich życie.

W wyniku przebytych walk i cierpień przyjemnie i radośnie jest uświadomić sobie, że krew naszych ludzi obficie przelana nie poszła na marne, że dała swe owoce, że sprawa, za którą ginęli najlepsi synowie Polski w przeszłości, w naszych oczach przyobieka się w realne kształty.

Świat pracy jest dziś gospodarzem ziemi ojczystej.

„Do nas należy ziemia ogromna
Nasze ją ręce ujmują, ażeby
Na niej zbudować dom dla bezdomnych
W domu tym radość dzielić jak chleby"
(Broniewski).

W poczuciu własnej mocy i odpowiedzialności za przyszłość Polski, klasa pracująca, wolny gospodarz kraju, podnosi go z ruin, odbudowuje w szlachetnym dążeniu, żeby Polska, Ludowa Polska, obfitowała „w ziarno i **książki, i kwiaty, i śmiech".**

Międzynarodowe koła reakcyjne, ugrupowania wielkokapitalistyczne, niezadowolone, że w szeregu krajów po drugiej wojnie światowej zwyciężyła demokracja, usiłują nie dopuścić do jej dalszego rozwoju i popierają reakcję w tych krajach.

Aczkolwiek siły obozu reakcji są jeszcze duże, to jednak obóz postępu i pokoju na całym świecie wzrasta na siłach i zwycięstwo niewątpliwie należy do niego.

Rośnie solidarność świata pracy.

Praca wytwarza głęboką więź ekonomiczną, duchową i moralną między ludźmi na całym świecie. Ludzie pracy na wszystkich kontynentach świata czują się zespoleni więzią solidarności i pracy, niezależnie od rasy, narodowości, pochodzenia i wyznania. Dążą do współpracy pokojowej, sprawiedliwości społecznej i prawdziwego braterstwa ludzi pracy.

Warunkiem zwycięstwa klasy robotniczej całego świata jest jej jedność. Jedność robotników w ich walce, ta jedność, której świętem jest dzień 1-go Maja, rozstrzygnie losy robotniczego zwycięstwa nad obozem reakcji i podżegaczy wojennych.



Umocnienie naszej pozycji na Ziemiach Odzyskanych, to zagospodarowanie tych ziem... — Ten postulat wykonujemy w stu procentach. Kominy fabryk dymią — dając znać, że jesteśmy i wytrwamy.

ZWYCIEZYLISMY W WYBORACH - ZWYCIEŻYMY W ODBUDOWIE
WSZYSTKIE SIŁY NARODU DO WYKONANIA PLANU 1947 r.

„Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!"

Marks i Engels

nauczyciele klasy robotniczej

1-go Maja 1890 r. w Londynie Fryderyk Engels pisał w przedmowie do „Manifestu Komunistycznego":

„Dziś... proletariat europejski i amerykański odbywa przegląd swoich sił bojowych, po raz pierwszy zmobilizowanych, jako jedna armia pod jednym sztandarem do walki o jeden cel... I przebieg dnia dzisiejszego wykaże kapitalistom i obszarnikom wszystkich krajów, że dziś proletariusze wszystkich krajów są faktycznie złączeni. Gdybyż Marks był jeszcze razem ze mną, żeby widzieć to na własne oczy!"

Dzisiaj, 1-go maja 1947 r, 57 lat po owym pamiętnym dniu, klasa robotnicza wraz z całym ludem pracującym we wszystkich zakątkach świata demonstruje pod czerwonymi sztandarami swoją wierność wielkim ideałom Marksa i Engelsa. Miliony ludzi we wszystkich krajach manifestują dziś swe oddanie i wiarę we wielką sprawę międzynarodowej solidarności **klasy robotniczej i mas pracujących w walce o ostateczne zniszczenie wyzysku człowieka przez człowieka.**

Potężny ruch robotniczy, przekształcający oblicze kuli ziemskiej i w różnych formach, różnymi drogami zmierzający do zbudowania społeczeństwa ludzi, wyzwolonych z kajdan kapitalistycznej niewoli, ma u swoich podstaw **genialną naukę o historycznej konieczności upadku kapitalizmu i zastąpienia go przez wyższą formę społeczną.**

Marks i Engels stworzyli teorię **naukowego socjalizmu**, tj. udowodnili na podstawie głębokiej, wszechstronnej i krytycznej analizy **historycznie przemijającą rolę kapitalizmu i konieczność rozwoju społeczeństwa w kierunku socjalizmu.** Przed - marksowski socjalizm nosił charakter utopijny: krytykował on i potępiał stosunki kapitalistyczne oraz marzył o lepszym ustroju, bez wyzysku, **lecz nie umiał znaleźć właściwej drogi do niego.** Dopiero Marks i Engels **PRZEKSZTAŁCILI SOCJALIZM Z MARZENIA W NAUKĘ.** Wykazali oni, że ustrój kapitalistyczny, który w okresie swego powstania stanowił potężny bodziec rozwoju sił wytwórczych i całego społeczeństwa, stać się musi hamulcem tego rozwoju i przyczyną straszliwych katastrof, jeżeli nie będzie w czas usunięty.

Wykazali oni dalej, że **klasa robotnicza staje się na skutek swojego położenia bezwzględnym nieprzejednanym wrogiem i grabarzem kapitalizmu.** Między kapitalistami i klasą robotniczą rozgrywa się śmiertelna walka klasowa, która w miarę rozwoju kapitalizmu zaostrza się coraz bardziej. Na jednym biegunie społecznym nagromadzają się potężne kapitały, na drugim zaś nędza proletariatu, do którego przyłączają się zrujnowani przez kapitalistyczną konkurencję drobni właściciele. Kapitalizm powoduje zniszczenie ogromnych bogactw, nagromadzonych pracą ludzką, samą zaś pracę zamienia w przekleństwo i niewolę. Wywołuje on chroniczne kryzysy, przekształcające miliony zdrowych jednostek w bezrobotnych i nikomu niepotrzebnych ludzi. Wywołuje wreszcie straszliwe współczesne wojny światowe, które są wyrazem nierozwiązalnych sprzeczności wewnętrznych i zewnętrznych tego ustroju. W wyniku rozwoju społeczeństwa kapitalistycznego i zaostrzającej się walki klasowej **klasa robotnicza musi dla uratowania swego istnienia i całej ludzkości, od zagłady i nawrotu do dzikości OBALIĆ KAPITALIZM.**

Nauka Marksa i Engelsa dała klasie robotniczej i wszystkim jej sympatykom i przyjaciołom potężny oręż prawdziwej teorii, pozwoliła im wniknąć w mechanikę ruchów społecznych, przepoiła całą ich działalność dążeniem do jednego, jasno określonego celu — socjalizmu — oraz wskazała drogę do tego celu — **nieprzejednaną walkę z siłami świata kapitalistycznego.**

Wielkie odkrycia Marksa i Engelsa dokonały przewrotu we wszystkich dziedzinach nauki i myśli ludzkiej. Z dorobku naukowego, który zastali, wykorzystali oni wszystko, co było wielkiego i zdrowego, odrzucając to, co było w nim skostniałe, niesłuszne i reakcyjne.

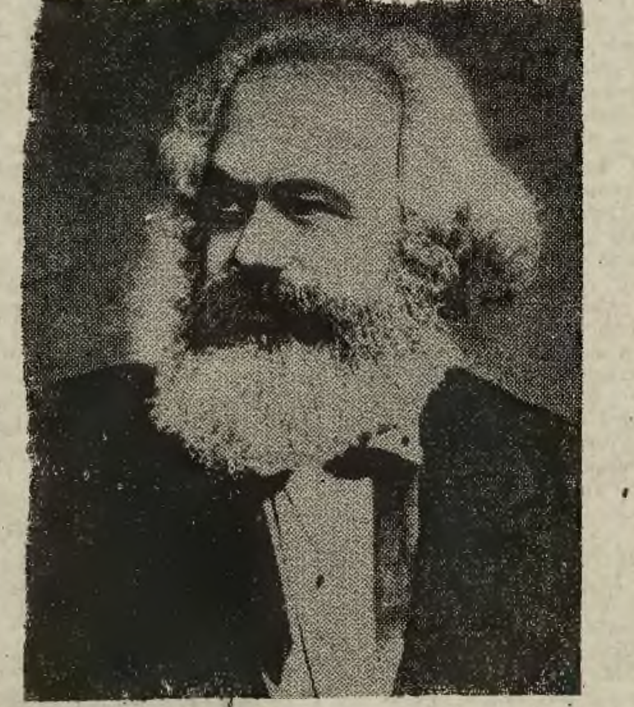
Nie było ani jednego ruchu postępowego od chwili powstania socjalizmu naukowego, który by nie był w taki lub inny sposób związany z nauką Marksa i Engelsa. I na odwrót — Marks i Engels, jako wodzowie i nauczyciele klasy robotniczej odczuwali najżywszą sympatię i starali się służyć radą i pomocą wszystkim współczesnym sobie wolnościowym i demokratycznym ruchom na świecie.

Naród polski, walczący bohatersko w powstaniach 1830, 1846 i 1863 roku o niepodległość Polski przeciw trzem żandarmom Europy, którzy sprzymierzeni ze sobą byli ucieleśnieniem reakcji międzynarodowej, miał pełne poparcie ze strony Marksa i Engelsa oraz ruchu przez nich stworzonego. Hasło: **„Niech żyje Polska!"**, rzucone na arenie międzynarodowej przez Marksa i podjęte przez stworzoną przez niego I Międzynarodówkę, stało się w owych czasach bojowym zawołaniem wszystkich postępowych ruchów i uczciwych demokratów Europy.

Marks i Engels, twórcy naukowego socjalizmu, byli głęboko związani z klasą robotniczą. Urodzeni w Niemczech, w okresie panowania reakcyjnego prusactwa, podnieśli wysoko sztandar walki o wolność ludów przeciwko tyranii. Wypędzeni ze swej własnej ojczyzny przez rządy junkierskie, prześladowani przez policję francuską i belgijską, zmuszeni byli schronić się do Anglii. Wszystkie potęgi starej Europy, car i cesarz niemiecki, Metternich i Guizot, sprzymierzyły się dla świętej nagonki przeciw nim. W trudnych warunkach materialnych, nieraz na granicy nędzy, wyklęci i prześladowani przez oficjalne społeczeństwo, tworzyli oni swoją naukę, zawsze nieugięci, zawsze wierni wielkiej sprawie, której postanowili poświęcić swe życie.

Pełni pogardy dla możnych ówczesnego świata, pełni miłości dla ludu pracującego, łączyli oni swoją naukę z walką o wolność, jaką toczyły narody, sami tę walkę organizowali i brali w niej bezpośredni udział. Oni to założyli w 1846 roku **„Związek Komunistów"**, dla którego napisali swój nieśmiertelny, epokowy **„Manifest Komunistyczny"**. W 1848 roku roku brali udział we „Wiośnie Ludów", w rewolucjach, które jak grom wstrząsnęły wówczas starą Europą. W 1864 roku stworzyli **„Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników"**, które przeszło do historii ruchu robotniczego, jako I Międzynarodówka. W stworzonej przez siebie Międzynarodówce byli nieprzejednanymi wrogami wszelkiego oportunizmu, sekciarstwa, wszelkiej pustej frazeologii, strzegąc czystości i klasowego charakteru ruchu.

Za życia swojego Marks i Engels byli powszechnie uznanymi wodzami całego międzynarodowego ruchu robotniczego. I za życia i po śmierci ich nauki i wskazania stanowiły i stanowią wiecznie żywy drogowskaz dla klasy robotniczej i wszystkich ruchów wyzwoleńczych na całym świecie.



Karol Marks 1818—1883

Niemało było za życia Marksa i Engelsa a zwłaszcza po ich śmierci, prób „obalenia" marksizmu, „ulepszenia" go, prób „rewizji", przeprowadzanych często pod sztandarem niby marksistowskiej filozofii. Wszystkie te próby okazały się chybione. Dziesiątki lat rozwoju społecznego, doświadczeń ruchu robotniczego osiągnięć nauki i myśli ludowej potwierdziły tylko słuszność teorii i światopoglądu marksistowskiego. Zaś „krytycy" Marksa i Engelsa znaleźli się na śmietniku historii, i okazywali się z reguły w końcu wrogami klasy robotniczej i zdrajcami jej sprawy.

Z drugiej strony marksizm, jako nauka, jako światopogląd, nie był nigdy dla ruchu robotniczego nienaruszalnym dogmatem, jakąś zakończoną absolutną prawdą. Dając klasie robotniczej narzędzie poznania praw społecznych, stanowił on drogowskaz, ułatwiający partiom robotniczym zastosowanie właściwej strategii i takyki, do stosowanej do konkretnych warunków ich działania. Pozostając wierny swej metodzie i swym podstawowym założeniom — marksizm zmienił swą treść i wzbogacając się nieustannie doświadczeniem rozwoju społecznego i zdobyczami myśli ludzkiej i czerpiąc z wiecznie żywej i zmiennej rzeczywistości, odrzucając od siebie zawsze to, co skostniałe, nieaktualne i nawiązując stale do tego, co rodzi się i powstaje w życiu.

Dzisiaj, kiedy wychodzimy na ulicę w dniu święta ludu pracującego, kiedy demonstrujemy pod sztandarami, na których wypisane są nazwiska Marksa i Engelsa, swe przywiązywanie do głoszonych przez tych wielkich nauczycieli mas pracujących i realizowanych przez nas ideałów, bardziej niż kiedykolwiek słuszne wydają się słowa Engelsa, wypowiedziane w roku 1883 **nad grobem Marksa:**

„Marks umarł czczony, kochany i opłakiwany przez miliony rewolucyjnych współbojowników, od kopalń syberyjskich poprzez całą Europę i Amerykę, aż do Kalifornii. I śmiało mogę powiedzieć: wielu mógł mieć Marks przeciwników, ale bodaj ani jednego osobistego wroga.

Imię jego żyć będzie poprzez stulecia i poprzez stulecia żyć będzie jego dzieło".

Dodajmy: I Englesa również.

J. WITKOWSKI

Prof. J. B. S. Haldane

Dlaczego jestem marksistą?

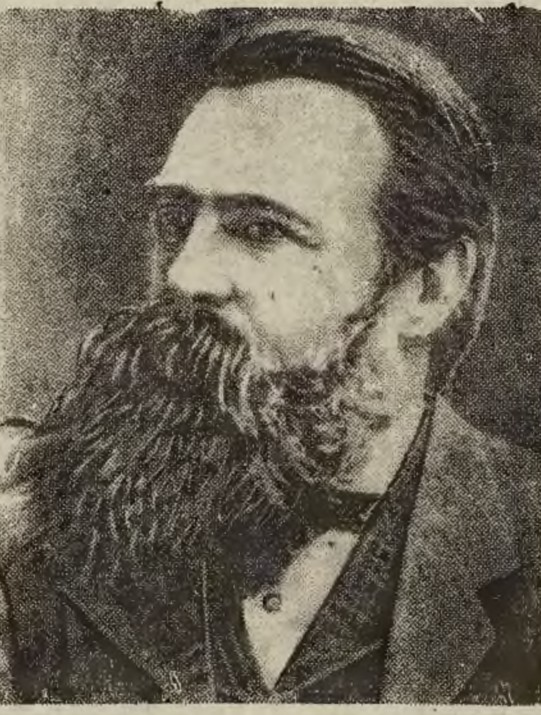
Autor poniższego artykułu jest znanym biologiem angielskim. Wypowiedź jego jest ciekawa i charakterystyczna dla ewolucji poglądów dużego odłamu wybitnych intelektualistów i uczonych Zachodu.

(Red.)

Jestem materialistą i, co więcej, zwolennikiem tego materializmu, który nazywa się dialektycznym. Po prostu jestem marksistą. Rozumiem przez to, że **świat materialny istniał przed światem duchowym.** Nie znaczy to bynajmniej, że jestem maszyną, lub że świat jest po prostu maszyną. **Nie znaczy to również że duch i umysł ludzki są mniej realne, niż materia.** Prawda, niektórzy materialiści są takiego zdania. Marksiści — nie. Marksiści twierdzą, że wszystko ulega stałym zmianom, że zmiana jest czymś, co leży w samej istocie w naturze rzeczy, i że najsłuszniej jest uważać świat za ciągły proces przemian.

Myślę, że wielu ludzi uważa materialistów za takie indywidua, które są zainteresowane wyłącznie w rzeczach materialnych, jak np. w dobrym obiedzie, czy też dobrze skrojonych ubraniach, że natomiast są oni zupełnie nie czuli na piękno, na rzeczy idealne, duchowe. W rzeczywistości jako materialista uważam, że jest ważną rzeczą, abym był najedzony, ale nawet ważniejszym jest to, aby inni ludzie nie byli głodni a to dla tego materialistycznego powodu, że ja i tak mam o wiele więcej tłuszczu, niż powinienem mieć, podczas gdy miliony innych ludzi przymierają głodem.

Dobrze by było, gdyby przeprowadzono badanie religijnych i filozoficznych poglądów wśród ludzi, po to tylko, aby sprawdzić, czy materialiści zachowują się naprawdę gorzej, niż inni ludzie jak się to im często zarzuca. Podobne badanie przeprowadzono w Holandii, gdzie każdy obowiązkowo musi zarejestrować swe poglądy. W latach 1901—1909 okolo 7 proc. ogółu ludności zarejestrowało się, jako materialiści. Było wśród nich 2—4 razy mniej przestępstw, niż wśród pozostałych. Jedynym przestępstwem, jakie zdarzało się częściej wśród tych ludzi był „bunt przeciwko władzy".



Fryderyk Engels 1820—1895

Marksiści wyciągają z filozofii materialistycznej jeden wniosek, który szczególnie denerwuje niektórych ludzi. Mówią oni, że idee ludzkie, a w szczególności idee moralne, są w głównej mierze wyrazem struktury gospodarczej społeczeństwa, to jest wynikiem pracy, jaką ludzie wykonują i tego, w jaki sposób rozdzielane są produkty ich pracy. Przeciwnicy marksizmu natomiast uważają, że idee moralne są pierwotne i decydują o tym, w jaki sposób ludzie pracują, i w jaki sposób są rozdzielane bogactwa, stanowiące produkt ich pracy. Oczywiście, jest w tym pewna doza prawdy. Społeczeństwo nie może istnieć bez znajomości tego, co jest dobre a co złe. **Jednakże marksiści twierdzą, że zmiany w stosunkach produkcji decydują o zmianach praw i zasad moralności, a nie odwrotnie.**

Jeśli już zakładamy, że nasze zasady moralne są funkcją systemu gospodarczego, to muszą oczywiście istnieć różne rodzaje systemów ekonomicznych, wytwarzające lepszą lub gorszą moralność. Tak np. społeczeństwo z okresu niewolnictwa deje nam w rezultacie takie zjawiska, jak pogarda pana i nienawiść lub zupełna rezygnacja niewolnika. **Socjaliści twierdzą, że w ustroju socjalistycznym nienawiść i pogarda między klasami, zanikną, gdyż nie będzie klas, a także zaniknie wówczas i nienawiść pomiędzy poszczególnymi ludźmi, gdyż nie będzie bezrobocia i nie będzie walki o pieniądze i pracę.**

To nie prawda, że materializm interesuje się tylko jedzeniem, żywnością, ubraniem i tym podobnymi „poziomymi sprawami". **Wprost przeciwnie — materializm może nam oddać dużą pomoc w należytym zrozumieniu i ocenie wartości duchowych.** Oto przykład: Kocham Anglię. Znaczy to, że kocham pewien układ rzeczy materialnych, z których niektóre są naprawdę piękne, tak, jak np. dolina górnej Tamizy albo katedra w Salisbury, a inne, jak np. pole w Anglii czy jakieś miasto, już nie tak bardzo rzucające się w oczy. A jednak można je kochać tak właśnie, jak kocha się twarz kobiety nawet jeżeli się wie i przyznaje że kobieta ta nie jest najpiękniejsza na świecie. **Materialiści twierdzą, że nie ma absolutnej przepaści pomiędzy materią a żywymi ludźmi, i że przepaść ta zostala przebyta drogą ewolucji.** Właśnie dlatego mogą oni kochać swój kraj o wiele głębiej i piękniej, niż ludzie, którzy myślą inaczej.

PIERWSZY MAJA

świętem sojuszu robotniczo-chłopskiego

SOJUSZ ROBOTNICZO - CHŁOPSKI JEST KONIECZNYM WARUNKIEM ZWYCIĘSTWA ŚWIATA PRACY, W JEGO WALCE O WYZWOLENIE SPOŁECZNE, O WOLNOŚĆ CAŁEGO NARODU.

Ta prawda stała się prawdą nie tylko dlatego, że głosili ją wielcy teoretycy socjalizmu, ale potwierdzona została ona w wieloletnich doświadczeniach i walkach. Dziś jest jasne, że tak, jak bez jednolitego frontu klasy robotniczej, tak bez bojowego sojuszu chłopa, robotnika i inteligenta pracującego nie można zwyciężać, umacniać władzy ludowej i utrwalać rzeczywistej niepodległości i suwerenności państwowej. **Te doświadczenia zdobywał naród polski przez wiele lat walk o wyzwolenie społeczne i narodowe, kosztem wielu ofiar i krwi. Toteż dziś, sojusz robotniczo-chłopski musimy utrwalać i realizować w codziennej praktyce,** gdyż jest on obok jednolitego frontu klasy robotniczej główną siłą i gwarantem władzy ludowej w Polsce.

W ciągu dwu lat rządów demokracji ludowej sojusz ten umacniał się konsekwentnie. Chłop dzięki polityce rządzącego obozu demokratycznego a szczególnie Polskiej Partii Robotniczej, stał się właścicielem ziemi, na której od wieków pracował, uzyskał miliony hektarów gruntu na Ziemiach Odzyskanych, zrzucił z siebie ciężar długów i jest dziś ekonomicznie i politycznie współgospodarzem kraju.

Obóz polskiej demokracji realizując sojusz robot.-chłopski natrafiał zawsze na opór i sabotaż ze strony obszarników oraz całej reakcji, która w podstawowych reformach społecznych, w zacieśnieniu sojuszu chłopa i robotnika widziała fundament siły demokracji, siłę, a swoją klęskę. Opór ten przejawiał się w różnych formach:: sabotowaniu reformy rolnej, świadczeń rzeczowych, dewastowaniu majątku państwowego, w wadliwej gospodarce. Skrajnym przejawem tego oporu były mordy bratobójcze i terror, poprzedzane rozbiciem jedności politycznej wsi, usiłowaniem podważenia jednolitego frontu klasy robotniczej. Na odcinek wymiany towarowej między miastem i wsią, gdzie władza ludowa powołała cały szereg instytucji spółdzielczych i państwowych dla wyeliminowania pośredników ciągnących zyski, tak z chłopa, jak i z robotnika, skierowuje reakcja ostrze swej dywersyjnej działalności i wrogiej propagandy. Reakcja i PSL stara się na każdym kroku szerzyć niepokój poprzez ciągłe wzbudzanie nieufności do poczynań Rządu do pieniądza, do spółdzielczości. **Reakcja w swej propagandzie chce przeciwstawić interesy miasta interesom wsi, usiłując wmówić w chłopa np. wyimaginowane korzyści z ukrycia i niesprzedawania ziarna dla potrzeb miasta, szerzyć panikę na rynkach, by powodować zwiększenie spekulacji, ukrycie towarów, ich podrożenie, a w rezultacie obniżenie stopy życiowej robotnika. Ludzie reakcji zamaskowani w aparacie spółdzielczym, administracyjnym znajdujący się z łaski p. Mikołajczyka w agendach Ministerstwa Rolnictwa, wytężali wszystkie siły, by utrącić przeprowadzenie reform, usprawnienie wymiany towarowej, kradnąc, rabując, spekulując, szerząc nieufność i piętrząc trudności.**

Usiłowania rozbicia sojuszu robotniczo-chłopskiego, kierowane były także **na szczególnie wrażliwy teren, jak Ziemie Odzyskane, gdzie współpraca gospodarcza, polityczna, chłopów, robotników — wszystkich Polaków — ma szczególnie ważne znaczenie.** Przy tym, szkodząc gospodarce i jedności narodowej na Ziemiach Zachodnich, peeselowscy reakcjoniści **chcieli dyskontować dla swych politycznych celów wszelkie ataki Churchillów i Byrnesów na całość tych ziem.** Ci ludzie, strojący się w piórka „ludowców", występujący rzekomo w interesie chłopa, aby skierować go przeciw jego sojusznikowi — robotnikowi, **to ci sami, którzy przed laty sprzymierzali się jako Chieno-Piast z endecją przeciw chłopom i urządzali pogromy robotników.**

Ta szkodliwa polityka peeselowsko-reakcyjna nie powiodła się. Sojusz robotniczo-chłopski został zacieśniony, rosną szeregi radykalnego ruchu chłopskiego, rośnie siła klasy robotniczej. Robotnik będzie miał chleb, a chłop narzędzia i towary. **Chłopi rozumieją, że ukrycie zboża, co doradziła mu reakcja, przyniesie tylko szkodę, że brak żywności w miastach, pociągnie za sobą brak towarów przemysłowych na wsi. Że nieprawdą jest, iż plan inwestycyjny uwzględnia tylko przemysł i przyniesie korzyść tylko miastu. W planie 3-letnim szeroko potraktowana jest sprawa odbudowy gospodarki rolnej, a bez rozbudowy przemysłu nie do pomyślenia jest uprzemysłowienie wsi, jej odbudowa, elektryfikacja, dostarczenie maszyn, narzędzi, nawozów sztucznych itd.**

Zrozumienie tych ekonomicznych elementów sojuszu robotniczo-chłopskiego, oraz intencji jego wrogów, całkowite zdemaskowanie PSL, jako siły reakcyjnej, antyludowej i antynarodowej, **stało się jedną z podstaw wielkiego wydarzenia politycznego, jakim było zwycięstwo wyborcze demokracji polskiej.**

Dzięki temu zwycięstwu **umocniła się władza ludowa w Polsce. W odrodzonym Sejmie zasiedli, stanowiąc ogromną większość, prawdziwi przedstawiciele chłopów, robotników i inteligencji pracującej. Sojusz robotniczo-chłopski znalazł jeszcze szersze podstawy do dalszego zacieśniania się i usunięcia wszelkich przeszkód, a przede wszystkim reakcyjnych rozbijaczy politycznych, oraz gospodarczych szkodników i spekulantów. Wzrosła zwartość jednolitego frontu klasy robotniczej, dzięki któremu nastąpiło wyzwolenie chłopa polskiego. Zwartość ta gwarantuje rozbicie ostateczne reakcji i obszarniczych niedobitków, gwarantuje umocnienie władzy ludowej a tym samym zabezpiecza interesy chłopa i gwarantuje zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego.**

I w dniu tegorocznego święta robotniczego wraz z klasą robotniczą, potężniejący, demokratyczny ruch chłopski, będzie manifestował wspólnie. W tym dniu chłopi będą szli w pochodzie 1-majowym razem z robotnikami, ze wspólnym hasłem, hasłem sojuszu robotników, chłopów i inteligencji pracującej.

Zrozumienie znaczenia tego sojuszu, bez którego nie można by dokonać wielkich przemian, przenika dziś nie tylko klasę robotniczą, lecz i szerokie masy chłopskie.

DZIEŃ 1-GO MAJA BĘDZIE DNIEM WIELKIEJ MANIFESTACJI JEDNOŚCI PRACUJĄCYCH MIAST I WSI, ZŁĄCZONYCH JEDNYM CELEM UMOCNIENIA WŁADZY LUDOWEJ, BUDOWANIA SUWERENNEJ POLSKI — OJCZYZNY ROBOTNIKÓW, CHŁOPÓW I PRACUJĄCEJ INTELIGENCJI.

L. Wysznacki

Socjalizm przyszłością Narodu!

Wojewoda ppłk. Borkowicz prosił mnie, abym zarejestrował małą historyjkę, która mu się wydarzyła.

— Szedłem ulicą, a u jej wylotu jakiś człowiek, później dowiedziałem się, że to miejscowy woźnica, kopie ogródek.

— Co tu robicie?

— Daję odpowiedź Marshallowi.

Historyjkę tę cytuję jako motto swojego sprawozdania z Wybrzeża. A równocześnie kojarzy mi się inna postać woźnicy. Generał Popławski był 25 lat temu woźnicą pułkowym. Może i ten szczeciński woźnica będzie wkrótce odnosił takie sukcesy na froncie pracy, jakie na froncie walki z hitleryzmem odnosił zwycięski dowódca I Armii Wojska Polskiego.

Zakończenie „Tygodnia Ziem Odzyskanych" jest początkiem trzylatki pracy i sytości na Ziemiach Odzyskanych. Na Placu Niezłomnych — tłumy niezłomnych. Nie przestraszyli się taktycznych i nietaktownych wystąpień Marshallów i Bevinów.

Na placu tłumy. Robotnicy, studenci, wojsko, urzędnicy, aktorzy, sportowcy. Wszyscy czekają na towarzysza Gomułkę. Jutro znów staną do pracy. Będą kontynuować ów Tydzień, przekują go na biało-czerwoną Wieczność. Te tłumy, wśród których nie znajdziesz zawodowych bezrobotnych, tak charakterystycznych dla naszych katowickich cukierenek, każą bezwiednie strawestować wiersz Słonimskiego: „Ten ciężar słów w Szczecinie usłyszanych.

Pada jak rozkaz na serce. Do dna.
Ogłaszam Tydzień dla Ziem Odzyskanych
Niech trwa.

Nie. Tego „Tygodnia" nikt już nie odwoła. Ten „Tydzień" trwa. Jakże odwołać śmierć bohaterów Pierwszej i Drugiej Armii, jak wykarczować las krzyżów po jednej i drugiej stronie Odry i Nysy, jak skonfiskować biało-czerwoną pracę na Wybrzeżu?

— Mówi towarzysz Wiesław.

Na wspaniałej fasadzie gmachu Wojewódzkiej Rady Narodowej — transparenty:



DZWIGI W PORCIE

Lucian Sułkowski

Taki jest Szczecin

(Reportaż specjalny „Trybuny Robotniczej)

„Witaj Włodarzu Ziem Odzyskanych!"

Kiedy wojewoda Borkowicz zapowiada przemówienie wicepremiera i ministra, tłum przerywa tamę dyscypliny. „Wie — sław!", „Wie — sław!", „Wie — sław!" Szczecinianie uczcili wizytę włodarza i ministra, chcą teraz usłyszeć towarzysza.

Wiesław mówi.

Ludzie stoją ciasno przy sobie. Jest gorąco i niewygodnie. Gomułka mówi bardzo spokojnie, bez krasomówczych chwytów. Gigantofony i megafony nie potrafią tych prostych zdań zabarwić patosem.

„Ostatnie dwa lata, traktowane jako tworzywo rozwojowego procesu Narodu Polskiego, nie znajdują równych sobie w historii. W tym okresie nastąpił wielki czyn zespolenia i zjednoczenia ziem znad Wisły i Bugu z ziemiami znad Odry i Nysy. Ziemie Zachodnie stanowią obecnie i stanowić będą niezbędny warunek naszego istnienia. Prawdy historycznej, że Ziemie Odzyskane są integralną częścią Państwa Polskiego nikt zmienić nie może. Nie mogą być one przedmiotem targów międzynarodowych!"

Zrywają się oklaski. Rozglądam się dokoła. Morze głów. A mówiono, że do morza jest 50 kilometrów. Nieprawda! Na Placu Niezłomnych, w centrum Szczecina szumi morze. Słowa Gomułki wywołują entuzjazm i nienawiść do przeklętego krzyżactwa nienawiść antygermańska, której nie uleczy żadna odrzańska hydroterapia doktora Schumachera.

„Schumacher grozi Niemcom — mówi wicepremier — że ręka każdego z jego rodaków, który by podpisał traktat pokojowy z Polską, oddając nam Ziemie Odzyskane, musi uschnąć. My odpowiadamy mu, że uschnie ręka każdego Niemca, który by poważył się próbować zmienić nasze granice zachodnie! Rząd Polski określił swoje stanowisko jasno i niedwuznacznie. Granica Polski na zachodzie zostały uchwalone i sprawa ich jest przesądzona. Głównym bowiem filarem naszej niepodległości są Ziemie Zachodnie i każdy kto ten filar podważa, godzi w nasz byt niepodległy".

Ale filary nasze są dość pewne i trwałe i dość mocno podpierają gmach naszej Ojczyzny. Tu w Szczecinie widać to jak najdokładniej.

Panowie Marshall i Bevin zrozumieli chyba ten fakt. Nie warto trząść naszymi filarami. Mogą uschnąć ręce.

I znów strawestujemy wiersz poety Wata:

„Wierzby są wszędzie wierzbami
Piękna w szronie i blasku wierzbo ałmaatyńska.
Lecz jeśli cię zapomnę, o sucha wierzbo podszczecińska,
Niech uschnie moja ręka!"

SUCHE CYFRY

Posłuchajmy statystyki:

Kwiecień 1945 roku 50 osób ludności polskiej.

Kwiecień 1946 roku 40 tysięcy ludności polskiej.

Kwiecień 1947 roku 120 tysięcy ludności polskiej.

Kwiecień 1948 roku ?

Oto jest polski Szczecin.

17 kwietnia 1945 roku przybywają do Szczecina czterej członkowie grupy operacyjnej i 17 milicjantów.

8 lipca 1945 roku w Szczecinie jest już 2.500 Polaków.

8 lipca 1946 roku mieszka na Pomorzu Zachodnim 300.000 Polaków.

Kwiecień 1947 r. mieszka na Pomorzu Zachodnim **milion** (!) Polaków.

Postawiliśmy na Szczecin i wygraliśmy. Taki nasz los. Nareszcie szczęśliwy los, na który padła na Pomorzu Zachodnim wielka wygrana — milion!

Tu w Szczecinie wszyscy stawiają na Polskę. Stawiają wszystko. Wiarę, życie, pracę. Co roku rejestrują swoje osiągnięcia. Co dzień odbywa się ciągnienie. Robotnicy portowi ciągną swoją Ojczyznę wzwyż. Wszyscy ciągną. Ale nikt tu nie pozwoli naciągać się.

Potomki Bismarcków, biedni bismarkacze wsłuchani w syreni śpiew Marshalla, nie mają tu szans. Nurt polskości jest tu mocny i głęboki. Niemcy wyrzuceni na brzeg, dyszą jak ryby z szeroko otwartymi pyskami. Muszą wyginąć. Nie uratują ich robaczywe przynęty anglosaskich mów. Zostaną usunięci jak śmieci.

ŚMIECI

Chociaż nie. Gdyby Niemców usuwano z Szczecina jak śmieci, byłoby bardzo źle. Śmieci nie usuwa się. Zdobyłem w redakcji szczecińskiego pisma taki oto list:

„Szczecin, dnia 10. IV. 1947 r. Do Zakładów Oczyszczenia Miasta w m. Dotyczy pisma z dnia 19. II. 1947 r., na które to pismo kierownictwo Z. O. M. przyobiecało przysłać eksperta, który miał oszacować wywózkę nagromadzonych śmieci, do dnia dzisiejszego nie zgłosił się, jednakże prosiłbym Szanowne Zakłady tym razem nie zapomnieli i zlitowali się przysłać zamiast eksperta, samochód do wywiezienia nagromadzonych śmieci. Mieszkając od VI. 1945 r. ani razu szanowni panowie nie pokazali się w naszej dzielnicy. Poniekąd zbliża się sezon wycieczek do portu, a jest to dzielnica nadportowa, przez którą będą się przesuwać różne wycieczki, byłoby pożądane, ażeby się zainteresować i naszą ulicą, na której nagromadzone są w większej ilości śmieci itp. Administrator Domu Szmagaj Wacław, Szczecin, ulica Sławomira 11".

Bardzo zdziwił mnie ten list. Szczecin jest wyjątkowo czystym miastem, zwłaszcza w porównaniu z równie zburzonym Wrocławiem.

Jeden z najbardziej sympatycznych prezydentów miasta, prezydent inż. Zaremba, wyjaśnił mi tajemnicę zaśmieconej dzielnicy Szczecina.

— Kiedy przyjeżdża władza, jakiś minister czy inny dygnitarz, pokazuję mu natychmiast ową zaśmieconą dzielnicę. — Ot, jak tu zaśmiecone. Na oczyszczenie nie mam funduszów...

— Tak, to naprawdę nieprzyjemny widok. A ile by trzeba na oczyszczenie miast?

— No jakieś dwa miliony starczyłoby na razie.

— Dobrze, dostaniecie. Musi być porządek.

I fundusze płyną. Czystego miasta nie pokazują. Po co? I tak każdy widzi.

Przechodzimy pięknymi, wiosennymi ulicami Szczecina. Prezydent odrzuca z chodnika jakąś samotną cegłę, kopie jakąś grudkę, podnosi strzęp papieru.

— Znacznie łatwiej jest zbudować most na Odrze, niż nauczyć ludzi usuwania papieru z ulic. O, tu widzi pan pomnik bohaterom, poległym w boju o Polskę. Kiedyś stał tu pomnik Bismarcka. Przedwczoraj ta płyta wysmarowana była smołą. Proszę mi wierzyć, że niełatwo było ją zmyć.

— A dużo tu jest Niemców?

— Zarejestrowanych jest cztery i pół tysiąca, na obiektach sowieckich pracuje 500, no i jest jeszcze ze dwa tysiące pozaszczecińskich Niemców, gotujących się do przekroczenia granicy polskiej. I to wszystko. Nie mają oni żadnych szans. Nie wolno ich nigdzie zatrudniać. Jeden z redaktorów „Kuriera Szczecińskiego" wynajął Niemca do piłowania drzewa. Przyszła kontrola i redaktorowi wlepili 30.000 złotych kary. W tych warunkach Niemcom, oczywiście, trudno będzie znaleźć zajęcie, są po prostu za drodzy!

— „Drodzy" Niemcy! A czy są jakieś ślady działalności Wehrwolfów, czy innych hitlerowskich organizacji?

— Gdziekolwiek jest chociażby trzech Niemców, istnieje hitlerowska organizacja. A u nas jest ich ponad pięć tysięcy. Jestem przekonany, że Wehrwolf gdzieś tu istnieje, ale żadnych spisków nie wykryto. — I, mimo wszystko wydaje się, że problemat niemiecki w Szczecinie już nie istnieje. Są oni już tylko osobliwością miasta, tak, jak śmieci w pięknej dzielnicy Szczecina.

— A jak zareagowano tutaj na przemówienie Marshalla?

— Proszę mi wierzyć, że znacznie żywiej zareagowała Warszawa i Katowice. My tu zupełnie nie zwróciliśmy na to uwagi. Dosłownie nikt. Ani robociarz, ani inteligent. Dopiero, kiedy przyszły do nas wasze gazety, uczuliśmy lekkie zażenowanie, że tam o nas wybucha panika i zgiełk, a my nawet nie odczuliśmy groźby i poważnej podobno, sytuacji. A wiecie dlaczego nas to nie mogło wzruszyć? Bo my tu na miejscu zdajemy sobie jasno sprawę z tego, jaki wkład poczyniliśmy, jaki kapitał pracy i miłości wnieśliśmy do zdruzgotanego i zmartwychwstającego Szczecina.

(Dzień wcześniej pytałem tramwajarza, co sądzi o mowach Bevina i Marshalla. Machnął tylko ręką, ale z takim lekceważeniem, że aż mnie to ubodło. Postanowiłem mocniej:

— A czy nie boicie się, że wrócą tu Niemcy?

— Tu? — w oczach ogromne zdziwienie, ani śladu wahania — tu? a z jakiej racji?

Tej racji oczywiście nie umiałem wyłuszczyć. Niech tam łuszczą Schumachery. Ale to jest trudniejsze, niż łuszczenie orzechów. O, ten orzech jest bardzo twardy).

Prezydent Zaremba mówi: — Tę aleję oczyścili harcerze. Ich wkład w odbudowę jest u nas specjalnie bardzo wielki. Odgrywają naprawdę pozytywną rolę i bardzo serdecznie współpracują z ZWM-em. Pomijając już rolę społeczną i pedagogiczno-estetyczną i organizacyjno-patriotyczną, zaoszczędzili mi po prostu, tak między nami mówiąc, 150.000 złotych — kończy prozaicznie wesoły rozmówca, towarzysz Zaremba.

COKOŁY

Szczecin, podobnie jak Wrocław, jest miastem cokołów. W Szczecinie nie ma posągów. Nawet starosta nie drapuje się w pozę nadczłowieka, nie wypina do tłumu popiersia. Wojewoda Borkowicz jest starym żołnierzem. Jeszcze z Dywizji Kościuszkowskiej. Mimo cywilnego ubrania „ujawnia się" swoim sposobem bycia, jako podpułkownik I Armii. Kiedy zapowiadał przemówienie ministra Gomułki, nie wyrzekł ani jednego zbędnego słowa. Zapowiedź brzmiała jak raport żołnierski. Mówił (sprawdzałem!) dwie minuty i dziesięć sekund.

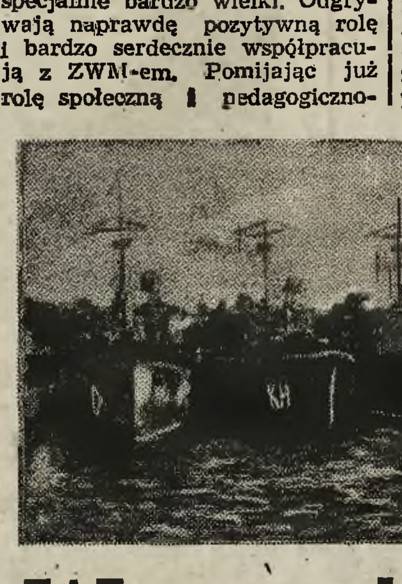
Po wejściu towarzysza Wiesława na trybunę, nie można było uciszyć rozentuzjazmowanych słuchaczy. Na próżno Borkowicz usiłował uciszyć tłum. Wiesław stał przed mikrofonem, a karne zazwyczaj szeregi szalały: „Wie — sław!", „Wie — sław!" Wydawało się, że okrzyk był tak głośny, iż można go było słyszeć bez radioodbiorników w moskiewskiej sali obrad, w której występował pan Marshall i Bevin.

Wojewoda machał rękami z energią; wreszcie machnął z rezygnacją. Czuł się jak przed dywizją, która rozmawia i rusza się po komendzie: „Baczność!"

Ale Borkowicz nie jest pomnikiem. Jest żywym człowiekiem. Rozumie entuzjazm tłumów. Przecież tu chodzi o Pomorze Zachodnie.

Tak więc cokoły czekają cierpliwie. Tylko ludzie się śpieszą.

Z trybuny leciały w świat twarde słowa Gomułki. Nad nim płynęło szesnaście biało-czerwonych sztandarów. Przed nim trwał skupiony 50-tysięczny tłum. (Obliczyliśmy to z prezydentem Zarembą, przyjmując, że na jednym metrze kwadratowym mieściło się czterech ludzi). A potem ludzie rozeszli się do codziennych zajęć. I tylko cokoły czekają cierpliwie na swoich miejscach.



W oczekiwaniu na gwizd syreny

Paweł Hulka-Laskowski

Braterstwo pracy

Autor napisał ten artykuł na krótko przed swoją śmiercią specjalnie dla „Trybuny Robotniczej" na dzień 1-szego Maja 1946 roku. Drukujemy go ponownie ze względu na jego wartość literacką i ideologiczną.

Przeszukajcie jak najtroskliwiej całe dzieje świata, aby znaleźć coś równie dostojnego i moralnie pięknego, jak braterstwo pracy — nic równie wielkiego nie znajdziecie. A jednak, jak długo trwała nieświadomość tego dostojeństwa, ile tysięcy lat musiało upłynąć, zanim robotnik stał się tym, czym jest dzisiaj: **WOLNYM OBYWATELEM KRAJU OJCZYSTEGO I WOLNYM W SWEJ ŚWIADOMOŚCI OBYWATELEM ŚWIATA.**

I nie tylko wolnym dla samego siebie w sposób egoistyczny i samolubny, ale wyzwalającym pracą swoją z każdej postaci niewoli! Uczono nas w szkołach czci dla wielkich władców i wodzów, dla tych, co wiedli tysiące żołnierzy zdobywali wielkie miasta, brali do niewoli tysiące ludzi, grabili, mordowali, palili osiedla ludzkie, niszczyli wielowiekowy dorobek robotników. W ślad za nimi szła nędza, głód, zaraza i śmierć. Gdzie przechodzili wielcy władcy i wodzowie, tam zostawały ruiny i zgliszcza, **gdzie przechodziły rzesze robotników — powstawały wsie i miasta, kołysały się łany zbóż, zakwitał dobrobyt, nie brakło tam chleba.** Zaiste czci najwyższej godzien człowiek pracy, miłośnik i czciciel pokoju!

Ale dzieje świata zaczynały się od błędu, od przekleństwa pracy i wynoszenia pod niebo tyranów. Próżnujący królowie i ich dwory byli przedmiotem osobliwego kultu, czci i szacunku, robotnik zaś, twórca tego wszystkiego, co karmiło, odziewało i dawało strzechę nad głową milionowym rzeszom, był przedmiotem pogardy. Och, jeszcze tak niedawno temu przeciętny robotnik o spracowanych dłoniach, źle odziany, niedokarmiony, ciemny z uczuciem zażenowania przyznawał się do tego, że jest tylko robotnikiem. Urzędnik, nauczyciel, ksiądz, sklepikarz o ileż wyżej stawiali samych siebie nad tymi, którzy ich karmili, odziewali, budowali dla nich mieszkania!

U zarania dziejów jest legenda raju. Cudowna dżungla świętego próżnowania. I jest legenda pierwszego grzechu. Człowiek zostaje przeklęty i wygnany z raju za grzech, a słowa przekleństwa biegną za nim, niby wyrok potępienia dla wszystkich pokoleń robotniczych. „W pocie czoła twego będziesz pożywał chleba, aż powrócisz do ziemi, z której powstałeś...". I to pozostało aż do dni naszych.

Gdy staniesz u **piramid egipskich**, przewodnik wymieni ci imię faraona Cheopsa, ale nic nie powie o tych robotnikach, których setki tysięcy trudzić się musiało, aby te pomniki kamienne powstać mogły. Gdy podziwiasz wspaniałe ruiny **akweduktów rzymskich,** wymienią ci imię cezara, który je budował, ale któż zapisał imiona tych, których ręce dźwigały kamienie, układając cierpliwie jeden na drugim, aż powstało dzieło gigantyczne. Pomyślcie o **kanale Panamskim** i o tych rzeszach robotników, którzy tam zginęli od żółtej febry, wspominajcie o **tunelu Symplońskim,** o wielkich portach i ogromnych halach dworców kolejowych, o kopalniach węgla, grzejących i oświetlających świat... Wszędzie spotkacie rzesze robotników.

Ale to nie wszystko. Robotnik bywał także wielkim dobroczyńcą całego świata, jako wynalazca. Bywał odkrywcą nieznanych krain. Ubogi **JAMES WATT** zbudował pierwszą maszynę parową, biedny golibroda **ARKWRIGHT** (czytaj Akrajt) wynalazł maszynę do przędzenia bawełny, biedujący garncarz **PALISSY,** latami głowił się nad wynalezieniem szlachetnego fajansu. Biedny **LIVINGSTONE,** który od dziesiątego roku życia pracował w przędzalni bawełny, odkrył dla W. Brytanii Afrykę centralną i pozyskał taką miłość czarnych mieszkańców tego tajemniczego lądu, że gdy umarł, na własnych barkach zanieśli jego trumnę z głębi Afryki na wybrzeże morskie. Ubogi robotnik **LINCOLN** stał się prezydentem Stanów Zjednoczonych, aby z niewoli możnowładców amerykańskich wyzwolić czarnych współobywateli, straszliwie wyzyskiwanych.

Wspomnijcie czasy straszliwego możnowładztwa, gdy robotnik był niewolnikiem i własnością panów, mających na swoje usługi państwo i kościół z ich prawami. Jeszcze w osiemnastym wieku trzy czwarte obszarów różnych państw należały do arystokratów, szlachty i duchowieństwa, **a gdy zagłodzony, wyzyskiwany i pomiatany robotnik powstawał przeciwko niewoli i walczył o wolność, cały świat powstawał przeciwko niemu.** A jednak ten bezbronny, ciemny robotnik i żywiciel świata, **dźwigający na swoich barkach cały ciężar cywilizacji i kultury,** zwyciężył ostatecznie i sięgnął po władzę nad światem.

Jakże wspaniale wyglądałby świat dzisiejszy, gdyby się władza nad nim była już dawno dostała w ręce świątłych i szlachetnych robotników, gdyby rzesze pracującego ludu były decydowały o pokoju i jego błogosławieństwach! Obliczono już, że koszty wojny ostatniej **pochłonęły dorobek stuleci.** Nie dorobek władców i firerów, bo to są pasożyty, ale dorobek pracowitych rzesz ludu. **Gdyby wszystkie rodziny Rosji, Anglii, Ameryki, Francji, Polski, Holandii, Belgii, itd. otrzymały domy wartości 75.000 franków i po 250 tys. franków na ich urządzenie i gdyby każde miasto liczące 200.000 mieszkańców otrzymało po 250 milionów franków na cele kulturalne, biblioteki, szpitale, instytuty naukowe, sale koncertowe itd. i gdyby wszystkie te sumy złożyć, to dopiero byłyby koszty tej wojny.** Co znaczą te sumy? Wielkość zniszczenia dokonanego przez tyranów. **I wielkość dorobku robotników.**

Władca, niszczący dorobek cudzy, nie traci nic, bo to nie jego dorobek i nie jego dzieło ulega zniszczeniu w czasie wojny, **ale robotnik traci wtedy wszystko, nie mówiąc już o życiu milionów robotników, mordowanych przez barbarzyńskich tyranów.** Toteż żaden władca i żaden wódz nie pojmie nigdy, co mieści się dla szlachetnego robotnika w prostym słowie: **POKÓJ.** I nikt nie rozumie tak głęboko, jak człowiek pracy, że

tylko szerokie rzesze ludów pracujących i miłujących pokój w serdecznym zbrataniu twórczego wysiłku mogą zabezpieczyć światu trwały pokój dostatku i szczęścia.

Niejeden spośród nas, należących do starszego pokolenia, wspomina lata dziewięćdziesiąte pierwszych prób zorganizowania tej **niepokonanej siły,** jaką były, są i będą rzesze ludu roboczego. Jakże byliśmy ciemni, ślepi i biedni, gdy ulegaliśmy sugestiom, iż wolą Boga jest, abyśmy żyli w nędzy, ciemnocie, w ciasnocie swoich przeludnionych nor, abyśmy nie mieli ciepłych ubrań, chroniących przed zimnem i aby ciężkiej pracy naszej towarzyszył stały głód ciała i ducha! Na tych braci naszych, co nas budzić przychodzili, kazano nam spoglądać niby na wysłanników szatana i grożono nam wiekuistym potępieniem za bunt przeciwko wyzyskowi i zdzierstwu.

Po ulicach Królestwa uwijały się oddziały konnych Kozaków carskich i biły straszliwymi nahajami tych, co wyszli na ulicę, aby uczcić święto zbratanych robotników. Ile lat musiało upłynąć, abyśmy wreszcie zrozumieli, że mamy prawo do owocu swej pracy! Jak tkliwie biło serce, gdyśmy się liczyli, poznając się wzajemnie po czerwonych krawatach! To brat, i ten także, i tamten! Było nas coraz więcej i coraz lepiej rozumieliśmy prawo pracy i prawo pracownika.

Ale wiedzieliśmy też, że wróg robotnika niełatwo ustąpi i będzie ponawiał próby ponownego ujarzmienia rzesz pracującego ludu. Najpotężniejszą próbą tego rodzaju w czasach ostatnich był faszyzm i hitleryzm. We Włoszech i w Niemczech ruch robotniczy został sparaliżowany, robotnikowi odebrano wszystkie dotychczasowe zdobycze, przydano mu ciężarów i, jak to już bywa w takich razach, uczyniono z niego sołdata, niszczyciela dorobku kultury robotniczej.

Faszyzm nie został zamknięty w granicach Włoch, hitleryzm nie ograniczył się do ujarzmienia narodu niemieckiego. I jeden i drugi znalazły licznych entuzjastycznych zwolenników śród reakcyjnych sfer całej Europy. Czyliż nie pamiętamy jak to pewna część „polskiej" młodzieży akademickiej śpiewała „Giovinezze" faszystowską i jak zachwycała się rasizmem hitlerowskim? Czym to się skończyło, wiemy.

Dzisiaj nie ma, nie może być najmniejszej wątpliwości, że rachunki każdej wojny płaci wyłącznie klasa robotnicza zarówno drogocennym dorobkiem swej kultury, jak i życiem.

Każda wojna jest wojną przeciwko robotnikom, ale żadna dzisiejsza wojna nie może być toczona bez udziału robotników. Toteż przyszłość świata i jego pokoju zależy od zbratania, od jak najściślejszego zespolenia ludzi pracy.

Gdy dojdą do zrozumienia czym są, ich wola będzie decydowała o losach świata, głos ludu stanie się, zgodnie z sentencją łacińską, głosem Boga.

Aby do tego wreszcie doszło, **KAŻDY ROBOTNIK MUSI DO GŁĘBI PRZENIKNĄĆ SIĘ POCZUCIEM ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA LOSY ŚWIATA, A ZARAZEM POCZUCIEM SIŁY, KTÓREJ JEST CZĄSTKĄ.** Jego siłę zawsze ustokrotni świadomość konieczności obrony przed bandycką napaścią zbója na człowieka pracy i pokoju. Gdy ucieleśni się w całej pełni idea demokracji, czyli władzy ludu, **gdy podjudzacze do wojen nie będą znajdowali posłuchu u szerokich rzesz ludzi pracy,** sen o królestwie bożym na ziemi stanie się rzeczywistością.

Krytycy literaccy wszystkich krajów byli i są zgodni co do tego, że jednym z największych arcydzieł prozy politycznej jest **MANIFEST KOMUNISTYCZNY.** Nawet jego ideowi przeciwnicy nie przeczą, że zdania tego manifestu działają potężnie jak zapowiedź bliskości ziemi obiecanej. Ale najpiękniejszym jest pięcioro jego słów końcowych, tak godnych przypomnienia, osobliwie w słoneczne, uroczyste święto pracy:

„PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!"

9 milionów Polaków nad Odrą i Nysą -- to fundament pokoju w Europie!

MŁODZIEŻ W SZEREGACH DEMOKRACJI

Zabieramy dziś głos w sprawach młodzieżowych nie po to, by wypowiedzieć kilka okolicznościowych zwrotów i banałów, ale po to, by poruszyć sprawy, które wydają się nam specjalnie ważne i istotne.

Pierwszego maja, gdy tradycyjnie podsumowujemy rezultaty wysiłku i walki klasy robotniczej i narodu o lepsze jutro, oraz wyznaczamy sobie zadania na okres następny, bezsprzecznie ważną rolę odgrywa kwestia określenia udziału młodzieży w tej walce. Szczególnie w Polsce, sprawa ta jest aktualna, nieomal że paląca. Nie chodzi nam tutaj o stwierdzenie, że „młodzież jest przyszłością narodu" itp. Chcemy zastanowić się nad nurtującymi młodzież poglądami politycznymi. Chcemy również zająć zdecydowane stanowisko wobec problemu dróg, którymi, naszym zdaniem młodzież polska pójść powinna.

Nikt z pewnością nie zaprzeczy, że polityczne poglądy i moralny stan znacznej części młodzieży w Polsce pozostawiają dużo do życzenia. Wystarczy przypomnieć zabójstwo instruktora ZWM, Szczecinie, wycięcie „trójki" na bandy „Kruka" w Krakowie, zeszłoroczne harcerskie burdy w Szczecinie, wycinanie „trójki" na ręce studentki-demokratki, podczas wyborów w Gliwicach itd. itd. To są fakty. Fakty nader wymowne.

Ale oszczerstwem na młodzież polską byłoby uogólnianie wymienionych faktów. Są i inne fakty i właśnie te inne dają prawo do pozytywnej oceny większości naszej młodzieży.

Takim faktem była bohaterska walka młodzieży z okupantem. Takim faktem jest obecnie „Młodzieżowy Wyścig Pracy", wykonanie normy przez młodych robotników huty „Florian" na 125 pr. huty „Bankowej" na 138 proc., huty „Zygmunt" na 150 proc. kopalni „Paweł" na 168 proc. Takim faktem jest aktywny udział młodzieży w zwycięskiej batalii wyborczej demokracji polskiej z reakcją. Takim faktem jest masowy pęd do nauki młodzieży robotniczo - chłopskiej, masowy napływ do szkół i na wyższe uczelnie synów proletariatu.

Faktem jest także i to, że czołowi działacze demokratycznej młodzieży współdecydują o losach Państwa. Często nie docenia się tych faktów.

Charakterystycznym więc zjawiskiem wśród naszej młodzieży jest ideologiczne i polityczne jej rozbicie. Jedną na szczęście coraz mniej liczną grupę stanowi element wrogi demokracji, zasilający często podziemie, uporczywie tkwiący, jak wykazuje to przebieg amnestii, w ideologii wrogiej Polsce Ludowej.

Młodzież ta rekrutuje się przede wszystkim z dawnych klas uprzywilejowanych tj. obszarników i kapitalistów, lub warstw, znajdujących się pod ich „ideologicznym" wpływem.

Drugą stale wzrastającą grupę stanowi młodzież demokratyczna, młodzież robotniczo-chłopska. Ta młodzież po raz pierwszy w dziejach Polski uzyskała obecnie możność kształcenia się i współdecydowania o losach ojczyzny.

Z szeregów tej młodzieży wyszli przodownicy Wyścigu Pracy, a wychowani w demokratycznych związkach młodzieżowych, zasilają szeregi aktywistów przodujących partii politycznych—partii robotniczych.

Między jedną i drugą grupą, znajduje się liczna jeszcze masa młodzieży niezdecydowanej, chwiejnej, bez wyraźnego oblicza i kierunku.

Demokracja polska uczyniła wiele, aby to niebezpieczne rozbicie młodzieży na dwa przeciwstawne obozy zlikwidować, aby pozyskać dla pracy nad odbudową całą młodzież polską. Pomagało temu polityczne i ekonomiczne równouprawnienie młodzieży oraz udostępnienie nauki i wiedzy najszerszym jej warstwom. Również chęcią zjednoczenia narodu i młodzieży podyktowana była ustawa o amnestii, która przywróciła Polsce dziesiątki tysięcy ludzi, przeważnie młodych, oraz dała im możność uzyskania awansu społecznego.

Polityka obozu demokracji polskiej na odcinku młodzieżowym przynosi pożądane rezultaty. **Nikt nie może umniejszyć roli, jaką dziś odgrywa młodzież w życiu gospodarczym i politycznym Polski. Nikt nie może dziś zaprzeczyć sile demokratycznych organizacji młodzieżowych, która byłaby niewątpliwie znacznie spotęgowana, jeśliby te czołowe organizacje młodzieży demokratycznej jak ZWM i OM TUR połączyły się i razem, wspólnie, w ramach jednej organizacji kontynuowałyby walkę o zwycięstwo demokracji.**

Naczelne zadanie młodzieży — uzdrowienie stosunków na wyższych uczelniach, i w szkołach średnich i zawodowych — byłoby wtedy znacznie łatwiej osiągalne i bliższe realizacji. Wiele błędów usunięto by bez trudu, wiele nieistotnych rozbieżności ustąpiłoby miejsca wielkim wspólnym celom. I nikt nie może zaprzeczyć, że proces konsolidacji młodzieży przebiegałby wówczas szybciej i rezultaty jego w życiu gospodarczym i politycznym Polski dałyby się odczuć natychmiast.

Dlatego uważamy, że dnia 1-go Maja kiedy demokratyczna młodzież polska wraz z klasą robotniczą i całym narodem będzie demonstrować swą radość ze zwycięstw osiągniętych i swe dążenie do jak najaktywniejszego udziału w dziele odbudowy Polski, winna ona poważnie zastanowić się nad drogami wiodącymi do zjednoczenia całej młodzieży polskiej pod sztandarami demokracji.

Jeżeli wynikiem tego zastanowienia będzie pozytywny czyn i zjednoczenie, to Pierwszy Maja 1947 roku stanie się dniem wielkiego przełomu wśród młodzieży polskiej. Przełom ten pomoże całemu narodowi w szybszym i łatwiejszym osiągnięciu dobrobytu i spokoju.

S. SOKOŁOWSKI



JAN KRASICKI („Janek") — Założyciel i przywódca Z.W.M. Zginął w walce z Niemcami.



MAŁGORZATA FORNALSKA
Działaczka rewolucyjna, członek K.C. PPR. Rozstrzelana przez Niemców.

ŚWIĘTO 1 MAJA ŚWIĘTEM KOBIET

Od dawna w święcie pierwszomajowym brały udział kobiety. Z radykalnym ruchem robotniczym łączyły kobiety podwójne więzy. Kobieta-robotnica, czy żona robotnika, walczyła o wyzwolenie swojej klasy, o ekonomiczne i społeczne warunki bytu dla siebie i swojej rodziny walczyła również w szeregach rewolucyjnych o swoją godność człowieka, o swoje prawa obywatelskie. Walczący proletariat pierwszy wysunął hasło pełnego równouprawnienia kobiet. Jeżeli w przedwojennych państwach kapitalistycznych stopniowo wprowadzano reformy, przyznające kobietom prawa polityczne, jeżeli stopniowo otwierano przed nimi możliwości kształcenia się i pracy zawodowej, jeżeli powoli poprawiały się warunki pracy kobiet i dzieci, działo się to pod bezpośrednim naciskiem klasy robotniczej lub pod wpływem ideologicznym ruchu robotniczego. Dlatego w szeregach walczących o postęp i demokrację znajdowały się nie tylko kobiety-robotnice, ale również kobiety z innych klas społecznych. Kobiety przyciągał wreszcie do rewolucyjnego ruchu robotniczego program równości i braterstwa wszystkich ludzi i wszystkich narodów, usunięcia niesprawiedliwości i nienawiści; jedyny program, który może światu zapewnić trwały pokój. A któż bardziej, jak kobieta, pragnie pokoju, kto boleśniej od niej odczuwa okrucieństwa wojny, zabierającej jej syna, męża, brata. Sojusz milionów kobiet z walczącą klasą robotniczą był i jest najbardziej naturalnym sojuszem.

W wyzwolonej, demokratycznej Polsce kobieta odzyskała wreszcie prawdziwe i całkowite równouprawnienie. Zniesiono krzywdzące różnice płac między kobietami a mężczyznami, wykonującymi tę samą pracę. Usunięto wszelkie przeszkody dla awansu społecznego kobiet. Nie ma dziś zawodu, do którego kobiety nie miałyby dostępu. Nowy ustrój społeczny usuwa groźbę bezrobocia, uwalnia kobietę od zmory życia bez jutra; kobieta bowiem była dawniej zawsze pierwszą ofiarą wszelkich redukcji. Kobiety mają dziś dostęp do wszystkich szkół, do wszelakich kursów dla dorosłych. Organizuje się obecnie fachowe kształcenie tych kobiet które z braku jakichkolwiek kwalifikacji nie były dotychczas jeszcze zatrudnione. Kobiety-robotnice mają na równi ze swoimi towarzyszami pracy możliwość obejmowania wyższych stanowisk. Nie są one już, jak dawniej, skazane na to, aby pozostać na zawsze robotnicami niekwalifikowanymi, na najniższym szczeblu płac. Mamy cały szereg kobiet na stanowiskach kierowniczych, w produkcji i administracji przemysłu, mamy liczne kobiety w aparacie państwowym i samorządowym, mamy kobiety w Rządzie, w Sejmie, w partiach politycznych, w związkach zawodowych, w organizacjach społecznych, w Radach Narodowych. Na wszystkich tych stanowiskach kobiety wykazują, że potrafią pracować na równi z mężczyznami. Ale na to, aby mogły wykazać swe zdolności trzeba było właśnie tych zmian w ustroju społecznym, które usunęły wiekowe ograniczenia praw kobiety.

Może najmniej odczuwają dobrodziejstwa zdobyczy społecznych Polski Ludowej kobiety, zajmujące się gospodarstwem domowym, te którym obowiązki rodzinne nie pozwalają na pracę zarobkową. Dochody przeciętnej rodziny robotniczej nie są jeszcze duże. Wynika to jednak z ogólnego ubóstwa naszego kraju w następstwie zniszczeń wojennych. Ale i na tym odcinku Państwo robi wszystko, co jest możliwe w dzisiejszych warunkach, aby pomóc kobiecie i jej dzieciom. Dożywianie dziatwy szkolnej, opieka lekarska, kolonie letnie, specjalne przydziały dla dzieci, — to wszystko jest wyrazem troski Rządu o rodzinę robotniczą. Zwiększenie świadczeń Państwa i instytucji społecznych zależy jedynie od poprawy stanu gospodarczego kraju, a ten jest uwarunkowany naszym własnym wysiłkiem w pracy.

Obchodzimy dziś święto pierwszomajowe, jako Święto Pracy W pracy bowiem jest nasza przyszłość. Od naszej pracy zależy osiągnięcie tych warunków materialnych, które pozwolą na zrealizowanie wszystkich postulatów ludzi pracujących i wszystkich potrzeb materialnych i kulturalnych całego społeczeństwa. Kobiety w ogólnym wysiłku pracy biorą wybitny udział. Pracuje kobieta w fabryce, w kopalni i w hucie, pracuje w biurze i urzędzie, pracuje w lecznictwie i w opiece społecznej. Pracuje także w domu, wykonując tam najmniej efektowną pracę, która jednakże ma duże znaczenie. Od umiejętności pracy i zmysłu gospodarczego kobiety-gospodyni zależy przede wszystkim zdrowie rodziny robotniczej, możliwość kształcenia dzieci i poziom kulturalny. Kobieta, która wychowywuje dzieci, ma wreszcie duży wpływ na stosunek młodzieży do pracy. Kobieta ma też możność oddziaływania na męża, brata i ojca. Z tego wynika, że od stosunku kobiet do pracy zależy bardzo wiele.

Święto Pracy jest również świętem kobiet. Ich bezpośredni udział w odbudowie gospodarczej Państwa i stopień ich zainteresowania w osiągnięciach gospodarczych, uprawnia je do tego, aby z całym poczuciem swej odpowiedzialności i z dumą ze swoich zdobyczy, kroczyły w pierwszych szeregach budowniczych Polski.

ZYGMUNT MŁYNARSKI

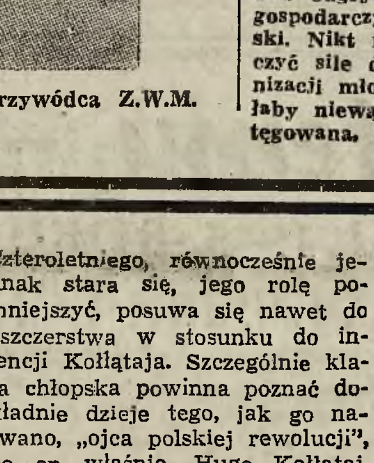
HUGO KOŁŁĄTAJ

Demokrata i obrońca ludu — SZERMIERZ MYŚLI DEMOKRATYCZNEJ

„...Naród, w który byśmy potrafili natchnąć ducha żołnierskiego, który byśmy zrobili zbrojnym, umiejętnym i do swojej przywiązanym całości, byłby strasznym największej i najsilniejszej mocy. Naród, mówię, takowy nigdy by nie zniósł kajdan obcych i w każdym czasie znalazłby sam sobie zdolne do ratowania siebie środki. Nie rządziłby nim przymus, boby znał własny interes, nie unikczemniłby go podły niewolnik, boby się obawiał i jego męstwa i jego rozpaczy. Żadna lokacja nieprzyjacielskiego wojska nie byłaby bezpieczna, co krok natrafiałaby na moc zbrojną i do oporu gotową..."

Tak pisał ksiądz Hugo Kołłątaj, jeden z najwybitniejszych przywódców obozu demokracji polskiej w czasie trwania Sejmu Czteroletniego, tego Sejmu, którego wynikiem była Konstytucja 3-go Maja. Nowa ustawa konstytucyjna miała przynieść ratunek dla chylącej się do nieuchronnego upadku Polski. **KOŁŁĄTAJ** drogę do ratunku widzi w wolności ludu, ten lud właśnie chce wciągnąć do obrony Ojczyzny. Wolność ludu stała się wytyczną postępowania Kołłątaja, stała się dogmatem, o który walczył, dla którego największe ofiary ponosił.

Przez całe swe życie Kołłątaj był szermierzem demokratycznej myśli, głosił śmiało i odważnie, nawet w czasach najcięższych dla siebie, idee wolności ludu, idee przede wszystkim zniesienia chłopskiej niewoli, wciągnięcia klasy chłopskiej do współgospodarzenia krajem, do odpowiedzialności za losy narodu i Państwa Polskiego. Dlatego był tak znienawidzony przez polską reakcję. Był wrogiem nieprzebłaganym wszelkiego wstecznictwa, był gorącym zwolennikiem postępu. Był też zbyt wielkim myślicielem i działaczem, aby można go w dziejach pominąć. Toteż i nasza przedwrześniowa historiografia umieszcza jego nazwisko w dziejach epoki Sejmu Czteroletniego, równocześnie jednak stara się, jego rolę pomniejszyć, posuwa się nawet do oszczerstwa w stosunku do intencji Kołłątaja. Szczególnie klasa chłopska powinna poznać dokładnie dzieje tego, jak go nazwano, „ojca polskiej rewolucji", bo on właśnie, Hugo Kołłątaj, był zwiastunem dzisiejszych czasów zupełnego wyzwolenia chłopa z pańskiej niewoli.



HUGO KOŁŁĄTAJ REFORMOWANIE AKADEMII

Hugo Kołłątaj urodził się w roku 1750. Studiował początkowo na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, następnie zaś we Włoszech. Z chwilą powstania Komisji Edukacyjnej, mającej za zadanie zreformowanie szkół polskich, brnących jeszcze w metodach obskurantyzmu (zacofania) jezuickiego, Kołłątaj staje się najczynniejszym współpracownikiem tej Komisji. Z jej ramienia w latach 1777—1780 reformuje Akademię Krakowską. Akademia ta stała w tym czasie na bardzo niskim poziomie. Wykłady odbywały się po łacinie, systemem przestarzałym, nie odpowiadającym najelementarniejszym zdobyczom nauki. Dość powiedzieć, że mimo upłynięcia kilku już wieków od śmierci Kopernika, w naukach Akademii Krakowskiej słońce jeszcze ustawicznie kręciło się naokoło ziemi! Kołłątaj wygnał z wszechnicy krakowskiej widmo średniowiecznego zacofania, zmienił gruntownie system nauki, wprowadzając do programu wykładów uniwersyteckich przedmioty, o których nikomu poprzednio się nie śniło, jak przyrodę, fizykę, chemię itd. Słusznie też później mówiono, że to właśnie Kołłątaj przekonał wreszcie profesorów uniwersyteckich w Krakowie, że naprawdę ziemia kręci się koło słońca...

„KUŹNICA KOŁŁĄTAJOWSKA"

Zwołanie Sejmu Wielkiego w roku 1788 stawia przed Kołłątajem nowe perspektywy. Przebywa stale w Warszawie, grupuje wokół siebie najbardziej demokratyczne, najszczerzej radykalno-ludowe elementy. Działa w tym czasie t. zw. „Kuźnica Kołłątajowska", to jest grono ludzi światłych i ofiarnych, którzy dobro Polski widzą w zniesieniu krzywdy społecznej, w likwidacji niewoli ludu. Przewodzi im Hugo Kołłątaj. Z „Kuźnicy" wychodzą pisma ulotne, broszury i satyry, które od Sejmu Wielkiego żądały przeprowadzenia najbardziej doniosłych i głębokich reform społecznych. Z „Kuźnicy" wyszedł też projekt o miastach, który po wciągnięciu do Konstytucji 3-go Maja — otworzył nowe możliwości rozwoju polskiego mieszczaństwa. Z grona ludzi „Kuźnicy" wyszły daleko idące projekty rozwiązania sprawy chłopskiej, które, zamieszczone tylko ułamkowo w Konstytucji, stworzyły jednak perspektywy zupełnego wyzwolenia klasy chłopskiej. Cała działalność „Kuźnicy" wywoływała niepokój u polskiej reakcji obszarniczo-magnackiej. Traktując, i słusznie, Konstytucję, jako niebezpieczny wyłom w dotychczasowym ustroju Polski szlacheckiej, mogący przynieść rewolucyjne zmiany, magnaci usiłowali przeszkodzić w przyjęciu tej Konstytucji, a nawet przygotowywali zamach stanu, który by rozpędził Sejm. W tej niebezpiecznej chwili Kołłątaj odwołuje się do warszawskiego ludu. Na wezwanie „Kuźnicy" — 3-go Maja 1791 r. tłumy mieszczaństwa i żołnierzy gromadzą się przed zamkiem królewskim, gdzie odbywały się posiedzenia Sejmu i przyjmują tak groźną postawę, że Sejm uchwala prawie jednogłośnie (tylko 11 posłów głosowało przeciw), nową Konstytucję!

Magnaci nie zaprzestali jednak walki z Konstytucją. Dopuszczają się haniebnej zdrady Ojczyzny, szukają u wrogów Polski pomocy przeciw własnemu krajowi i rządowi. Znajdują tę pomoc w Prusach, które, łamiąc wszelkie umowy, napadają zdradziecko na Polskę. Znajdują w Rosji Katarzyny Drugiej, która na pomoc magnatom wysyła stutysięczną armię. Ten spisek magnacki, zwany Targowicą, kładzie nie tylko kres Konstytucji, ale pozwala na drugi rozbiór Polski, w którym kraj nasz traci na rzecz Prus i Rosji szmat ziemi polskiej, traci m. in. Gdańsk i Toruń. Targowicka zdrada wywołała ogromne oburzenie patriotycznie myślącej części społeczeństwa polskiego. Z kraju emigrują działacze demokratyczni, emigrują wyżsi oficerowie wojska polskiego. Wielotysięczna emigracja skupia się w Saksonii, w Lipsku i Dreznie. Tam, na obcej ziemi, przygotowują się plany powstania przeciw obcej i własnej przemocy. Duchowym wodzem tej emigracji staje się Kołłątaj. Utrzymując żywy kontakt z organizacją rewolucyjną na terenie kraju, on to opracowuje termin narodowego powstania, na wodza tego powstania proponuje Tadeusza Kościuszkę, z którym pozostaje w stosunkach przyjaźni.

POWSTANIE KOŚCIUSZKOWSKIE

24 marca 1794 r. na Krakowskim Rynku składa przysięgę narodowi Tadeusz Kościuszko. Data ta oznacza początek Insurekcji Kościuszkowskiej. Kołłątaj staje się doradcą Naczelnika. Zdając sobie sprawę, że bez powołania do szeregów wojskowych chłopa, walka musi się zakończyć klęską, z drugiej zaś strony wiedząc, że chłop, przykuty do ziemi i spętany kajdanami pańszczyzny, nie będzie zdolny do dźwignięcia broni w obronie ojczyzny. — Kołłątaj przygotowuje projekt Uniwersału Połanieckiego, wydanego przez Tadeusza Kościuszkę, a ogłaszającego wolność dla chłopów oraz ograniczenie pańszczyzny do połowy.



KS. STANISŁAW STASZIC

Zwycięstwo chłopów pod Racławicami nie przekonało jednak szlachty o konieczności wciągnięcia ludu wiejskiego do szeregów obrońców. Manifest Połaniecki pozostał tylko martwym przepisem, z powodu sabotażu szlacheckiego. Powstanie Kościuszkowskie upadło. W klęsce pod Maciejowicami ranny Naczelnik dostaje się do niewoli rosyjskiej. W Warszawie Hugo Kołłątaj próbuje jeszcze raz ratować Polskę drogą przewrotu społecznego. I te jednak plany się nie udają.

Po upadku Insurekcji Kościuszkowskiej Kołłątaj przekracza granicę galicyjską. Zostaje aresztowany, jako niebezpieczny rewolucjonista, i osadzony w więzieniu austriackim, gdzie przebywa 8 lat! Z chwilą powstania Księstwa Warszawskiego w roku 1807, rząd Księstwa powierza Kołłątajowi ponownie misję zreorganizowania Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Dokonuje tej misji, wraca do Warszawy i tu, w ciężkich warunkach materialnych, prawie zapomniany przez współczesnych, w roku 1812 umiera.

Hugo Kołłątaj to jednak nie tylko polityk, nie tylko reformator szkolnictwa, nie tylko działacz społeczny. Był on też, a może przede wszystkim, głębokim myślicielem i pisarzem. Najlepszym jego dziełem, owianym duchem prawdziwego patriotyzmu, jest książka pt.: „O ustanowieniu i upadku Konstytucji Polskiej 3-go Maja 1791 roku".

Dziś, gdy przypominamy akt historyczny Konstytucji 3-go Maja, nie można pominąć sylwetki Hugo Kołłątaja, niezłomnego bojownika wolności i demokracji, rzecznika i obrońcy interesów polskiego ludu.

Cześć kobiecie polskiej, ofiarnej pracownicy w odbudowie Kraju

BYLIŚMY I BĘDZIEMY

WSPOMNIENIA PARTYZANTA

TADEUSZ BARTOSZ

Ustaliliśmy termin wyjścia na akcję na godzinę dwunastą w nocy. Muszka, który jako dowódca naszej grupy miał tutaj decydujący głos, przeciął dyskusję, wskazując na zegar. Ja ze Skowronkiem siedzieliśmy na kanapie wyściełonej dużymi, kolorowymi i różnych kształtów poduszkami. Skowronek zgarnął ich właśnie kilka pod głowę przy samej ścianie i pół leżąc, pół siedząc, przymykał od czasu do czasu oczy, jakby go sen morzył. Ale nie spał i spać nie mógł.

— Cholera — my tak, jakby nigdy nic — siedzimy w domu u ludzi... Jakby tak Gestapo wparzyło tutaj teraz..

— Skąd!? Nie wparzą — odpowiedziałem.

Czułem na brzuchu błogi, chłodny ucisk mojego „Pe 38", zatkniętego za paskiem. Ten ucisk dodawał mi pewności i poczucia własnej siły. Coś ja jednak teraz wobec Niemców znaczę! Przedstawiam dla nich jakąś siłę. Gdyby wiedzieli o nas sześciu, oczekujących tu w tym pokoju godziny 12-ej w nocy, zjechałaby ich tutaj cała armia. Już nieraz mieliśmy tak w naszej partyzanckiej karierze.

Dziś mieliśmy ważną robotę do wykonania. Był ostatni wieczór kwietniowy, grupa nasza postanowiła na dzień Pierwszy Maja dać znak życia, dać znak robotnikom, towarzyszom niewoli i niewolniczej roboty dla wroga, że jesteśmy, żyjemy i myślimy o ich wyzwoleniu, o naszym wspólnym wyzwoleniu. Muszka po południu był w Niwce, i widział wzmożone niemieckie pogotowie. „Werkschutze" i „Volkssturmy" łaziły po ulicach i między domami, a nawet po podwórkach, zaglądali do sieni i na klatki schodowe, uzbrojeni w karabiny. „Schupo" z Modrzejowa, czarny złowrogi Rotter z nieodłącznym, czarnym jak on sam wilczurem i ten niemiecki inteligencik, znający polski język dosyć dobrze, Wiedemann.

Muszka widział, jak w pewnej chwili w alejce koło cmentarza zatrzymali młodego ucznia Jaworskiego, za to chyba tylko, że miał na nogach czarne oficerskie buty, jak Rotter. Po kilku słowach kopnął Jaworskiego, a potem zaczął okładać go po twarzy. Paniczkowaty Jaworski rozpłakał się, a na ostre „raus" Rottera zaczął biec przed siebie w stronę kościoła.

— Trzeba iść ostrożnie, bo Niemcy i w nocy będą chodzić. Nie wolno nam dać się nakryć.

Urząd gminny znajduje się w dużym murowanym, nowym budynku. Tam mieszczą się również biura „Grundstueckstelle". Po ciemnym podwórku spaceruje stróż gminny, młody chłop, Polak oczywiście, bez ręki, którą stracił jeszcze przed wojną, na cegielni.

— Skowronek — mówi Muszka — uważaj na stróża.

— Ręce do góry — spokojnie!

— Skrowronek jest już przy nim, wysuwając lekko lufę swojej „parabelki".

— Panowie! — stróż wypowiedział tylko to jedno słowo, nie miał sił, z przerażenia zapomniał języka w gębie. Widać to było po nim.

Trzeba było działać szybko. Kropka został przy furtce. Bochenek przy drzwiach. Nas trzech wpadło do sieni. Wytrychy.

Wszystko przygotowane. Drzwi stoją otworem. Okna zasunięte czarnym papierem, można błysnąć latarką. Tak. to tutaj znajduje się zapas niemieckich kart żywnościowych. Tutaj też są wszystkie akta urzędu gminnego w Niwce, listy mieszkańców robione przez Niemców dla wywożenia ludzi. Muszka zwala papiery na posadzkę korytarza. Przy wyjściu podpalimy je. Papiery spłoną, nie grożąc budynkowi.

— Zabrać maszynę do pisania! Muszka staje na biurku i ze ściany zdejmuje duży olejny portret Hitlera — dzieło któregoś z tutejszych Niemców. Hitler patrzy na nas groźnie, w błyskach latarki widzimy jego brązową mordę i śmiejemy się. Muszka na miejscu robi mu operację, czerwonym atramentem bryzga po mundurze i po twarzy. Scyzorykiem przebija dwa otwory po obu stronach szyi. Przeciąga sznur, robi pętlę tak, że cały portret wisi.

— Powiesimy wodza — mówi Muszka.

— **„Niech żyje Pierwszy Maj! — dzień walki i zwycięstwa Narodu Polskiego i Żołnierzy Armii Ludowej".**

Maszyna pisze bardzo dobrze, a co najważniejsze, cicho. Jeszcze tylko na białym kartonie, maczając palec w czerwonym atramencie wypisuję słowa „objaśnienia" do portretu. **„Taki będzie los krwawego kata i oprawcy Narodu Polskiego! Niech żyje wolność! Niech żyje 1-szy Maja, dzień ludzi wolnych! Śmierć Szwabom!"**

Papiery już się palą na korytarzu. Zamykamy drzwi, stróża stawiamy przy płocie. Przez 15 minut ma tak stać. Muszka wbiega jeszcze raz na piętro. Otwiera pokój maszynistek, biegnie do okna. Co on tam robi? Widzę — — na ulicę zwisa płachta czerwonego sztandaru.

Doliną, nad brzegiem Płuczki biegniemy, jeden za drugim. W pewnym miejscu wspinamy się do góry, przez tor kolejowy, potem znowu w dół. Przy kuchni robotników kopalni „Modrzejów" i „Niwka" jest już pusto. Wyjechali już wszyscy z dołu przed dwunastą.

— Dawaj go — Skowronek, winduje się na słup telegraficzny i wyciąga rękę po Hitlera, zawiesza go na przygotowanej pętli, biały karton z napisem także. Lekko zsuwa się na ziemię.

— Teraz biegiem — rzuca Muszka.

Na drugim piętrze w pokoju urzędu gminnego spał przez całą noc sekretarz urzędu Schubke. Spał mocno. Miał przy sobie pistolet. Szkoda, że nie wiedzieliśmy o tym. Nawet gryzący dym z akt gminnych nie mógł zbudzić Schubkego. Zrobił to dopiero stróż po półgodzinnym — na wszelki wypadek — odczekaniu.

Całe auto uzbrojonego po zęby szwabstwa zjechało do Niwki.

Zdjęli czerwony sztandar. Zdjęli portret powieszonego Hitlera. Ale ludzie, robotnicy, już wcześniej przeczytali napis.

— Są nasi chłopcy! — żyją! — mówili, zacierając ręce radośnie.

Tak **Byliśmy i żyliśmy, bo żyje nasz naród. Wierzyliśmy w zwycięstwo polskiej klasy pracującej, wierzyliśmy w zwycięstwo narodu polskiego nad faszyzmem. Wierzyliśmy w zwycięstwo demokracji, której symbolem był dzień 1 Maja.**



Tow. MARIAN NOWOTKO
I sekretarz KC PPR. Zamordowany przez Niemców.

IDZIEMY NA BERLIN!

30 KWIETNIA 1945 r. nad ranem lotem błyskawicy rozeszła się po całej 1-szej Dywizji Piechoty wiadomość:

„IDZIEMY NA BERLIN!"

Wśród żołnierzy zapanowała nieopisana radość. Wiosenna, słoneczna pogoda przyczyniła się jeszcze do wzmożenia panującego wszędzie entuzjazmu. Żołnierze przez całą drogę śpiewali, śmiali się, żartowali.

3 p. p. pierwszy zajął stanowisko wyjściowe w Berlinie. Ukończono ostatnie przygotowania, kolejno przystępując jeszcze za dnia do działań — a w ciągu nocy cała dywizja jest już w akcji.

Dywizja nasza, współdziałając z 2-gą Gwardyjską Armią Pancerną I-go Frontu Białoruskiego nacierała w dzielnicy Charlottenburg. Ogólny kierunek natarcia biegł z północnego zachodu na południowy wschód — od strony przedmieścia Siemensstadt na Tiergarten. Zadanie polegało na tym, by przerwać niemiecką linię osłaniającą Tiergarten i połączyć się z nacierającymi od południa oddziałami I-go Frontu Ukraińskiego. Natychmiast po przybyciu na miejsce oddziały nasze rzuciły się w bój, który toczył się z nieustanną zaciekłością w dzień i w nocy. Już w ciągu 30-go kwietnia i nocy na 1-go maja zdobyto szereg ulic i kwartałów, a DNIA 1 MAJA NA GODZINĘ 9-TĄ RANO NAZNACZONO GENERALNY SZTURM MIASTA.

Po krótkim przygotowaniu artyleryjskim oddziały nasze ruszyły do natarcia i łamiąc obronę nieprzyjaciela, zaczęły posuwać się w głąb jego pozycji. Niemcy bronili się nie tylko w kwartałach i poszczególnych budynkach, ale trzeba było zdobywać każde piętro, nieomal każdy pokój w domu. Barykady na ulicach, gniazda ogniowe w piwnicach i na piętrach domów, strzelcy wyborowi i oddziały dywersyjne, ludność cywilna, przecinająca nasze linie komunikacyjne i mordująca pojedyńczych żołnierzy i oficerów — wszystko to w połączeniu z fanatycznym uporem broniących się oddziałów — nadawało walkom niebywale zaciekły charakter. Ale żadne przeszkody nie zatrzymały nacierających Kościuszkowców. Bohaterstwo, odwaga i poświęcenie w oparciu o doświadczenie, nabyte w wielu bojach, przełamywały każdą niemiecką linię oporu. Gdzie nie można było posuwać się po ziemi, posuwano się pod ziemią, w ciemnym jak noc labiryncie wielkomiejskich kanałów; gdzie nie można było wejść po schodach — wdrapywano się po rynnach i drabinach; działa szły razem z piechotą i strzelały ogniem na wprost, a gdy trzeba było, to rozmontowywano je na części, wynoszono na górne piętra domów i stąd ostrzeliwano zaskoczonych Niemców. Gdy nie pomagała umiejętność — drogę torował podstęp, a gdy i to nie dawało rezultatu, to brawura i poświęcenie naszych żołnierzy przełamywały każdą przeszkodę.

—

Strzelec Roman Wąsowicz ma lat 14, ale doświadczenie starego, frontowego wygi. Przyszedł do dywizji ochotniczo jeszcze podczas walk o Pragę i od razu w tych bojach wzbudził swą dzielnością podziw i uznanie wśród najstarszych, zahartowanych w licznych bojach Kościuszkowców, otrzymując za swą odwagę „Krzyż Walecznych".

Teraz kroczy przez ulice Berlina w pierwszych szeregach nacierających żołnierzy 1 p. p. Wtem uwagę jego zwraca dom przy Bismarckstrasse, z którego okien od czasu do czasu rozbrzmiewają strzały. Niewiele się namyślając, wpada do środka i tu w jednym z pokojów spotyka się oko w oko z trzema Niemcami. Na widok intruza Niemcy otworzyli ogień. Ale Wąsowicz nie traci głowy, błyskawicznie usuwa się za załom ściany i rozpoczyna ostrzeliwać się z automatu. Gdy nieprzyjacielska seria niszczy mu automat, dzielny chłopiec nie tracąc przytomności, rzuca do pokoju dwa granaty, które kładą trupem wszystkich trzech Niemców. Teraz strzelec Wąsowicz najspokojniej w świecie wybiera najlepszy pistolet automatyczny jednego z zabitych Niemców i opuszcza mieszkanie. Tymczasem jednak odgłosy strzelaniny w domu zwabiły jeszcze jednego Niemca, na którego Wąsowicz natknął się w klatce schodowej. Krótka seria ze zdobytego automatu — i do trofeów naszego Kościuszkowca przybył piękny oficerski pistolet.

—

5 kompania 2 p. p. nacierała na duży dom przy Berlinerstrasse. Mimo silnego ognia i zażartego oporu Niemców zdobyto parter domu. Niemcy jednak nie dali za wygraną i obrzucając naszych żołnierzy z góry granatami, nie pozwalali zbliżyć się do siebie. Wtedy grupa żołnierzy pod dowództwem strz. Skonarkiewicza niespostrzeżenie przystawiła drabinę od strony podwórza i dostała się po niej na górne piętra. Zaskoczeni Niemcy w panice wycofali się na dół, gdzie już czekały wycelowane na nich lufy automatów.

—

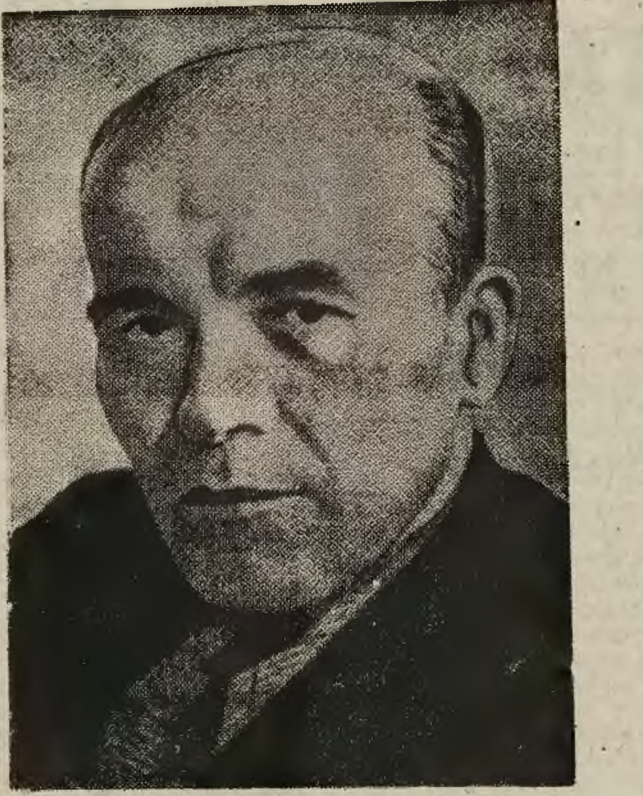
Walcząc o każdą piędź nienawistnej ziemi niemieckiej, posuwali się Kościuszkowcy krok za krokiem w głąb Berlina. Coraz bardziej zacieśniał się pierścień dokoła broniących się jeszcze oddziałów niemieckich.

Na odcinku 1-go p. p. szczególnie zacięte walki toczyły się o stację kolei podziemnej Nr. 158 na Bismarckstrasse, którą zdobył batalion majora Zwierzańskiego — a na odcinku 3-go p. p. najmocniejszym niemieckim punktem oporu była podziemna fabryka samochodów na północny zachód od stacji Tiergarten.

Aż wreszcie nadeszła ta niezapomniana chwila, gdy po zdobyciu stacji Tiergarten 3 p. p. desantem na [illegible]gach wdarł się do parku, likwidując ostatnie ogniska niemieckiego oporu, a wojska nasze w szeregu punktów spotkały się z nacierającymi z przeciwległej strony oddziałami radzieckimi...

Berlin został zdobyty, a biało-czerwony sztandar, powiewający na Kolumnie Zwycięstwa naprzeciwko dymiących ruin Reichstagu, dumnie obwieszczał triumf oręża polskiego.

ppłk. WELFELD



Tow. WIESŁAW sekr. gen. K. C. P. P. R.

Dwa lata temu – wolni!

1 MAJ 1945 ROKU W RAVENSBRUECK

Dwa lata temu, chłodny wczesny ranek majowy. Dwa lata — tak niedawno, a jednak wspomnienia z tych dni straszliwych, dni śmierci, są tak odległe. Tylko odradzający się ból nie pozwala o nich zapomnieć.

Byłyśmy przeniesione z obozu koncentracyjnego Ravensbrueck do „aussenkommando" w Schwarzenforst. Warunki życia straszne, ale to nie było ważne. Ważnym było, że front z każdą chwilą posuwał się naprzód. Chciałyśmy wszystkie żyć. Powrócić do domu, popatrzyć na falujące łany zbóż, odnaleźć swoich bliskich, dziecko, ojca matkę staruszkę, a może nawet i „jego". Żadna z nas nie wypowiadała swych myśli głośno. Czytałyśmy je nawzajem w naszych oczach, w bladym uśmiechu. Tak przemijały dni. Nie liczyłyśmy się z tym, że znowu nas przeniosą, że rzucą nas na drogi zapełnione uciekającymi Niemcami.

Rano 1 maja nie zbudziła nas jak zwykle syrena obozowa — ale komenda podawana z bloku na blok: „Za pół godziny macie być gotowe. Opuszczamy obóz".

O piątej godzinie rano długa kolumna pasiaków, otoczona karabinami SS-manów, maszerowała szosą. Wiedziałyśmy, że to już koniec, że ostatni rozkaz konającego hitleryzmu. Słyszałyśmy z daleka głuche detonacje artyleryjskich pocisków, patrzyłyśmy z pewnym niedowierzaniem na przerażonych Niemców.

Ale właśnie teraz zabrakło nam siły do dalszej walki. Zabrakło nam siły do czekania. Wszystko jedno nam było, dokąd idziemy, byle prędzej, byle spocząć. Nie drażniła nas dzisiaj komenda „Schneller, vorwaerts". Tak naprzód... raz wreszcie odpocząć. Nasze stopy zostawiały krwawe ślady w tej ostatniej wędrówce. Krwią znaczyłyśmy nasz ostatni marsz ku wolności...

I wreszcie ostatni etap naszej wędrówki. Miasteczko Warnemuende. Statek był przygotowany. **Chciano nas wywieźć do Danii, oddać w ręce Amerykanów, u których nasi kaci spodziewali się łagodniejszego traktowania. Ale zawiedli się tym razem panowie z Wilhelmstrasse. Armia radziecka była przed nami,** a od amerykańskich oddziałów coraz to bardziej oddalaliśmy się, opuszczając obóz. Dziesięć tysięcy koleżanek weszło na statek. Dla reszty nie było miejsca, gdyż tym razem panowie „Herrenvolku" nie byli wybredni. Uciekali razem z nami.

Zostałam w pierwszej parze oczekujących na nowy statek. Nam, pozostałym, brakło sił. Zazdrościłyśmy, tym, które w tej chwili odjeżdżały od brzegu. Lecz zazdrość nasza była krótkotrwała. Statek natrafił na minę. Nastąpił wybuch. A potem statek zatonął. Zginęły nasze koleżanki. Matki, żony, i dzieci, których napróżno oczekiwać będą w kraju ich najbliżsi. Dziesięć tysięcy numerów.., dziesięć tysięcy istnień...

Dwa lata temu, o godzinie trzeciej po południu byłyśmy wolne. Ten, kto przeżył lata za drutami obozów, zrozumie co oznaczało dla zbłąkanej gromadki kobiet słowo — wolność.

Pierwszy czołg radziecki, pierwsze ciepłe, kochane słowa, pierwsza po tylu latach poniewierki wyciągnięta przyjaźnie dłoń żołnierza radzieckiego, mocny serdeczny uścisk.

Dwa lata temu... pierwsze łzy radości... kubek gorącej słodkiej kawy... **wolność!**

b. więźniarka obozu Ravensbueck nr 45705

Nowy etap jednolitego

Zwycięstwo wyborcze obozu demokracji polskiej, osiągnięte dzięki zjednoczeniu demokratycznych sił narodu, a zwłaszcza dzięki utrzymaniu i zacieśnieniu jedności działania obu partii robotniczych, zapoczątkowało nowy etap w historii odbudowy naszego kraju i nową fazę w historii jednolitego frontu klasy robotniczej.

Nie będzie chyba przesadą, jeżeli powiemy, że **historia drugiej Rzeczypospolitej potoczyłaby się inaczej, gdyby ruch robotniczy był w Polsce przedwrześniowej zwarty, jednolity, a tym samym zdolny do pociągnięcia za sobą najszerszych mas narodu.** Inne byłyby losy pierwszego Rządu Lubelskiego i pierwsza próba reform społecznych w Polsce nie zakończyłaby się papierową deklaracją, nie odważyłby się żaden rząd w Polsce strzelać do robotników, jak to miało miejsce w Krakowie w r. 1923, nie byłoby Brześcia i Berezy, a co najważniejsze, nie byłoby tragicznego września 1939 r., września hańby i klęski. Rozbicie ruchu robotniczego było tym czynnikiem, który decydował o powodzeniu sanacyjnej i ozonowskiej polityki „trzymania za pysk" narodu. **Rozbicie ruchu robotniczego i w konsekwencji słabość elementów demokratycznych, usunęły jedyną możliwą zaporę na drodze faszyzacji Polski, pomogły Śmigłemu i Beckowi rozbroić Polskę w obliczu najazdu hord niemieckiego faszyzmu na nasz kraj.**

Nieprzyjemne to i bolesne wspomnienia. Nieprzyjemne i bolesne, bo dotyczą katastrofalnych błędów ruchu robotniczego, z którym związane są najwznioślejsze i najpiękniejsze ideały ludzkości.

Winniśmy jednak o tych błędach pamiętać. **„Na błędach uczymy się"** — taka była zawsze maksyma ruchu robotniczego.

—

„Na błędach uczymy się". **I mamy prawo, pełne prawo do stwierdzenia, że na błędach nauczyliśmy się wiele.**

W latach okupacji, terroru i bandytyzmu hitlerowskiego, powoli, lecz gruntownie i mocno, nie bez pokutujących pozostałości starych błędów i uprzedzeń, ale za to uparcie i wytrwale wykuwał się jednolity front klasy robotniczej. Jednolity front stał się motorem walki całego narodu z okupantem, zrodził on koncepcję Polski Ludowej, stworzył program politycznej i społecznej przebudowy Polski, taktykę i strategię walki o wyzwolenie narodowe, o demokrację, o władzę dla ludu. **Bez jednolitego frontu klasy robotniczej nie dokonałoby się zjednoczenie wszystkich szczerze demokratycznych elementów narodu dla walki z hitleryzmem, nie byłoby bohaterskiej partyzantki polskiej, Gwardii Ludowej, Batalionów Chłopskich, Armii Ludowej. Nie byłoby Krajowej Rady Narodowej, PKWN-u, Wojska Polskiego. Polski sztandar nie powiewałby w dniu 2 maja 1945 r. nad płonącym Reichstagiem.**

I te prawdy także należy pamiętać. **„Jednością silni — zwyciężymy" — powiedział tow. Wiesław.**

—

„Jednością silni — zwyciężymy".

Pamiętamy o tym my i pamiętają o tym wrogowie nasi, wrogowie klasy robotniczej, wrogowie naszego narodu. Dlatego właśnie kiedy naród polski na czele z klasą robotniczą, objął władzę w warunkach niesłychanie trudnych, **wszystkie wysiłki zjednoczonego wstecznictwa zmierzały do rozbicia jedności klasy robotniczej, pozbawienia demokracji polskiej kręgosłupa, jakim jest sojusz PPR i PPS.**

Niech żyje jedność działania klasy robotniczej.

1-szy MAJ ZA KRATAMI...

WSPOMNIENIA PRZEDWRZEŚNIOWE

1-go Maja bywa zwykle piękna pogoda. Prostokąt okna, umieszczony wysoko we wnęce ściany ukazywał niebo. Przez gęstą siatkę osiemnaście par oczu wpatrywało się w intensywny, roziskrzony niewidzialnym słońcem błękit.

„Prędzej, musimy sprzątnąć przed apelem! Przecież wiecie, że dzisiaj zechcą na pewno nas czymś zaskoczyć". — Z trzaskiem zamykały się zarzucane na ściane łóżka. Z gorączkowym pośpiechem i starannością odbywało się sprzątanie; chwila spóźnienia,



Tow. STANISŁAW DUBOIS przywódca jednolitofrontowego kierunku w PPS. Zamordowany przez Niemców.

kropla wody na podłodze, niewinny szereg podczas apelu — wszystko to było wyszukiwane przez administrację więzienną jako pretekst do szykan i kar.

Osiemnaście więźniarek, z których najmłodsza miała lat 17, a najstarsza — 56, ustawiło się w szeregu. Z jednakowym wzruszeniem wyjęły schowane skrzętnie w szwach sukien drobne strzępki czerwonej tasiemki, umocowując je na piersi. — Te drobne skrawki czerwieni przechowywane były (pod groźbą kary w razie ich znalezienia) przez długie miesiące po to, aby Pierwszego Maja mogła się odbyć, na przestrzeni tych kilku metrów kwadratowych, demonstracja wraz z tą, która odbywała się tam w słońcu, na placach i na ulicach, pod szarżami i pod kulami.

— Wieczna niepewność i napięcie, nieustanne oczekiwanie szykan, nieświadomość, skąd uderzy atak — oto, co czyniło zazwyczaj pobyt w więzieniu znacznie cięższym jeszcze, niż głód czy zimno. Tego dnia jednak nawet oczekiwanie niewiadomego było czymś uroczystym i podniosłym.

Wreszcie otwarły się drzwi; ukazała się w nich zwiększona świta—majowe pogotowie... Ich postawa była równie uroczysta, jak nasza. Nienawiścią swoją uczcili nasze święto. — Nie długo trwało, nim pozdzierali nasze czerwone odznaki: trochę szarpaniny, kilka uderzeń... Przeszło to dość spokojnie. Tylko z tyłu, zza drzwi, ktoś dostrzegł przyczajoną potężną postać „bramowego", wzywanego tylko w wyjątkowych wypadkach.

Cela miała odświętny wygląd. Może czyniły ją ładniejszą, niż zwykle, nasze z trudem odświeżone i ozdobione stroje (choć, prawdę rzec, nie było czym), a może tylko upiększał ją nasz świąteczny nastrój.

Program pierwszomajowy był starannie zawczasu przygotowany. — Były co prawda trudności w rozlokowaniu się, gdyż cela, przeznaczona na 12 osób, mieściła ich 18 w gorącym majowym okresie. Dzieliło się więc łóżka, stołki, nawet miski i łyżki.

Gdy na korytarzu przebrzmiał poranny hałas, przystąpiło się do właściwej akademii pierwszomajowej. — Po zagajeniu nastąpił referat. — Był on oczekiwany ze szczególną uwagą i napięciem. Przygotowanie jego bowiem powierzone zostało osiemnastoletniej chłopce, która dostała się do więzienia jako półanalfabetka, a po 10 miesiącach „więziennej akademii" poziom jej tak podwyższył się, że kierownictwo celi zdecydowało powierzyć jej rzecz tak poważną, jak pierwszomajowy referat.

Uniwersytet więzienny miał więc zdać swój egzamin. Egzamin, który wykaże, czy potrafiłyśmy wypełnić to nasze oderwanie od życia — żywą treścią; czy nasz pobyt za kratami nie był stracony; czy przygotowywałyśmy dla „wolności" nowe kadry.

Początek referatu był nieśmiały i lękliwy. Ale zapalona własnymi słowami dziewczyna, nabierała stopniowo rozmachu i siły argumentacji, jaką nie często zdarza się słyszeć. Pomyliła co prawda przewidziany układ referatu, ale siła sugestywna jej własnych i nowych argumentów porywała bardziej niż osłuchane slogany.

Słuchałyśmy ze wzruszeniem. Były to narodziny aktywistki.

Po zakończeniu odśpiewało się Międzynarodówkę — najcichszym szeptem do jakiego człowiek jest zdolny, zerkając przy tym nieustannie na wizyterkę...

Po zakończeniu obchodu rozpoczęły się swobodne rozmowy. Wszystkie myśli pobiegły tam — przez okratowany prostokąt wolności... Przed nami wyrosły tłumy, koło nas brzmiały hasła, mowy i pieśni. Płonęłyśmy ciekawością dowiedzenia się, jak mija ten dzień w mieście i w kraju.

Bardzo trudno jest siedzieć bezczynnie, kiedy dzieło, które przygotowywało się własnymi rękoma — idzie bez nas. Toteż wyrwanym z samego wiru akcji — młodym „majowym" więźniarkom ciężko było przeżyć ten dzień. Ale dla starszych, które ułożyły już sobie życie więziennym trybem, dzień ten był pięknym świętem.

Popołudniowe godziny poświęcone były zazwyczaj atrakcjom artystycznym. Przeważnie były to recytacje, nieraz trochę cichego śpiewu; w celach bardzo „starych" bywały nawet inscenizacje.

W pewnej chwili, podczas gdy wraz z Waryńskim wyrwałyśmy się „do kraju, do sprawy" — stała się rzecz zwykła i oczekiwana. Drzwi otworzyły się z trzaskiem, we drzwiach komisarz, przodownik, strażniczki i ów osławiony „bramowy". Rzecz potoczyła się błyskawicznie: kilka plugawych zniewag, spokojna, ale mocna odpowiedź delegatki celi. Trochę szarpaniny przy wyciąganiu jej na korytarz znów zamknięte drzwi. Tylko nas — o jedną mniej. Zastygłe w bezchwiałyśmy. Zza drzwi — charakterystyczny odgłos uderzeń kluczy. Jakieś szuranie, jakaś szarpanina, stłumione dźwięki. Nie było wątpliwości, co się tam dzieje — ale żadnego krzyku. Było to niezrozumiałe i bardziej niepokojące, niż najprzeraźliwszy krzyk. — Potem głuchy łoskot ciała ciągniętego po schodach i stuk głowy, uderzającej o żelazne stopnie...

A po kilku dniach cela otrzymała gryps z „karcu" od uwięzionej tam delegatki: „Należy skończyć z taktyką apelowania krzykiem do solidarności towarzyszek. Taktyka ta, wciągająca je w akcję powoduje ukaranie całych cel. W chwili, kiedy faszyzm atakuje nas, chcąc odebrać nam wszystkie prawa, nie wolno dać się sprowokować. Zamiast wszystkie mają cierpieć za jedną, znacznie lepiej, ażeby jedna zniosła więcej — za wszystkie."

Natychmiast po zebraniu nam delegatki, wyznaczona została nowa. — Nieco później słyszałyśmy z innych stron budynku, pojedyńcze i zbiorowe krzyki, wskazujące jak straż więzienna „uczciła" nasze święto.

Wieczorem strażniczka oddziałowa powiadomiła nas o karach za demonstrację. — Wiedziałyśmy, że tak będzie, jeszcze przed przygotowaniem jej. I nie żałował nikt tak samo jak nie żałowali nasi towarzysze, ofiar, poniesionych w walkach ulicznych.

A gdy nazajutrz przyszły pierwsze aresztowane z majowych demonstracji, chciwie wchłaniałyśmy każde słowo o przebiegu Pierwszego Maja na wolności.

Długo żyłyśmy tymi wiadomościami, tęskniąc do chwili, kiedy zobaczymy majowe niebo — bez krat.

MAJ 1924 NA OPOLSZCZYŹNIE

Zachodnia część G. Śląska, która po pierwszej wojnie światowej znalazła się w granicach Niemiec była środowiskiem zorganizowanego proletariatu, obchodzącego swe święto pracy masowo, uroczyście, i nie zawsze bez krwawo. Dopóki święto pracy w ówczesnych Niemczech obchodzone było wspólnie przez niemieckich komunistów i socjaldemokratów, dopóty jego przebieg poza wypadkami pobicia i aresztowania nie pociągał za sobą większych ofiar. Z chwilą jednak, gdy drogi obu partii rozeszły się w rezultacie zdrady socjaldemokracji, obchód 1-szomajowy stał się burzliwy i krwawy.

KRWAWY 1-SZY MAJ 1924 R.

Pomimo, że w dniu tym na terenie Zabrza, Bytomia, Gliwic, Rokitnicy, Mikulczyc i okolicy ogłoszony stan oblężenia, górnicy kopalni „Ludwik", „Concordia", „Szombierki", zgodnie z tradycją uformowali się w pochody, by udać się na wspólną manifestację do Zabrza. Ówczesny prezydent policji w Gliwicach, socjaldemokrata Beck, na wyraźne zlecenie władz zwierzchnich oraz z wrodzonej nadgorliwości chwycił się najostrzejszych środków, aby nie dopuścić do manifestacji świata pracy. Dla służbisty Becka rozkaz rozpędzenia manifestacji był nie tylko rozkazem, lecz również okazją dobrania się do skóry twardym Polakom. Bo trzeba wiedzieć, że Beck był „socjalistą" z szeregu tych, którzy po 1933 roku przybrali nazwę „narodowych".

A on i jemu podobni specjalnie nienawidzili Polaków jako tych, którzy byli najaktywniejszymi działaczami robotniczymi w tej części b. Rzeszy. Wszak to polscy robotnicy, górnicy i hutnicy stali na czele wolnościowych ruchów klasy robotniczej ówczesnego Śląska niemieckiego. To oni organizowali i budzili wśród ludności Śląska ducha oporu przeciwko wyzyskowi kapitalistyczno - obszarniczemu i uciskowi narodowemu. Oni walczyli pod czerwonymi sztandarami pierwszomajowymi o wolność społeczną i narodową. Oni przelewali krew w manifestacjach pierwszomajowych i powstaniach śląskich w walce o swą godność człowieka i Polaka. Budziło to specjalną zaciekłość sługusów kapitału i imperializmu niemieckiego, wyrażającą się w bestialskich prześladowaniach, mordach w rodzaju słynnego mordu w Potempie, pogromach itd., zakończonych i ukoronowanych potwornościami ostatniej wojny i okupacji. Prześladowano i mszczono się na tut. ludności podwójnie: za to, że dokumentowała ona swą polskość oraz za to, że walczyła o sprawiedliwy ustrój społeczny.

Beck działał szybko. Tysiączna rzesza manifestantów z Mikulczyc tuż po sformowaniu pochodu otoczona została na miejscowym targowisku pierścieniem uzbrojonych po zęby żandarmów. Pierścień ten był jednak zbyt słaby, aby utrzymać rozentuzjazmowaną masę ludzi z kopalń i hut. Pochód wyruszył pod czerwonym sztandarem do Zabrza. Ponowna próba zastraszenia, tym razem w formie „muru" żandarmów pod kop. „Ludwik" w Mikulczycach nie udała się również. Po raz trzeci policja niemiecka zaatakowała manifestantów strzałami na skrzyżowaniu dróg pod kop. „Concordia" w Biskupicach - Zabrzu. Dzięki przewidującej taktyce kierownictwa pochodu skończyło się tylko na postrzeleniu kilku osób. Podobny natomiast atak żandarmerii na pochód manifestacyjny z Biskupic skończył się śmiercią chorążego tow. Nowaka oraz ciężkim zranieniem drugiego towarzysza, który przejął sztandar z rąk padającego.

Pochody zawróciły, lecz zwycięstwo pana „polizeiprezydenta" było problematyczne, gdyż nazajutrz na wszystkich kopalniach i zakładach pracy w rejonie Zabrza, Gliwic i Bytomia wybuchł strajk trwający 6 tygodni. Poprzedziła go manifestacja 30 tysięcy ludzi na pogrzebie tow. Nowaka.

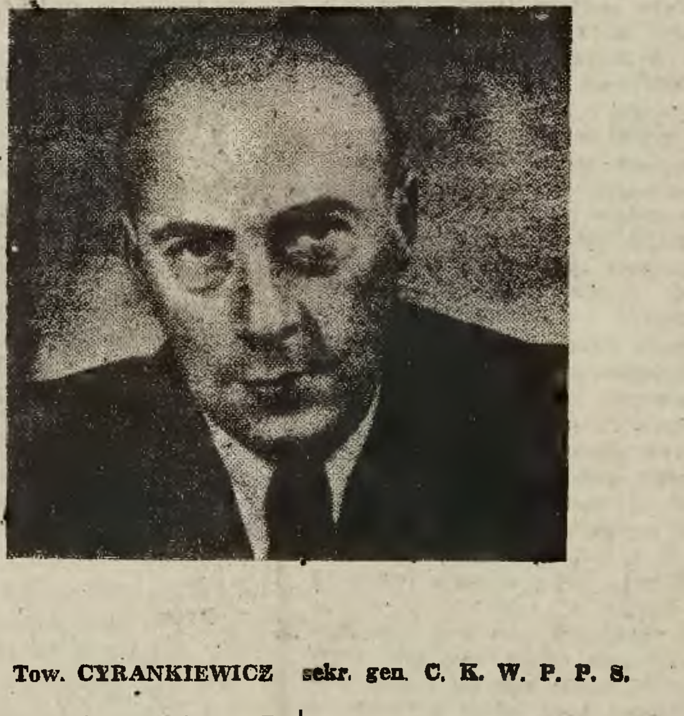
THAELLMANN MÓWI

Ostatni rok przedhitlerowski — rok 1932 był najbardziej masowym obchodem święta robotniczego na terenach wschodniej Opolszczyzny. Atrakcją tego obchodu był udział przywódcy komunistów niemieckich Thaellmanna oraz delegatów komunistycznych z innych krajów. 40 tys. ludzi ściągnęło wtedy do Zabrza, aby wysłuchać jego mowy. Oprócz miejscowej ludności z Zabrza, Gliwic, Bytomia, Rokitnicy, Mikulczyc, Biskupic, Stolarzowic, Wierzchowy, Szombierek, Miedar, Bobrka itd. przybyli również ludzie zza kordonu, ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego oraz z Czech. Zabrze manifestowało w tym dniu otwarcie i entuzjastycznie — lecz niestety po raz ostatni.

Wprawdzie wobec zdecydowanej postawy 40-tysięcznego tłumu sługusy faszyzmu nie odważyli się na atak wręcz, strzały nie padły, lecz zapełniły się więzienia wiernymi synami proletariatu. A z chwilą objęcia władzy przez Hitlera wszyscy czołowi działacze robotnicy wraz z tow. Thaellmannem osadzeni zostali w obozach koncentracyjnych. Najstraszliwszy los spotkał tow. Brauera, Żyda z Mikulczyc, który rokrocznie oddawał swą salę na wiece 1-szomajowe. Zamordowano go wraz z całą rodziną po uprzednim torturowaniu, a dom jego wysadzono w powietrze i tak pozostawiono go dla odstraszającego „przykładu".

Przez obozy koncentracyjne przeszli również miejscowi towarzysze: Drzymała, Sobala, Bąk, Jadasz, Miękus, Morawiec, Stawinoga, i wielu innych. Ofiary ich nie poszły jednak na marne, dały spodziewany plon — sprawiedliwą demokrację ludową na polskich już na zawsze ziemiach Śląska Opolskiego.

J. PATOŁA



Tow. CYRANKIEWICZ sekr. gen. C. K. W. P. P. S.

Przeminęły koszmarne dnie

1 MAJ w CZERWONYM ZAGŁĘBIU DĄBROW.

Święto 1-szomajowe proletariat Zagłębia Dąbrowskiego obchodził niemal co roku za czasów carskich. Nie corocznie wprawdzie ruch robotniczy Czerwonego Zagłębia miał możność wyrażania swojego protestu przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu w formie ulicznych pochodów, corocznie jednak w tym uroczystym dniu łączyły się serca we wspólnym braterskim rytmie corocznie zbierano się w zakonspirowanych lokalach, aby podkreślić swą solidarność z walką proletariatu całego świata o lepsze jutro, o prawo do życia.

Przeminęły koszmarne dni carskiej niewoli, minęła pierwsza wojna światowa, nadszedł rok 1918. Klasa robotnicza Zagłębia, zarówno jak cały proletariat polski, spodziewała się wolności, spodziewała się polepszenia swojej doli.

Daremnie. Reakcja, wykorzystując rozbicie i brak jedności w klasie robotniczej, opanowała rządy i niebawem pokazała właściwe swoje oblicze.

Rozpoczął się okres bezrobocia, wyzysku i terroru. Więzienia przepełnione były działaczami robotniczymi. Lud pracujący nie zrezygnował jednak ze swych praw. Wyrazem walki i protestu stały się demonstracje 1-szomajowe, corocznie już urządzane na ulicach miast Zagłębia. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości koncentrowały się one w Dąbrowie Górniczej, będącej kolebką tutejszego ruchu robotniczego. Przeniesione następnie ze względów taktycznych do Będzina w ostatnich latach przed drugą wojną światową skupiały się w Sosnowcu, który został w międzyczasie stolicą Czerwonego Zagłębia.

Ileż trzeba było ofiarności od wagi i poświęcenia aby brać udział w ówczesnych demonstracjach 1-szomajowych. Z podziwem patrzymy dziś, sami bezpieczni i pewni swojego jutra, na nieustraszone postacie bojowników o lepsze dni ludu — z owych koszmarnych lat. Kto uniknął „prewencyjnego" aresztu przed 1-szym Maja, narażony był na szykany, bicie, rany i śmierć nie tylko z ręki policji, lecz i specjalnie nasyłanych prowokatorów. Niesposób byłoby wyliczyć nazwisk wszystkich tych cichych a niestrudzonych działaczy robotniczych Zagłębia, którzy bądź padli od kul, szabel i bagnetów, bądź też odnieśli cięższe i lżejsze rany. Corocznie w dniu 1-go Maja klasa robotnicza Zagłębia spływała krwią. Oto dwa tylko przykłady martyrologii ludu roboczego, demonstrującego swe przekonania. W roku 1932 na torze kolejowym koło druciarni „Deichsel" w Sosnowcu padło dwóch zabitych: tow. tow. Partyka i Borda oraz wielu rannych. W roku 1937 w Sosnowcu było 3 zabitych i kilkudziesięciu rannych. I działo się tak rok w rok, na długiej przestrzeni 20 lat, od 1918 do 1939 r.

Nad prochami pomordowanych, nad krwią przelaną najlepszych synów proletariatu Zagłębia chylą się dziś z czcią nasze czerwone sztandary. Świadomi jesteśmy, że tym właśnie ludziom zawdzięczamy nasze uświadomienie, naszą wolność, spełnienie naszych pragnień.

B. L.

frontu klasy robotniczej

I tak, jak bez przesady, stwierdzić można było, że źródłem naszych nieszczęść i klęsk narodowych w okresie drugiej Rzeczypospolitej, były walki wewnątrz klasy robotniczej, równie bez przesady można powiedzieć, że **wszystkie nasze osiągnięcia w dziele odbudowy Polski zawdzięczamy istnieniu, trwałości i zacieśnieniu jednolitego frontu.**

Kulminacyjnym punktem ataków na jednolity front był okres wyborów. Reakcja polska, wspierana przez zagranicznych protektorów, zarówno przy pomocy swego legalnego przedstawicielstwa — PSL, jak i organizacji nielegalnych podziemia oraz przy pomocy szeptanej propagandy, czyniła wszystko, aby zachwiać sojusz obu partii, słusznie widząc w tym sojuszu największą przeszkodę w uzyskaniu władzy dla siebie. **Odpowiedzią klasy robotniczej na tę ofensywę reakcji, była umowa o jedności działania pomiędzy PPR i PPS, utworzenie Bloku Stronnictw Demokratycznych, wspólna kampania wyborcza, wspólne, wspaniałe zwycięstwo.**

„Jednolity front klasy robotniczej był, jest i zostanie instrumentem wspólnej walki, tajemnicą wspólnego zwycięstwa" — powiedział **tow. Cyrankiewicz.**

Po zwycięstwie wyborczym jednolity front klasy robotniczej wstąpił w nową fazę. Utrwalenie władzy ludu, rozkład PSL i podziemia, zdecydowany przełom w świadomości całego społeczeństwa — to polityczne rezultaty zwycięstwa wyborczego. Wielkie zadania odbudowy, nakreślone przez 3-letni plan, walka z najgroźniejszym wrogiem — głodem i nędzą — z ruinami i zgliszczami, z sabotażem i spekulacją — to program obozu demokracji polskiej po wyborach. **Nowe warunki i nowe zadania z nową siłą dyktują konieczność utrwalenia jednolitego frontu, jako fundamentu demokracji polskiej.**

Szybki wzrost liczebny obu partii robotniczych po wyborach, był najlepszym wyrazem uznania narodu dla ich działalności.

Obie partie robotnicze wyszły z wyborów wzmocnione i bardziej zwarte. Jednolity front zahartował się w gorącej walce wyborczej i pękły jak bańka mydlana, „teoryjki" rozsiewane przez wrogów klasy robotniczej o „zjadaniu najpierw jednego, a potem drugiego". Stała się jasną kłamliwość wrogich plotek o monopartii i dyktaturze.

Nie jest przypadkiem, że znajdując się u progu nowego etapu historii odbudowy Polski, wstępując w nową fazę jednolitego frontu klasy robotniczej, partia nasza **rzuciła hasło ideologicznego wychowania swych członków.**

Ażeby iść dalej, iść razem i prowadzić za sobą naród, trzeba wykuć świadome, zdyscyplinowane, oddane i ideologicznie uzbrojone kadry partyjne.

Rezultatem wychowania w duchu marksistowskim członków obu partii musi być usunięcie tego wszystkiego, co nas jeszcze dzieli. Uzbrojeni w oręż marksizmu, peperowcy i pepesowcy pójdą naprzód, ramię przy ramieniu, pod wspólnym sztandarem, jak dziś idą ze wspólnymi hasłami pierwszomajowymi w awangardzie całego narodu przez umocnienie demokracji ludowej — do socjalizmu.

Jakie są historyczne perspektywy jednolitego frontu?

Odpowiedź zawarta jest w umowie między PPR i PPS.

„Obie partie zmierzają poprzez coraz ściślejszą współpracę i ideowe zbliżenie do osiągnięcia pełnej jedności organicznej partii robotniczych".

S. LUWICZ

„Jednolity front klasy robotniczej był, jest i zostanie instrumentem wspólnej walki, tajemnicą wspólnego zwycięstwa".

Niech żyje jednolity front PPR i PPS!

Cześć ludowi — pracy młota, pługa i pióra!

12

Sygnały

TYGODNIOWY DODATEK LITERACKI TRYBUNY ROBOTNICZEJ

LUCJAN SZENWALD

PRZEZ LINIĘ FRONTU

Złączcie dłonie, rodacy! Ziemia kwitnąć będzie
Zwycięska siła, która od śmierci jest wyższa.
Wieść o tym huczy w czołgów wesołym rozpędzie,
Każdy wybuch nabrzmiewa nią i każdy wystrzał.
Złączcie dłonie, rodacy! Bestia rozszalała
Broczy — zygzakiem cofa się — drży — już przegrała —
Jeszcze się skręca, lecz o milę cuchnie trupem,
Już do swych nor smrodliwych zaczęła odwroty
Grzechocząc potrzaskanym w czworo kręgosłupem,
Gubiąc łuski, ciało drąc o leśne wykroty.
Złączcie dłonie, rodacy! Jej oślizgły posiew
W gruzy łamie urodę żyznej ziemi naszej.
Brońcie domów, i sadów, i krzyżów, i kłosów,
Brońcie fabryk, i torów, i szybów, i maszyn!
Złączcie dłonie, rodacy! Śmiało, mocno, szczerze,
Groźnie! — aby gadzina, poprzez kraj sterany,
Nie uszła do gniazd czarne wylizywać rany,
I porosnąwszy w nowe, łuszczaste pancerze,
Aby nie podniosła łba i zębem nie błysła!
Jest granitowy Modlin, jest warowna Wisła,
Jest Dąbrowa, i Gniezno, i Poznań, i Kraków,
Żyje Warszawa — święte miasto dla Polaków,
Jest broń — pękają od niej pruskie arsenały,
Jest wojsko — niezliczona armia — naród cały!
Jest dowódca bez skazy w każdym partyzancie.
Jeszcze krok — jeszcze jeden wysiłek — powstańcie!
Powstańcie — z dymu fabryk, z oparów trupiarni —
Powstańcie — jednolici, płomienni, ofiarni!

(Fragment poematu)



ARAGON

PRAWO RZYMSKIE PRZESTAŁO ISTNIEĆ

(Fragment)

Przełożył JAN KOTT

Fräulein Lotte Mueller, nie zaszkodziłoby pani trochę muzyki... Czy pani jest głucha. Fräulein Lotte Mueller, czy nie słyszy pani muzyki? Są takie dni, kiedy muzyka z ziemi podnosi się i przebiega miasto i niebo, niby wielki wiatr, drzwi trzaskają, fruwają papiery, pani przytrzymuje spódniczkę, Fräulein Lotte Mueller, czy nie słyszy pani muzyki? Są dni, kiedy muzyka jest zwykłym, słabym śpiewem, trącaną struną, która wibruje, wspomnieniem, które zamiera. W słońcu maja szumi ogromny i spokojny pejzaż, owady wykluwają się wraz z kwiatami, muchy, nieprzeparcie przyciągane przez ludzi, jak gdyby czuły już zapach trupa, pobzykują pierwsze akordy pogrzebowego marsza. To tylko skrzypce stroją po rowach...

Fräulein Lotte Mueller, czy pani ogłuchła, że nie słyszy pani muzyki, która nadchodzi? Są takie dni, kiedy muzyka jest silniejsza niż rozumny gwar życia, silniejsza niż bieg spraw w małym miasteczku, gdzie się pani tak bardzo nudzi. Fräulein Lotte Mueller... słuchaj, słuchaj muzyki...

Z początku głuchy lament więzień, skąd wznoszą się rozdzierające skargi nieznanych instrumentów, które nazywano ludźmi... słychać trzask łamanych kości, czarny jęk ciał, koncert tortur, okrzyki moralnego bólu, tak różnego od bólu fizycznego, rytmiczny bas uderzeń, śpiew tryskającej, jasnej krwi, łzy, łzy, łzy...

Nie słyszy pani muzyki, Fräulein Lotte Mueller, niech więc weźmie pani za rękę swego kochanka, aby słyszeć muzykę, jak w małym niemieckim miasteczku w niedzielę, kiedy upajała panią damska orkiestra w piwiarni, przy wielkim kuflu zimnego i czarnego monachijskiego piwa.

A teraz nokturn, nokturn niepokoju, gdy w czarnych mieszkaniach nie ważą się nawet poruszyć polan w kominku, gdy nasłuchują kroków patroli ulicznych, skrzypienia schodów, oczekując za każdym szelestem wejścia policji.

Nokturn, gdy bicie serca jest ź... zatartym akompaniamentem oczekiwania... Co się stanie, co wypłynie z tego nokturnu, jaki śpiew, jeszcze teraz nieśmiały?

W cieniu prześlizgują się cienie. Okiennice są zamknięte jak usta. Żołnierze wracają ulicą.

O, czy nie słyszy pani, czy nie słyszy pani muzyki?

Wybucha strzelanina i samochody błyskawicznie przelatują przez pasaż przed magazynem Uniprix, gdzie ruch jest jednokierunkowy. Brama garażu wylatuje w powietrze i samochody uciekają w noc. Przy bramie szpitala pojawili się jacyś nieznani ludzie, żądają wydania rannego, którego zatrzymano i zabijają dwóch policjantów na służbie. Wysadzono w powietrze siedzibę ... T. O. Mięso strzeżone przez żandarmów dla panów Okupantów, znikło z miejskiej chłodni.

Wybuchły trzy wagony z amunicją w pociągu stojącym o dwa kilometry od dworca i całą noc i dzień następny pociski rozpryskiwały się po polach.

Ludzie, których ścigano, znajdowali schronienie w tajemnicy domów. Pomimo afiszów, ostrzeżeń, ogłoszeń w gazetach i rozstrzeliwanych zakładników. Około pierwszej w nocy, na umówionych błoniach, wielkie czarne ptaki zrzucały paczki i maleńkich ludzi z przyczepionymi do ramion wielkimi parasolami, z różowego, zielonego, niebieskiego, czerwonego lub białego jedwabiu. Jutrzenka znajdowała na domach zdrajców rysunek szubienicy, a na skrzyżowaniach ulic frazy, których muzycy nie przewidzieli w słodkiej, starej niemieckiej muzyce.

Czy nie słyszy pani muzyki panno myszko, czy pani nie słyszy?

Ów profesor liceum, który bardziej niż Francję kochał Niemcy, a przynajmniej tak mówił, który chciał stać się Bóg wie czym, przy pomocy tych nowych organizacji, których inicjały widniały w witrynach, pośród fotografii, przedstawiających wspaniałe życie robotników francuskich w Duesseldorfie lub Szczecinie, otóż ów profesor zapędził się nieostrożnie po drodze wiodącej do Trois Etoiles, gdzie został poznany przez swoich dawnych uczniów: strzelono mu nad głową tak niezręcznie, że chybiono. Od tego czasu mieszka on w hotelu „Central", gdzie już nie ma Włochów, gdzie pokoje zajmuje Gestapo: nie wychodzi inaczej na ulicę, niż w mundurze śląskiego pułku, myśli, że nie odważą się strzelić do Niemca i tak wszyscy rozumieją muzykę. Ale właściciel garażu na przedmieściu, tam koło tego niebieskiego sklepu, otóż gdy właściciel garażu zamykał bramę, wyskoczył jakiś młody człowiek i wystrzelił, kula przebiła oko: nie wiadomo czy przeżyje, będzie w każdym razie ślepy i na pewno obłąkany. Przed budynkami zajętymi przez policję postawiono zapory owinięte drutem kolczastym, wartowników szesnastolatków, którzy drżąc ze strachu nastawiają uszu starając się pierwsi usłyszeć muzykę, muzykę, muzykę.

Handlarz króliczych skórek, mały posiniaczony rudzielec, który prowadził rower, opowiadał, że przechodząc ulicą koło domu schadzek, usłyszał nagle tam-tam, muzykę: patrioci bili się z renegatami; walka była regularna, prowadzona zza załomu ulicy: jeden leżąc na brzuchu strzelał... Właściciel domu publicznego, człowiek obarczony rodziną, bardzo zamożny, który wyszedł zobaczyć co się dzieje, dostał kulę w serce. Szyba wystawowa apteki pękła i ze słoja wyciekł niebieski płyn... Oho!... Handlarz króliczymi skórkami wymachuje dzwonkiem...

Muzyka Fräulein Lotte Mueller, muzyka się dopiero rozpoczyna w tym mieście napchanym zielonymi i szarymi żołnierzami, uśmiechami w kierunku nakrochmalonych kołnierzyków i bawełnianych pończoch. Lecz napełnia już szeroki, nieruchomy i niemy krajobraz wokół miasta, krąży w nim, wzlatuje w nagłych podmuchach wiatru późnej wiosny, wichrzy gdzieś, gdzie budzą się opuszczone domy, gdzie ruiny zapełniają się młodymi cieniami, które uczą się strzelać, gdzie cudem wylatują w powietrze filary mostu, gdzie co chwila zrywają szyny. Pewnego dnia zaatakowano lotnisko, Niemcy boją się szukać bydła u chłopów, drzewa dla swoich turbogeneratorów we wsi sąsiadującej z partyzantami, chłopców naznaczonych na wywiezienie do Niemiec, którzy kpią sobie z was... Niemcy się nie odważą, ze strachu, by nie usłyszeć muzyki, muzyki, muzyki...

Dalej, dalej to zaledwie krótkie preludium... wielka orkiestra, wyćwiczona gdzie indziej, zbiera się i muzyka tryśnie!

KAZIMIERA KOSIŃSKA

1 Maj w oczach dziecka

Za mglistym i szarym oknem
wiosenny dzień szary i mglisty.
Ulice od deszczu mokre,
kamienie od deszczu śliskie.

Okna na głucho zawarte,
twarze ludzkie — za firankami.
Ulice ciężkie i twarde
grają krokami.

Ulica martwa i pusta
tłumem się twarzy zaludnia.
Pieśń rozchyliła usta,
i w mieście dzwoni i dudni.

Zacięte, mroczne twarze,
i pieśń, co nad miastem płynie:
i woła o zemście, i krzyczy o czynie:
pieśń o czerwonym sztandarze!

Ognista, dźwięcząca nuta
do myśli dziecka się wdarła:
będzie mozolnie szukać,
co znaczy: „proletariat".

Co znaczą tablice i hasła
(tablice — to „transparenty")?
i cóż to za dziwne święto
wśród ulic złego miasta?

Ponad spiętrzone domy
płynie czerwona pieśń buntu.
— A tuż za ulicy załomem
granatowy mundur.

Roztętniła się szara ulica
odgłosem walki.
Tuż za rogiem — policja,
kule, gumowe pałki.

Ktoś dziecko odciąga od okna,
ktoś szepce półgłosem: nie patrz!
Ulice czerwone i mokre,
a okna domów — ślepe.

Lata mijają i rosną
w dni popiół, głaz i zamieć.
Idzie przez nie uparta pamięć
groźnie rozkwitłej wiosny.

W dziecinnych oczach i myśli
w młodości niezwyciężonej
poddaje rytm dniom przyszłym
pieśń o sztandarze czerwonym.

TERESA BOGUSZEWSKA

Kubuś i Jagusia

(Z CYKLU OPOWIADAŃ: „BRACIA W DARWINIE")

Była to para ślicznych, puszystych angor.

Dostałam je pewnej wiosennej nocy (posłaniec przyszedł tak późno — daleką miał drogę) dostałam je od jednego z moich przyjaciół.

List i koszyk ze zwierzątkami podano mi do łóżka. Przy chybotliwym blasku świeczki przeczytałam kilka słów skreślonych na prędce: „Posyłam Ci Kubusja i Jagusię — to są kochane króliczki, warte tego abyś je polubiła".

Wyjęłam z koszyka miłych przybyszy: oboje byli jedwabiści, puszyści... Ułożyłam ich obok siebie na poduszce — tak, tego właśnie oczekiwali: teraz tylko wypadało jeszcze wyciągnąć się jak najwygodniej i wreszcie wypocząć po tak męczącej podróży!

Rano — gdy promienie wschodzącego słońca złociły opalową mgłę otulającą drzewa i krzewy, a okruchami tęczy drżały kropelki rosy na płatkach róży rozkwitłej przed moimi oknami — zbudziłam małych śpiochów chcąc zawrzeć bliższą z nimi znajomość.

Takiego królika jak Kubuś doprawdy nie widziałam jeszcze nigdy: miał uroczą barwę futerka i za każdym ruchem „Jego Puszystość" nabierał innych odcieni! Każdy poszczególny włosek jego jedwabistej wełny u nasady tuż przy skórze, był prawie czarny — czerń wydłużała się ku górze w jakiś ton ciemno-stalowy, a ten przetapiał się z kolei we fiolet kapryśny, nieuchwytny — który nie wiadomo, z jakiego powodu jaśniał, jaśniał — by rozsrebrzyć się przy końcu przecudnie!

Pyszczek Kubuś miał ciemny, lśniący — ruchliwy króliczy nosek i śliczne, olbrzymie, wypukło ciemne oczy!

Z jakąż czarującą ufnością odnosił się do całego świata: ani przez myśl mu nie przeszło, aby mógł go ktoś spędzić ze swoich kolan — gdy tam właśnie zamierzał się przedrzemać. Ani przez myśl mu nie przeszło, że mógłby go ktoś skrzywdzić, odtrącić — miał w sobie coś z dziecka rozpieszczonego i pełnego uroku...

Jagunia była zwykłą białą angorą o wiele większą i tęższą od swego towarzysza. I ona była ogromnie miłą i łaskawą, ale nie miała tego wdzięku, ani tego sposobu bycia — z jakim tamto najmilsze stworzenie podbijało serca „bez reszty".

Oba angorki szybko zaprzyjaźniły się z moim pieskiem i z moim starym kocurem Burkiem. — Głupstwo — że często przy ich figlach i breweriach najcudniejsze puchy wełny rozlatywały się na wszystkie strony — cóż to znaczy przy tej uciesze i radości jaka błyszczała w ślepkach rozbawionych zwierzaków!

Co prawda — to Jagusia i Kubulek mieli jeszcze inne sposoby niszczenia swego cennego futerka: puszczeni samopas po mieszkaniu, gdy już mieli dosyć skakania po łóżkach, (tam i z powrotem, tam i z powrotem!) po komodzie stołach czy fortepianie — zamieniali się w „zmotoryzowane" ściereczki od kurzu — i wnikali w najbardziej niedostępne zakątki: gdzieś pod kredens, pod starą, niską otomanę, za piec — i wychodzili omotani zwojami pajęczyn, kurzu i śmiecia...

Były to zabawy dla nich bez wątpienia miłe, ale dla mnie przykre, bo później godzinami trzeba było rozczesywać i wyczesywać jedwabiste futerka.

— O wiele milej było — wjecie kiedy? gdyśmy szli wesoło pobrykać do sadu, lub pod lipy — kochane staruszki, rosnące wokoło domu.

Brałam obie moje puszyste pociechy, jakąś ciekawą książkę, i wyciągałam się leniwie w cieniu drzew na miękkim, zielonym dywanie.

Czy sądzicie, że dało się czytać? ach, gdzie tam! Nie mogłam oczu oderwać od tego rozdokazywanego tałatajstwa!

Jagunia pierwsza mówiła sobie „pas". Śnieżno-biała jej plamka, wtapiała się w szmaragdową kępkę liliowo rozkwitłego koniczu, lub w krzak zdziczałych porzeczek — Kubuś warlował w dalszym ciągu, biegając tam i z powrotem, tam i z powrotem! Jego długie futerko fruwało w pędzie wesoło: wyglądał jak dziwny egzotyczny kwiat — o wiotkich, strzępiastych płateczkach.

Gdy wreszcie zajęłam się interesującą lekturą, na najciekawszą stronicę książki wpadała zwykle z niesłychanym impetem rozczochrana kula — najmilszy przyjaciel Kubulek! Oczywiście o czytaniu mowy już nie ma bo któż by to miał sumienie zrzucać z chłodu zadrukowanej kartki takie robiące bokami, zziajane, zmęczone zwierzątko?

Czasem jednak Kubuś sam schodził: pobiegał jeszcze tędy — owędy, wskakiwał mi na odmianę na kolana — i rozpoczynał drzemkę przedwieczorną...

...A niebo — z błękitnego, zwolna stawało się aż złote, — A cienie — cienie z czystej ultramaryny — stawały się jeszcze bardziej soczyste, nabierały jeszcze większej głębi, intensywności, mocy!

— Zwolna milkł świergotliwy sad, i zwolna pszczoły zaprzestawały swej pracowitej wędrówki — gdzieniegdzie, któraś zapłakała jeszcze cichutko — spóźniona. Na szmaragdową łąkę, na białe dłonie, na suknię, na twarz — opadał deszcz pachnący słodkiego, puszystego kwiecia... I tak oto nadchodził wieczór — pełen tęczowej ciszy, szeptu liści, kwiatów i zjół — krzepionych nocnym błogosławieństwem rosy...

...Nie ma już was — moje zwierzątka kochane, i lipy zostały tam — daleko.

— Wiem, że trzeźwo rzecz biorąc, moje sentymenty nazwiecie śmiesznymi, może w ogóle nie potraficie zrozumieć, że można tak kochać zwierzęta i rośliny i jakiś zakątek.

O! na pewno można! — Przecież za sercem każdego z nas, jak za gwiazdą zbłąkaną w bezbrzeżu wszechświata — biegnie smuga świetlistego pyłku: takie maleńkie i nieważne, ale jasne i dobre wspomnienie...

REDAGUJE: Edward Nazański

Bezrobotni monarchowie

N. Chlebosz

W świecie, w którym odczuwa się tak dotkliwie brak przeróżnych rzeczy i ludzi, nie brak jest jednego, zdetronizowanych monarchów. Tych jest zbyt wielu.

Najgłośniejszym w tej chwili ze wszystkich pretendentów do tronu, jest Don Juan, który z zazdrością patrzy na generała Franco, gnębiącego naród hiszpański od lat ośmiu. Don Juan pochodzi z rodziny Bourbonów, najstarszej rodziny królewskiej w Europie. Bourbonowie rozpoczęli wykonywanie swojego zawodu tj. wyciskania z podległych im ludów daniny krwi i pieniędzy już w 10-tym wieku, a w ciągu tysiąca lat członkowie tej szeroko rozgałęzionej rodziny zajmowali połowę tronów w Europie. Dzisiaj nie ma już ani jednego panującego Bourbona — i jeden jest tylko kraj, z którym wiążą oni swoje nadzieje.

Bourboni panowali „z łaski Boga", co oznaczało, że nie zdolni byli się uczyć ani historii ani opierać się na własnych doświadczeniach. „Boskie prawo królów" znikło z historii, gdy głowa Ludwika 16-go — króla Francji, stoczyła się do kosza u stóp gilotyny. A jeżeli chodzi o naród hiszpański, to tylko raz miał on możność wypowiedzenia się w sprawie monarchii. Było to w roku 1931. Powszechne głosowanie dało olbrzymią większość republikanom.

Inną starą rodziną królewską, która gorączkowo poszukuje obecnie tronu dla jednego ze swoich pretendentów (a ma ich czterech) — są Habsburgowie. Nadzieja Habsburgów, złudna nadzieja każe im szukać poparcia wśród kapitalistów amerykańskich, którym gotowi są oddać w pacht naród austriacki, byleby mogli znów otoczyć się dworskim splendorem.

Galeria bezrobotnych monarchów jest bogata i różnorodna. Jest wśród niej dwukrotnie zdetronizowany król Karol rumuński, którego sadystyczne zapędy znalazły swój epilog przed sądem angielskim.

Jest król Piotr jugosłowiański organizujący na swoich posiadłościach w Południowej Afryce bandy czetników, spodziewając się oczywiście, że wróci z nimi kiedyś do kraju i że nauczy naród jugosłowiański uległości wobec panującego domu.

Do tronu Portugalii pretenduje Don Pedro Braganza z cesarskiej rodziny brazylijskiej. Jego brat Don Diego ma skromniejsze wymagania. Chciałby zasiąść na tronie Sycylii. Jego kuzyn Don Miguel, ma pretensje do tronu Nawarry, nie istniejącego już od blisko 300 lat.

W Kairze przebywa ex-król włoski Emanuel, kolekcjonujący stare fortepiany. Nie może się odzwyczaić od brzydkiego nałogu kleptomanii.

W Brazylii — książę Orleanu, roszczący pretensje do królestwa francuskiego, wydaje wyroki śmierci na przywódców komunistycznych Thorez'a i Cachin — tak jak poprzednio uśmiercał w podobny sposób Bluma, Herriota i starego tygrysa Clemenceau.

Są także i inni pretendenci, nie koronowani. Spośród tych na pierwszy plan wysuwa się „dziedziczny regent" Węgier — admirał Horthy, który macza palce we wszystkich tajnych sprzysiężeniach i spiskach antydemokratycznych na Węgrzech. Horthy — dziś zgrzybiały starzec, marzy o powtórzeniu się roku 1919, kiedy masowo rozstrzeliwał i wieszał robotników w Szegedynie.

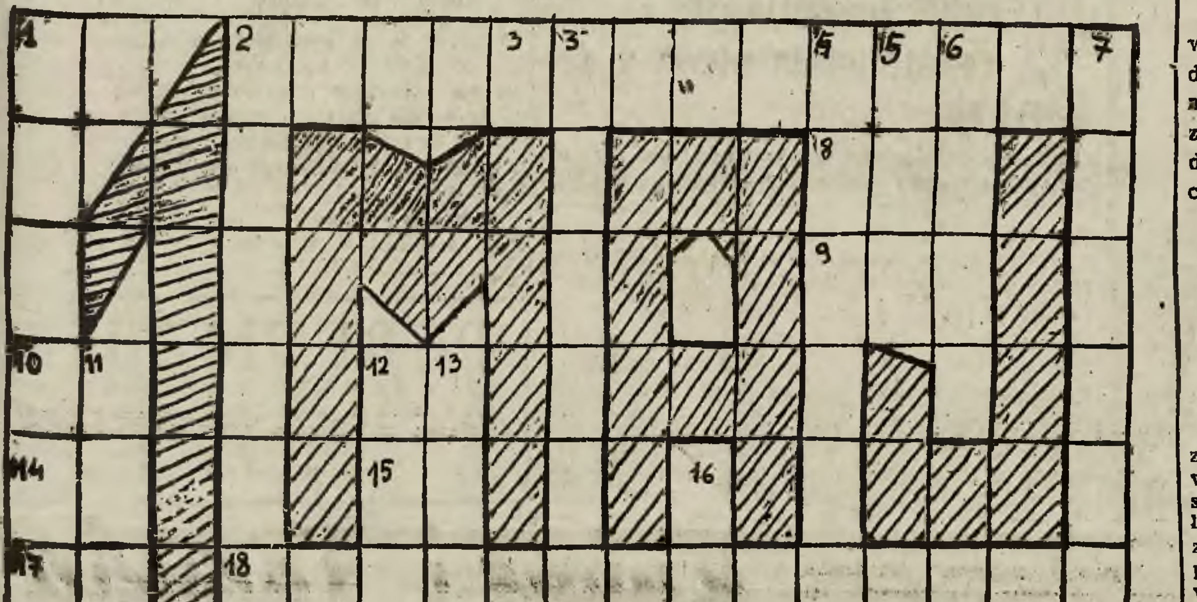
Do tej samej kategorii należy i baron Anders, starający się wszelkimi siłami przy pomocy reakcyjnych kół brytyjskich utrzymać swoją prywatną armię, która miałaby mu posłużyć do pogrążenia Polski w krwi bratobójczych walk.

Baron Anders ma w Londynie utytułowanego rywala. Jest nim książę Potocki, paradujący po ulicach Oxfordu i Londynu w staromodnym kontuszu, z karabelą u boku i podpisujący się „Potocki, król Polski". W czasie wojny jedna z gazet polskich w Londynie opublikowała tekst odezwy Potockiego do „wiernego mi narodu polskiego", obok reportażu z zebrania faszystów angielskich, na którym „król" Potocki odprawiał modły na cześć boga słońca.

Przeżytkiem zmurszałych czasów jest nie tylko książę Potocki. Takim przeżytkiem jest sama idea ustroju monarchistycznego. Upadają trony, by utorować drogę kroczącej naprzód postępowej ludzkości.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

1) KRZYŻÓWKA



Poziomo:

1) Nuta, 2) Republika, 8) Ryba, 9) Tymczasowy Sejm Polski w latach 1944 — 1946, 10) spółgłoska, 12) Przysłówek, 14) Zaimek osobowy (wspak), 15) Przyimek, 17) Przyimek, 18) To, co tak trudno przeprowadzić w Niemczech.

Pionowo:

1) Największe miasto w Europie, 2) Marzenie każdego sportowca, 3) Bohaterka powstania 1831 r. 4) Miasto w województwie krakowskim, 5) Waluta włoska, 6) Nie ten, 7) Działo, 11) Pierwsza kobieta, 12) Księga, 13) Część nogi, 16) Zaimek osobowy (wspak).

2) REBUS



3) ŚLIMAK I SŁUP

Ślimak zaczął wpełzać na słup wysokości 20 metrów. W ciągu dnia wpełzał on na wysokość 5 metrów, lecz w ciągu nocy śpiąc zsuwa się o 4 metry w dół. Po ilu dniach ślimak dojdzie do wierzchołka słupa?

Rozwiązania zadań z numeru 115.

I.
JAK SPRAWDZIĆ ZEGAR?

Wychodząc z domu, puściłem swój zegar na chybił trafił, zapisując wskazywany przezeń czas. Przy szedłszy do przyjaciela zauważyłem czas na jego zegarze, to samo zrobiłem wychodząc od niego. Po przyjściu do domu zauważyłem według swojego zegara, ile czasu nie byłem w domu. Według zegara przyjaciela wiem, jak długo byłem u niego. Odejmując od pierwszej liczby drugą, otrzymuję podwójny czas by drugą, otrzymuję podwójny czas drogą, mogę nastawić swój zegar.

II.
KONIKÓWKA

Weź udział w wielkim konkursie „Trybuny Robotniczej". Nie zapomnij!

III.
WIŚNIE I PESTKA

Z warunków zadania widać, że średnica wiśni jest trzy razy większa od średnicy pestki. Ponieważ objętość kuli jest proporcjonalna do sześcianu średnicy, objętość wiśni jest 27 razy większa od objętości pestki. Pestka zajmuje 1/27 objętości wiśni, a miąższ—26/27. Dlatego objętość miąższu jest 26 razy większa od objętości pestki.

NAUKA I TECHNIKA

Wieczny prąd

W roku 1911 znany fizyk holenderski **prof. Kemerling Ohnes** zaobserwował nowe zdumiewające zjawisko: w temperaturze 4,2 stop. abs. (—269 stop. C. czyli w temperaturze ciekłego helu) opór elektryczny rtęci znika całkowicie.

Zjawisko to nazwał uczony **„nadprzewodnictwem"**. W wyniku dalszych badań odkryto 20 nadprzewodników wśród czystych metali. Stwierdzono ponadto, że nadprzewodnictwo występuje w niektórych stopach; jest rzeczą ciekawą, że istnieją stopy nadprzewodzące, których składniki aż do najniższych osiągalnych temperatur nadprzewodnikami nie są.

Niestety badania te mogły być do niedawna udziałem tylko szczególnie wyposażonych laboratoriów niskich temperatur. Ostatnie miesiące przyniosły wielkie odkrycie, które nada badaniom nad nadprzewodnikami żywsze tempo i niewątpliwie przeniesie zagadnienia te z laboratoriów najniższych temperatur na arenę techniki i życia codziennego.

Prace uczonych fizyków i chemików amerykańskich, dotyczące roztworów metali alkalicznych w amoniaku, dały niesłychanie interesujące wyniki: roztwory te, poddane bardzo szybkiemu chłodzeniu do temperatury 180 stopni C tężały zupełnie — tworząc ciemno - niebieski, o metalicznym połysku ,roztwór stały. Badania oporu elektrycznego okazały, że **roztwory te są nadprzewodzące i pozostają w tym stanie aż do temperatury topnienia**, t. zn. mniej więcej od —80 stopni C do —90 stopni C. **Te właśnie stosunkowo bardzo wysokie temperatury, opanowane całkowicie pod względem technicznym, w których roztwory (np. sodu w amoniaku) są jeszcze nadprzewodnikami, są największą rewelacją odkrycia.** Obalają one całkowicie przypuszczenia, że zjawisko nadprzewodnictwa związane jest z najniższymi temperaturami i potwierdzają, że zjawisko może istnieć również dla temperatur „pokojowych".

Jasną jest rzeczą, że zastosowanie na przewodników na skalę techniczną **da całkowicie nowe potężne źródło energii.** Już Kemerling - Ohnes stwierdził, że wobec braku jakiegokolwiek oporu w nadprzewodnikach, prąd elektryczny raz w nich wzbudzony trwa tak długo, jak długo ciało pozostaje nadprzewodnikiem t. zn. jak długo znajduje się poniżej t. zw. temperatury progowej.

W przewodnikach natężenie prądu zanika wskutek istnienia oporu bardzo szybko. Następuje przy tym przetworzenie energii prądu elektrycznego na ciepło (t. zw. ciepło Joule'a).

Taki wieczny prąd można wzbudzić w nadprzewodniku w ten sposób, że ciało wykazujące cechy nadprzewodnika, poddajemy przy temperaturze wyższej od temperatury progowej działaniu pola magnetycznego. Jeżeli teraz obniżymy temperaturę poniżej progu i wyłączymy pole, w nadprzewodniku powstanie wieczny prąd. Możliwość wzbudzenia takich prądów może być wykorzystana dla celów utylitarnych.

E. Justi, pracując w temperaturze do —250 stopni C potrafił zbudować elektromagnes (zdolny unieść bryłę żelaza o ciężarze 7 kg.), którego uzwojeniem był nadprzewodnik w kształcie pierścienia. W pierścieniu tym płynął prąd wieczny o natężeniu 600 amp. Elektromagnes taki pracuje bez żadnych strat charakterystycznych dla zwykłych elektromagnesów (ciepło Joule'a).

O użyciu nadprzewodników dla celów budowy elektromagnesów, które by znalazły zastosowanie w technice, można mówić już dziś bez cienia fantazji, decydującą tu będzie kwestia opłacalności, a wydaje się, że zaoszczędzenie nieuniknionych strat w elektromagnesach zwykłych — pokryje z naddatkiem koszty chłodzenia nadprzewodnika do temperatury minus kilkudziesięciu stopni C t. zw. izolacji cieplnej.

Użycie nadprzewodników jako uzwojeń w elektromagnesach nie jest jedynym nasuwającym się zastosowaniem. Wszędzie tam, gdzie tak bardzo straty energii dają się we znaki, a więc w wypadkach, **gdzie chodzi o przewodzenie prądów o bardzo dużych natężeniach** (ciepło Joule'a jest proporcjonalne do kwadratu natężenia prądu) **nadprzewodniki oddać mogą nieocenione usługi.** Dziś, zresztą w epoce rekordowego tempa, w której odkrycie reakcji łańcuchowej rozpadu jąder uranu dzieliło od wykorzystania energii atomowej zaledwie 6 lat, pokusić się można o śmielsze horoskopy. Kto wie, czy najbliższe lata nie przyniosą nam nadprzewodników przy temperaturach pokojowych, w których potrafimy wzbudzić prądy o natężeniach milionów amperów. Taki nadprzewodnik byłby lekkim ,poręcznym w obsłudze, rezerwuarem energii — rezerwuarem, który bez żadnych kłopotów, można by transportować np. samolotem.

Szybkie ogrzanie takiego rezerwuaru powyżej temperatury progowej mogłoby spowodować gwałtowny wybuch, będący czymś w rodzaju **„bomby atomowej nr. 2"**

Inżynier

Dziedziczność i promienie X (Roentgena)

Doktór **Herman Muller**, laureat nagrody Nobla w roku 1946 z zakresu medycyny i fizjologii, opublikował niedawno ważną deklarację. Według prof. Mullera osoby, które poddaja się działaniu promieni Roentgena winny stosować abstynencję płciową w ciągu mniej więcej dwóch miesięcy po naświetlaniu. Stanowi to gwarancję przeciwko anormalnemu rozwojowi potomstwa.

Prof. Muller, który otrzymał nagrodę Nobla w wyniku swoich prac przeprowadzonych nad wytwarzaniem mutacji przy pomocy promieni X zwrócił uwagę świata naukowego, technicznego i przemysłowego na niebezpieczeństwo nadużywania intensywnego naświetlania promieniami Roentgena. Stąd powstała narzucająca się konieczność dla wszystkich roentgenologów baczenia na pacjentów i personel pomocniczy podczas stosowania naświetleń promieniami X.

Prof. Muller zauważył również, że Japończycy, którzy przeżyli ataki atomowe w Nagasaki i Hiroszimie woleliby śmierć, gdyby mogli widzieć swoich potomków za lat tysiąc.

Jak wynika z powyższego oświadczenia uczonego profesora, potężne promienie powstałe po eksplozji bomby atomowej wywołują niechybnie daleko idące zmiany w dziedzicznych cechach charakteru przyszłych pokoleń.

To odkrycie nakłada zatem obowiązek na władze zdrowia publicznego, zwracania uwagi, nie tylko na leczenie chorych, ale również na możliwe skutki dziedziczne chorób.



CZY MOŻNA PRZYWRÓCIĆ ŻYCIE ZMARŁYM?

Biolog kalifornijski dr. Robert **Cornish** odpowiada na to pytanie twierdząco. Cornish od szeregu lat usiłował przywracać życie psom, a obecnie pociesza świat, że jest na dobrej drodze do ożywienia ludzi. Przy próbach swych używa dr. Cornish plazmy krwi i ciśnienia powietrza. Dr. Cornish prowadził swe prace doświadczalne na martwych psach już od roku 1934, wstrzykując do żył związki chemiczne. Czynił to w kilka minut po zatrzymaniu się funkcji życiowych psa. Pie[s] pod wpływem zastrzyku ożył i nawet szczekał, ale po upływie [...] godzin był z powrotem nieżywy. W każdym razie fakt ożywienia martwego organizmu budzi pewne nadzieje, że przy doborze odpowiednich substancji chemicznych będzie można przerwane życie ludzkie podtrzymać.

RADAR ZAPOBIEGŁ ZDERZENIU OKRĘTÓW

Podczas burzy śniegowej n[a] obszarach jezior w Ameryce Pó[ł]nocnej byłoby doszło do zderzenia dwu statków, które nie mogły się skomunikować ani do[s]trzec. Pomocny okazał się trzeci statek, zaopatrzony w radar mimo, że znajdował się w znacznym oddaleniu. Kierownik statku zauważył na indykatorze radarowym dwa punkty, które s[ię] z gwałtowną szybkością do siebie zbliżały. Zorientował się, [że] statkom grozi zderzenie, nawiązał z nimi kontakt radiowy i przestrzegł przed gro[żącym] ni[e]bezpieczeństwem.

DZWONEK OGŁASZA PRZYPŁYW ŚLEDZI

Na wschodnim wybrzeżu Szwe[]cji przeprowadzono z pokład[u] łodzi podwodnych interesu[jące] próby sygnalizowania za pomo[]cą dźwięków pojawienia się wi[ęk]szych ławic śledzi. Specjalna a[pa]ratura dźwiękowa zwiastuje k[aż]dą większą ławicę, i to na głę[bokości] 2.000 metrów. Po przeprowadze[]niu pierwszej próby udało si[ę] ułowić 3000 kg. śledzi na mie[j]scach, opatrzonych aparatem dźwiękowym. Na zachodnim w[y]brzeżu Szwecji przeprowadz[ono] podobne próby przy połowie m[]nóg. Rezultaty okazują się ja[k] najlepsze.

138)



przełożył: **Leopold Lewin**

Prawda, że otrzymaliśmy niepewne informacje od miejscowych partyzantów o tym, że odcinek linii kolejowej między Dnieprem i Prypecią był w ostatnich dniach silnie strzeżony. Któryś z dowódców nawet zapewniał, jakoby Niemcy umieścili na tym odcinku półtora dywizji. Ale nie mogliśmy dać wiary tej wyraźnie fantastycznej wieści, dotychczas bowiem Niemcy obstawiali linie kolejowe niewielkimi siłami najróżnorodniejszych i małowartościowych wojsk.

Ale gdy zbliżyliśmy się do samego przystanku, przekonaliśmy się, że miejscowi partyzanci mieli rację.

Oczywiście, gdybyśmy wybrali odpowiednie miejsce na forsowanie linii kolejowej, przedarlibyśmy się przez nią z pewnością. Aczkolwiek to wyda się na pierwszy rzut oka dziwne, to jednak ten przystanek doskonale nadawał się do akcji zwiadowczej w dzień, a okazał się zupełnie nieodpowiedni do przemarszu dużej kolumny nocą.

Wąskie przesieki, prowadzące do linii kolejowej, były już na sto metrów z jednej i drugiej strony toru zawalone kłodami. Niemcy wyrąbali drzewa wokół przesieki i powalili na ziemię. Niektóre szańce były prawdopodobnie podminowane. Ażeby przeprowadzić całą kolumnę przez przejazd, należało przedtem zabić albo przegnać załogę bunkra, następnie rozebrać stosy drzewa z obu stron toru, a potem dopiero można było przeprowadzić oddział z taborem.

Walkę o przejazd zaczęły kompanie 3-cia, 8-ma i 5-ta. Mnie przypadło dowództwo nad tym kleconym batalionem. Rzuciliśmy się naprzód w chwili, kiedy przejeżdżał eszelon. To była jedyna okazja — w huku pociągu przebyć stumetrową połać, zawaloną suchym chrustem, który trzeszczał pod nogami. Ale nie mogliśmy przewidzieć jednej drobnostki, którą za dnia przeoczył zwiad: podejścia do przejazdu były oplątane drutem kolczastym . Podbiegłszy aż do samego toru, kompanie natknęły się na drut i padły na ziemię. Zanim przyniesiono z taboru nożyce, pociąg przejechał i nastała cisza. Potem zaszczekał pies i w niebo wzbiły się po kolei dwie rakiety. Rozległo się kilka wystrzałów strażnika, i zaczęła się walka.

Bój przeciągnął się do świtu.

Trzecia i ósma kompania przedostały się przez linię kolejową, obchodząc przejazd. Z drugiej strony także nie można było wedrzeć się na przystanek: wszędzie tamował drogę kolczasty drut. Jednym słowem, garnizonu przystanku, aczkolwiek był silnie przetrzebiony i miał tylko jeden karabin maszynowy i kilka automatów, wziąć się nie dało.

O świcie przeciwnik zaczął otrzymywać posiłki. Ale każdy niewielki transport, zbliżający się do przystanku, ostrzeliwały z bliska nasze bataliony i kompanie, które rzuciliśmy nad ranem do walki.

Nie żałowaliśmy naboi, gdyż byliśmy dobrze zaopatrzeni. Zdawało się, że las przestał już odpowiadać echem na niezliczone wystrzały i salwy, na hukanie rusznic i wybuchy ręcznych granatów.

Syczała para trzech rozbitych i podziurawionych parowozów, krzyczeli ranni Niemcy. Większości z nich nie udało się nawet wyjść z wagonów. Krzyżowym ogniem prażyły kompanie ósma i trzecia, znajdujące się po drugiej stronie toru. Ale to było mimo wszystko tylko połowiczne zwycięstwo. Im wyżej podnosiło się słońce, tym jaśniej stawało się dla mnie i Bazymy, że jest to pierwsza linia kolejowa, której nie udało nam się przejść.

Niemcy zadziwili nas swoim uporem w dążeniu do rozbicia oddziału. Muszę przyznać, że nie oczekiwaliśmy takiego przyjęcia.

O godzinie dziewiątej rano z taboru, który zatrzymał się o pół kilometra od przystanku, pełzając od drzewa do drzewa, przedostał się do nas Misza Siemieniasty. Z odległości trzydziestu metrów zawołał:

— Towarzyszu szefie sztabu, towarzyszu podpułkowniku, dowódca was wzywa!

Leżeliśmy w chruście na skraju lasu. Bazyma spojrzał na mnie i spytał:

— No co, Werszyhora, idziemy?

— Jak trzeba, to trzeba — odpowiedziałem.

Mgła, która do tego czasu ukrywała nas przed Niemcami, a przeklęty przystanek przed nami, rozwiała się. Wszystko było widać jak na dłoni. Siedemdziesiąt pięć metrów przed nami, ledwo widocznie, wrósł grzybem w ziemię malutki drewniany budynek, aż do dachu obsypany ziemią. On to właśnie stanął na naszej drodze, jak kość w gardle.

Im dłużej przeciągała się walka, czym szczegółowiej zarysowywały się siły nieprzyjaciela ,tym bardziej nasze początkowe zdziwienie przechodziło w niepokój. Sprawa przybierała poważny obrót.

W ciągu nocy i o świcie zdążyliśmy poznać cały skraj lasu. Znaliśmy na nim każde drzewo. Zaczęliśmy się wycofywać szybko i śmiało.

Ale, widać, nie wszystko, co jest dozwolone nocą, można robić w dzień. Za drutem kolczastym stało już kilka nieprzyjacielskich karabinów maszynowych. Ledwie zdążyłem z Bazymą podnieść się, gdy salwy karabinów maszynowych przycisnęły nas znowu do ziemi.

Nerwy, odzwyczajone w ciągu półtoramiesięcznego spokojnego postoju od bojowych alarmów, nie wytrzymały naprężenia. Pamiętam, jak dzisiaj: legliśmy za starą, przepołowioną, jak rękojeść gigantycznej procy, sosną i każdy z nas schował za jej pień tylko głowę i część tułowia. Drzazgi leciały od sosny, przyciskając nas coraz silniej i silniej do ziemi, obsypując korą i smolistym igliwem. Z twarzą prawie na miękkiej, żółtymi igłami obsypanej ziemi, spojrzałem na Bazymę, a on na mnie, i nagle zarżeliśmy ze śmiechu — dwaj starzy dranie.

(C. d. n.)

ŻARÓWKI OŚWIETLENIOWE

dla przemysłu i użytku prywatnego poleca

„HELIOS"

GÓRNOŚLĄSKA FABRYKA ŻARÓWEK
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością pod Zarządem Państwowym
KATOWICE. ULICA KRAKOWSKA Nr. 11
TELEFON 333-40 14 5 kr

Dokształcanie zawodowe

dostępne dla wszystkich prowadzi

PAŃSTWOWE

TECHNICUM KORESPONDENCYJNE

Każdy może ukończyć w domu
GIMNAZJUM zawodowe
LICEUM techniczne
i STUDIA WYŻSZE

1230 k

Informacji udziela
Dyrekcja Państw. Technicum Korespond.
WARSZAWA, ul. Pankiewicza 3

Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego Nr. 7 w Sosnowcu
poszukują:
kwalifikowanych i rutynowanych
księgowych-bilansistów

Podania kierować do biura personalnego przy ul. Chemicznej 12. (PAP)

OWOCE POŁUDNIOWE DLA WSZYSTKICH

Państwowa Centrala Handlowa podaje do wiadomości, że w najbliższych dniach rozprowadzi na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego za pośrednictwem kupiectwa prywatnego większą ilość

POMARAŃCZ I CYTRYN

Cena dla konsumentów ustaloną została jak następuje;
pomarańcze 1 kg zł. 700.–
cytryny 1 kg zł. 300.–

POBIERANIE WYŻSZYCH CEN NIEDOPUSZCZALNE

Kupujemy: TŁUSZCZE, OLEJE, KALAFONIE, STANIOL
Przyjmujemy:
TŁUSZCZE do przerobu na mydło

J. Łukasik FABRYKA MYDŁA pod Zarządem Państwowym
TARNOWSKIE GÓRY, ul. Gliwicka 4, Tel. 42
Wyłączna sprzedaż wyrobów: 1975 g
Biuro Sprzedaży Produktów Tłuszczowych, Gliwice, ul. Matejki 12

ŚLĄSKIE LINIE AUTOBUSOWE

KATOWICE, RYNEK 7
TELEFON Nr. 324-13
1454kr
kupują stale: opony samochodowe oraz części zamienne do autobusów

Pijcie piwo płynny chleb!

Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Fermentacyjnego
ZABRZE
Sienkiewicza 28 / Telefony: 3656/57/58/59
poleca
znane ze swej jakości
piwa jasne i słodowe
oraz 1470kr.
wina i soki owocowe

Pijcie wino płynny owoc!

FABRYKA MASZYN dawniej „SEIFFERT" w Tarnowskich Górach, ul. Sienkiewicza 47
poszukuje
MONTERÓW-SPAWACZY
Warunki pracy do omówienia na miejscu. 1973g

NAWÓZ ROLNIKOM NAJWIĘCEJ POTRZEBNY
Dla zbóż buraków i roślin nasiennych to

SUPERFOSFAT

16 i 18 %-towy
Produkuje CHEMICZNA FABRYKA

Giesche

KATOWICE II, ul. Hutnicza 1
Dworzec kolei: Katowice-Bogucice
Telefony: 335-32, 345-31, 301-55
Poleca
NAWOZY OGRODOWE
pełnowartościowe pod różne warzywa i kwiaty, jako nawóz podsawowy, w paczkach po 7,5 kg. na 100 m² ziemi, oraz na zamówienie SPECJALNIE DOBRANE MIESZANKI dla poszczególnych roślin polowych, ogrodowych, a także drzew i krzewów owocowych. Pozatym poleca dla celów technicznych
FLUOROKRZEMIAN SODOWY.
Sprzedaż w sezonach wyłącznie przez
CENTRALĘ HANDLOWĄ PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO
GLIWICE, ul. Zawiszy Czarnego Nr. 7
Biuro sprzedaży nawozów sztucznych.

FABRYKA CHEMICZNA Józef Dąbrowski

Katowice — BIURO: ulica Kościuszki Nr. 43; FABRYKA: ulica Mikołowska Nr. 25
Telefony: BIURO: Nr. 362-35 i 362-49; FABRYKA: Nr. 34846 — Skrytka poczt. 59

produkuje i posiada stale na składzie:

lakiery spirytusowe modelowe, izolacyjne dla celów elektrotechnicznych do wypalania w piecu i schnące na powietrzu; lakiery nitro duco do natryskiwania samochodów; emalie syntetyczne do malowania mebli i podłóg; farby olejne gruntowe rdzochronne, minia ołowiana, tarta w oleju, minia żelazowa, pokost żywiczny, syntetyczny i czysto lniany; szpachlówki, pasty do polerowania i wszelkie farby dla specjalnych celów technicznych 5758 kr.

zakupi w każdej ilości:

żywice naturalne, jak: kalafonia jasna, ciemna; żywice syntetyczne, sztuczne; olej lniany, terpentynę, stearynę, aceton; tlenki: żelaza, cynku, ołowiu; octan cobaltu, sykatywy cobaltowe płynne, wapno techniczne niegaszone w proszku

Pamiętaj o ofiarach powodzi!

Zjednoczenie Polskich Fabryk Śrub, Nitów i Części Kutych
Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 14
ogłasza

przetarg nieograniczony

na odbudowę 1/8 części hali „Magazyn Główny" Dolnośląskiej Fabryki Śrub „Archimedes" we Wrocławiu, ul. Robotnicza 72.

Odbudowa hali składać się będzie z

1. robót budowlanych
2. robót montażowych i dekarskich.

Podkładki ofertowe, warunki przetargu oraz informacje otrzymać można w Zjednoczeniu Polskich Fabryk Śrub, Nitów i Części Kutych, Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 14 Wydział Odbudowy i Rozbudowy (II piętro) oraz w Biurze Dyrekcji Fabryki „Archimedes" we Wrocławiu, ul. Robotnicza 72

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 16 maja br. o godz. 11-tej w Zjednoczeniu Polskich Fabryk Śrub, Nitów i Części Kutych Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 14 w Wydziale Odbudowy i Rozbudowy.

Dopuszczalnym jest złożenie oferty również wyłącznie na roboty budowlane względnie wyłącznie na roboty montażowe i dekarskie. (PAP) 1473kr

OGŁOSZENIE O PRZETARGU.

Miejskie Zakłady Komunikacyjne w m. st. Warszawie ogłaszają

przetarg nieograniczony

na wykonanie:

karoserii autobusowych na podwoziach samochodowych marek „Guy" i „G. M. C." w ogólnej ilości 50 sztuk.

Oferty w zapieczętowanych kopertach bez znaków firmowych z napisem: „Przetarg nieograniczony na wykonanie karoserii" należy składać w skrzynce dla ofert przetargowych (Sekretariat) do dnia 10. 5. 1947 r. do godziny 9-tej.

Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godzinie 9,30. (PAP) 1471kr

Podkładki przetargowe otrzymać można w Wydziale Zasobów M. Z. K. w godzinach urzędowania.

PERFUMERIA

SZCZEPAN SZAREK
Katowice, 3-go Maja 18. Tel. 321-65.
Poleca: Artykuły perfumeryjno - kosmetyczno - gospodarcze oraz świece, mydła w dobrych gatunkach.
212 I.

CENTRALA ŻELAZA I STALI

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

KATOWICE / LIGONIA 7 SKRÓT TELEGRAFICZNY: „CENTROSTAL" KATOWICE **TELEFON 329-61**

Centrala dostarcza na prawach wyłączności WSZELKIE WYROBY HUTNICZE bezpośrednio w ładunkach pełnowagonowych

Dostawy dla przemysłu przetwórczego, miejscowego, prywatnego, rzemiosła, instytucji użyteczności publicznej, warsztatów kolejowych, przedsiębiorstw budowlanych itd. **w mniejszych ilościach** wykonują:

Główne Składy Żelaza, skr. telegr.: »Żelazo«

Katowice	Zamkowa 20	Tel. 346-89
Kraków	Kopernika 6	344-12
Warszawa	Na Skarpie 21	881-93
Łódź	Piotrkowska 102	127-85
Poznań	Kantaka 1	64-88
Kalisz	Górnośląska 65	18-39
Gdańsk	Grunwaldzka 228	412-27
Bydgoszcz	Leona XIII, 12	21-82
Gliwice	Dworcowa 35	51-36
Bytom	Wrocławska 5	42-59
Opole	Lipowa 19	3-58
Wrocław	Mosiężna 1	2-70
Szczecin	Śląska 41	Tel. 84-57
Wałbrzych	Chrobrego 51	12-30

Składy Stali Szlachetnej, skr. telegr.: »Stal«

Katowice	Pierackiego 6	Tel. 319-19
Kraków	1-go Maja 2	599-13
Warszawa	Na Skarpie 21	881-93
Łódź	Gdańska 66	169-28
Poznań	Św. Marcina 61	29-30

Państw. Przedsiębiorstwo Składów Żelaza
BYTOM, WROCŁAWSKA 5, TELEFON 27-41

Katowice	Kochanowskiego 4	Tel. 319-77
Chorzów I	Piastowska 4	409-61
Sosnowiec	Piłsudskiego 23	Tel. 618-94
Częstochowa	Kilińskiego 14-5	10-75
Gliwice	Dworcowa 36	26-36
Zabrze	Klimasa 2	37-17
Nysa	Ujejskiego 7	5-43
Bielsko	Długa 10	12-51
Jelenia Góra	Stalina 9	26-04
Białystok	Szpitalna 18/3a-2	
Przemyśl	3-go Maja 6	3-60
Włocławek	Karnkowskiego 49	15-77
Tarnów	Grottgera 3/4	
Gniezno	Przy Rzeźni 4	
Gdynia	Węglowa 26	224-64
Piotrków	Krakowska 5	
Zawiercie	Pierackiego 13	
Radom	Limanowskiego 9	
Będzin	Kołłątaja 35	Tel. 711-28
Olsztyn	Kopernika 9	2-64

Hurtowy Skład Żelaza, dawniej inż. H. Kielow
Będzin — Kościuszki 56 — Tel. 714-19

Chorzowski Handel Żelaza pod Zarz. P. P. S. Ż.
Chorzów — Wolności 42 — Tel. 419-51

Mikołowski Handel Żelaza pod Zarz. P. P. S. Ż.
Mikołów — Rynek 9

Zygmunt Miśta, Handel Żelaza pod Zarz. P. P. S. Ż
Świętochłowice — Wolności 3

Cena składowa zasadnicza wyrobów hutniczych **loco Główny Skład Żelaza w Warszawie**

Żelazo okrągłe i kwadratowe		**zł. 11.70 za 1 kg.**		
Żelazo płaskie		**zł. 12.– za 1 kg.**		
Żelazo katowe		**zł. 11.70 za 1 kg.**		
Żelazo okienne		**zł. 15.30 za 1 kg.**		
Żelazo kształtowe		**zł. 11.70 za 1 kg.**		
Bednarka gorąco walcowana		**zł. 22.80 za 1 kg.**		
Blacha czarna	**0.5 mm.gr.**	**zł. 39.80 za 1 kg.**		
Blacha czarna	**1.– mm.gr.**	**zł. 32.50 za 1 kg.**		
Blacha czarna	**3.– mm.gr.**	**zł. 20.50 za 1 kg.**		
Blacha czarna	**5.– mm.gr.**	**zł. 16.20 za 1 kg.**		
Blacha ocynkowana	**0.5 mm.gr.**	**zł. 64.– za 1 kg.**		
Blacha cynkowa	**0.5 mm.gr.**	**zł. 52.– za 1 kg.**		

Szczegółowe ceny na wyroby hutnicze podają na żądanie wyżej wymienione składy. 1453kr

Sprzedaż wyrobów hutniczych ze składów w ilości powyżej 1 tony wymaga opinii organizacji branżowych, wzgl. zaświadczenia władz administracji publicznej

W imię Europy — przeciw Europie

Znaczenie Odry dla Polski i krajów naddunajskich

W dyskusjach dotyczących naszej granicy zachodniej ujawniły się tendencje rewizjonistyczne, przybrane w piękny płaszczyk pod nazwą „dobro Europy". Płaszczyka tego używały hitlerowskie Niemcy w przededniu swej klęski, maskując podbojowe cele hasłem „Kampf um neue Europa".

Europa znalazła nowych przyjaciół w obozie anglo - saskim. Chcą oni zwrócić Niemcom ziemie prawego dorzecza Odry, które mają być bazą ich wyżywienia.

Przez zwrot Niemcom części nadodrzańskich terenów i regenerację organizmu gospodarczego „czwartej" Rzeszy, Europa ma rzekomo przyśpieszyć swoją odbudowę.

Z takiego rozumowania wynikałoby, że przyłączenie do Polski jej niegdyś zagrabionych ziem nie wpływa na proces odbudowy Europy i że Polska nie odgrywa należytej roli w układzie gospodarki ogólno - europejskiej.

Jak jest w praktyce, najwymowniej świadczy nasza polityka eksportowa, a głównie zaopatrywanie Europy w polski węgiel.

Sprawę znaczenia Ziem Zachodnich w gospodarce niemieckiej omawialiśmy już kilkakrotnie, wykazując, że tereny przyłączone do Polski odgrywały skromną rolę w produkcji rolnej Niemiec. Dzięki reformie rolnej i po ukończeniu akcji osiedleńczej, już w najbliższym okresie czasu produkcja rolna Ziem Zachodnich będzie znacznie wyższa od produkcji przedwojennej i nadwyżki żywności stanowić będą poważną pozycję naszego wywozu, właśnie do Europy.

Jeśli odrzucamy więc wszystkie spóźnione zamysły „przyjaciół Europy", wraz z ich dziwną argumentacją, **musimy podkreślić znaczenie posiadania przez Polskę całego biegu Odry, jako naturalnej drogi wylotowej dla wszystkich państw basenu naddunajskiego, które przecież są ściśle związane z życiem gospodarczym Europy, a nawet całego świata.**

A więc nie tylko interesy Polski przemawiają za utrzymaniem obecnego stanu rzeczy.

Przez rozbudowę nowego systemu komunikacyjnego wzmożona zostanie dynamika rozwoju gospodarki państw bałkańskich, które nie miały należytych warunków rozwojowych.

Zależność państw bałkańskich od silnie uprzemysłowionych krajów Europy Zachodniej była przyczyną ekonomicznej słabości tych państw. Stan taki wykorzystywali Niemcy, których udział w eksporcie i imporcie dunajskiego basenu wynosił 40 %.

W roku 1937 import niemiecki w państwach naddunajskich kształtował się jak następuje: Czechy — 15,6 %, Węgry — 43,9 %, Jugosławia — 31,4 %, Rumunia — 26.4%, Bułgaria 54,5%, Import Polski dotyczył tylko Czechosłowacji (2,5%), Węgier (1%) i Bułgarii (4.5%).

Niemcy posiadali także prymat w eksporcie tych krajów, który w roku 1937 wynosił:

Czechosłowacja — 13,9%, Węgry — 40,8%, Jugosławia — 21,7 %, Rumunia — 19,7 %, Bułgaria 43,1 %.

Struktura gospodarcza, oraz wyniki handlu zagranicznego nieomal wszystkich krajów basenu Dunaju (wyjątek stanowi Czechosłowacja i Austria) wskazują że kraje te dostarczały i mogą dostarczać rynkom europejskim i światowym takich surowców jak pszenica, kukurydza, drzewo, tytoń, nafta, miedź, chrom itp.

Ponieważ transport lądowy jest drogi w stosunku do ceny tych surowców, konieczna jest rozbudowa połączeń systemu dróg wodnych, jako najtańszego środka przewozowego.

Bodźcem do rozwiązania kluczowego problemu gospodarczego w tej części Europy, jest projektowana linia komunikacyjna Dunaj—Odra—Bałtyk.

Linia ta udostępni krajom naddunajskim chłonne rynki państw skandynawskich.

Nowy system dróg wodnych zwiąże siecią komunikacyjną kraje, które posiadają różnorodne surowce, wymagające uzupełnienia przez stałą wymianę towarową. Czechosłowacja i Austria będą mogły kierować swoją nadprodukcję przemysłową na północ, wschód i południowy wschód, docierając do krajów naddunajskich o zacofanym przemyśle.

Bogactwa naturalne tych krajów zasilą bardziej rynki przemysłowe Polski, Czechosłowacji i Austrii.

Nowy układ systemu komunikacyjnego zmieni również kierunek punktów wylotowych, którymi były przede wszystkim Niemcy, oraz w słabym stopniu porty Morza Bałtyckiego.

Polityka taryfowa kolei niemieckich była podyktowana głównie względami monopolistycznymi i miała charakter faworyzujący.

Nowy układ połączenia wodnego uważa za główną bazę wylotową na północ — Szczecin. Przez takie połączenie komunikacyjne, kraje naddunajskie zdobędą bezpośredni kontakt z rynkami zagranicznymi z pominięciem kosztownego i z wielu względów szkodliwego pośrednika jakim były Niemcy.

Kto potrafi ocenić znaczenie kontroli niemieckiej nad eksportem oraz importem krajów basenu dunajskiego, ten rozumie, dlaczego Niemcy szukają „sprzymierzeńców" dla poparcia żądań jaskrawo sprzecznych z interesami Europy, a głównie z interesami narodów słowiańskich.

Szlak wodny, Odry i jej punkt wylotowy — Szczecin, służyć będą nie tylko żywotnym interesom Polski, lecz także interesom ogólnym wielu narodów.

Od planów przystąpiliśmy już do realizacji.

Na uspławnienie Odry przewidziano w naszym planie gospodarczym 1947—1949 r. 5 miliardów złotych. Wydobyte zostaną wszystkie zatopione przez Niemców barki, z których wiele nadaje się do naprawy. Tonaż tych barek obliczą się na 217.000 ton. Na odbudowę portu w Szczecinie przewidziano 3 miliardy złotych.

Do wydobytego taboru w ilości 615 barek przybędą 134 barki 500 tonowe, oraz holowniki zamówione zagranicą. 203 barki o łącznym tonażu 101.000 ton wybudują stocznie krajowe. W naprawie znajduje się 57 holowników.

Pojemność regulacyjnych zbiorników wodnych osiągnie w roku 1949 338 milionów metrów sześc.

Odra stanie się główną częścią osi komunikacyjnej na szlaku Morze Czarne — Dunaj — Odra — Bałtyk.

Jeśli chodzi komukolwiek o istotne interesy gospodarcze Europy, a nie o przemijające efekty polityczne, ten rozumie, że stanowisko Polski jest słuszne i korzystne dla rozwoju handlu i wymiany towarowej tych krajów, których zasoby surowcowe oraz chłonność produkcji przemysłowej wpłynąć mogą na przyspieszenie tempa odbudowy Europy, zrujnowanej przez tych, którzy znajdują protektorów, szermujących wyrazem Europa w obronie lurzycieli i podpalaczy wielu europejskich narodów.

Odra stanie się szlakiem ekspansji gospodarczej Polski i krajów naddunajskich, ekspansji hamowanej wszelkimi sposobami przez Niemców, w okresie długich lat pośrednictwa w handlu narodów basenu dunajskiego z Zachodem.

ES.

11 LAT TEMU...

... — — — Aresztowanych przewieziono w karetce, której turkot — zawsze złowrogi i prawie zawsze niespodziewany — na ulicy Ceglanej nie był rzadkością. Czarna i tajemnicza, groźnie zawoalowana dwiema małymi kratkami — karetka podjeżdżała tylko tam, gdzie była pewna zdobyczy. Pokonywała wszystkie wyboje, przeskakiwała przez wszystkie dołki i prześlizgiwała się przez wszystkie kocie łby — jak zwykle, z pośpiechem. Poprzedzona stukaniem do bramy, lub biciem kolby o drzwi — zatrzymywała się przed domem i czekała cierpliwie. Gdy odjeżdżała — zabezpieczona dwoma policjantami siedzącymi na specjalnych ławeczkach z tyłu — — zza firanek wszystkich okien goniły ją spojrzenia pełne nienawiści i utajonej groźby. Rozdygotana i przerażona straszliwymi przekleństwami mieszkańców naszej ulicy — wpadała do bramy więzienia, pewna schronienia i nareszcie zaasekurowana... — — —

Tej nocy wróciła kompletnie naładowana. Słyszałem, jak przejeżdżała obok naszego domu, skrzypiąc nadmiernie obciążonymi resorami i pełna nieuchwytnej grozy.

Ulice opustoszały i kryły niepewność jutra w migocącym świetle latarń. Miasto, na noc zamarłe, w trwodze i niepokoju żyło oczekiwaniem dnia, który miał nadejść... — — —

*

Rewizja trwała już parę godzin i policjanci, zmęczeni przestawianiem mebli i przeszukiwaniem materaców — gotowi byli do odejścia, — gdy Pędzich, dowodzący szpicel natknął się przypadkiem na schowek. Pochylił się niezgrabnie, dotknął rękoma podłogi i wtedy towarzyszka Nina zrozumiała jak bardzo potrafi nienawidzieć. Usiadła jednak spokojnie i wiedząc że nie ma innego wyjścia — czekała na to co się stanie. Pędzich odwalił kawał deski i krzyknął na jednego z policjantów...

... Wyszła z nimi razem i ujrzawszy karetkę, uśmiechnęła się blado.

Gdy weszła na stopień — uczuła nagle przejmujący ból w nodze i niemal bez przytomności zwaliła się do wnętrza. Cios, który wymierzył Pędzich, był celny i odniósł skutek.

Zostaliśmy więc wtedy bez Niny i bez ukrytego u niej sztandaru, którego napis: „Niech żyje jednolity front młodzieży!" — wyhaftowany białymi literami na czerwonym tle — ujrzeliśmy pewnego dnia — w trzy lata później — na jednej z półek archiwum Wydziału Śledczego naszego miasta... — — —

Ale wtedy nad gmachem Policji Państwowej powiewał już inny czerwony sztandar — dumny i niezwyciężony...

*

— Nie zbliżać się, nie podchodzić, szybko omijać!...

Na rogach ulic, wiodących do więzienia stoją jakieś podejrzane typy i wypatrują.

Jutro — Pierwszy Maja. Przed bramą więzienia — pusto i głucho. Nie ma dzisiaj Twojej żony, towarzyszu Romanie, ani Twojej matki, towarzyszu Edwardzie, ani Twojej siostry towarzyszu Szymonie, ani Twego brata towarzyszko Nino! Okienko zawarte, paczek nie przyjmują... Niech nikt nie podchodzi... — — —

— Nazajutrz białe, nieco zamazane ale dobrze widoczne plamy szybko namalowanych liter na transparentach krzyczały i upominały. Jeszcze jest czas, — ostrzegamy!

Rozrzucone parę dni przedtem ulotki groziły każdym słowem. Faszyzm gotuje nam grób! Ostrzegamy!

Od wojny oddzielały nas jeszcze trzy długie lata — ale myśmy wtedy wołali ze szpalt tych ulotek:

„NIEBEZPIECZEŃSTWO ZBLIŻA SIĘ I PRZYJDZIE Z ZACHODU, A NIE ZE WSCHODU. W WOJNIE, KTÓRA WYBUCHNIE — MUSIMY STAĆ PO JEDNEJ STRONIE — PO STRONIE ZWIĄZKU. INACZEJ POŁKNIE NAS HITLEROWSKI MOLOCH, STRATUJE NAS I ZGNIECIE. — —

Nasze hasła nieśli towarzysze — budowlani, starzy cegielnicy i metalowcy, nieśli towarzysze z huty szkła i fabryki maszyn, nieśliśmy my wszyscy — wmieszani w szeregi różnych organizacji. Szliśmy w milczeniu, bez własnego sztandaru...

... — — — Otoczeni kordonem rozstawionych we wszystkich punktach placu policjantów i agentów defensywy, staliśmy na rynku i słuchali w skupieniu słów mówcy.

Z daleka, we wgłębieniu ulicy Karmelickiej na wpół zasłonięte potężną sylwetą kościoła farnego — widniały szare mury więzienia. Widać było wyraźnie zakratowane okienka cel, położonych na dobrze nam znanym, „politycznym" czwartym piętrze...

Na rogach ulicy stał oddział policjantów, zajmując jej całą szerokość i broniąc wejścia...

I wtedy — gdyśmy ruszyli i zbliżyli się do Karmelickiej — na zewnątrz jednej z krat zamigotało coś czerwonego. Po chwili ujrzeliśmy wysuniętą rękę, ale tym razem już mocno trzymającą małą, nasyconą czerwienią — chustkę — Patrzyliśmy w jej kierunku. Powiewała ku nam i witała nas...

To dawała znać towarzyszka Nina. WALCZYMY O WOLNOŚĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ. WALCZYMY O WŁADZĘ LUDU. NIECH ŻYJE 1-MAJA! NIECH ŻYJE JEDNOLITY FRONT MŁODZIEŻY W WALCE Z FASZYZMEM!!!

W milczeniu przesłaliśmy pozdrowienia siedzącym towarzyszom.

Powiewała ku nam długo, może parę minut... Wreszcie zniknęła.

Taki był nasz sztandar pierwszomajowy — jedenaście lat temu w pamiętnym dla nas wszystkich roku trzydziestym szóstym...

MARIAN NIEWIAROWSKI

Kronika kulturalna

RADIO W SZKOLE

BYTOM. Dzięki poparciu Polskiego Radia na terenie Bytomia zostały całkowicie zradiofonizowane szkoły powszechne nr. 2 i nr. 5. W planie jest objęcie siecią radiową wszystkich szkół w Bytomiu.

INTERESUJĄCA WYSTAWA

SZCZECIN. Staraniem Zw. Zaw. Dziennikarzy w Szczecinie, wespół z Polskim Związkiem Zachodnim, zorganizowana została w Muzeum Miejskim wystawa wydawnictw zachodnich, poświęconych zagadnieniom Ziem Zachodnich i sprawom niemieckim.

MONOGRAFIE O DOLNYM ŚLĄSKU

WROCŁAW. W celu rozszerzenia badań naukowych na terenie całego Dolnego Śląska, Instytut Śląski zorganizował sieć korespondentów, obejmującą obecnie prawie wszystkie miasta woj. wrocławskiego. Korespondenci przystąpili ostatnio do opracowania monografii poszczególnych okręgów Dolnego Śląska. W najbliższych dniach ukaże się monografia Milicza, Żegania i Wałbrzycha. Zbierane są materiały do pracy, dotyczącej zagadnienia zespolenia się ludności wsi i miast na Dolnym Śląsku.

AKCJA BRATNIEJ POMOCY

KRAKÓW. Bratnia Pomoc Studentów Uniw. Jagiellońskiego prowadzi zakrojoną na szeroką skalę akcję kulturalną pod hasłem „Poznaj twoją kulturę". W ramy tej akcji wchodzi cykl widowisk teatralnych z zakresu „wielkiego repertuaru", koncerty symfoniczne oraz organizacja wycieczek krajoznawczych pod kierownictwem fachowych przewodników. Dotychczas zorganizowano 20 przedstawień teatralnych, oraz 15 koncertów symfonicznych, przeznaczonych wyłącznie dla młodzieży krakowskich szkół wyższych.

RUCHOME BIBLIOTEKI

LĘBORK. W Lęborku powstała biblioteka Wydziału Powiatowego, posiadająca przeszło tysiąc tomów. Staraniem biblioteki powiatowej skompletowano 9 biblioteczek ruchomych dla ośrodków wiejskich.

O TWÓRCZOŚCI NORWIDA

ŁÓDŹ. W dniu 11 maja nastąpi otwarcie w Miejskiej Galerii Sztuk Plastycznych wystawy norwidowskiej. W okresie trwania wystawy Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Łodzi organizuje 6 odczytów o Norwidzie oraz akademię. Rozgłośnia łódzka Polskiego Radia nada również kilka audycji na temat twórczości Norwida.

RADIO

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM POLSKIEGO RADIA

na 1-go Maja 1947 r. (czwartek Święto Pracy)

6,55 Sygnał 6.57 audycja z Warszawy. 7.02 Muzyka. 7.30 Koncert poranny chóru i orkiestry robotniczej 8,00 Dziennik poranny. 8,25 Muzyka 8,30 Nabożeństwo 9,30 Audycje okolicznościowe 1-szomajowe. 14,15 Audycja dla świetlic wiejskich. 15,10 „W blasku 1-majowej pieśni. 16,00 „Święto pracy" — audycja słowno muzyczna dla dzieci 16,20 Koncert 17,00 „Podwieczorek przy mikrofonie" 18,15 Pogadanka Zygmunta Młynarskiego. 18,30 Audycja wojskowa. 18,55 Audycja poetycko-muzyczna. 19,20 Aktualności dźwiękowe. 20,02 Dziennik wieczorny „1-szego Maja w Europie" montaż dźwiękowy. 20,30 Feliks Nowowiejski: „Symfonia pracy". 21,10 „Pochód" fragment książki Jerzego Putramenta pt. „Rzeczywistość" 21.25 „U naszych przyjaciół" 1) 1-szy Maj 1943 r. w więzieniu w Pradze" 2) „1-maj we Francji pod okupacją niemiecka". 21,55 „Dzieci sportu robotniczego". 21.15 Muzyka taneczna. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika. 23.25 Muzyka taneczna. 24,00 Zakończenie programu.

NIECH ŻYJE RZĄD DEMOKRACJI LUDOWEJ!

Zjednoczenie Przemysłu Wyrobów z Blachy
Bytom, Chrzanowskiego 17, telefon 50-04

poszukuje:

2 inżynierów-mechaników
1 inżyniera-chemika
2 techników-mechaników
buchalterów-bilansistów

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 2083g

ZJEDNOCZ. PAŃSTWOWE FABRYKI

konfekcyjne

W BYTOMIU

Bytom, Olejniczaka 22, tel. 5055

ODDZIAŁY:

Bytom, Wrocławska 34 1494kr
Tarnowskie Góry, Opolska 3
Sosnowiec, Modrzejowska 20
Bielsko, Batorego 21 a (Admin.)
Górska 12 (Fabryka)

CENTRALA ZBYTU

zajmuje się dystrybucją

ŚRUB, NITÓW, ARTYKUŁÓW DROBNEJ NAWIERZCHNI KOLEJOWEJ, SPRZĘTU TELETECHNICZNEGO, OKUĆ BUDOWLANYCH, HACELI, PODKÓW, PODKOWIAKÓW, OSI DO WOZÓW, ZĘBÓW DO BRON I MŁOCARŃ, BUTLI STALOWYCH, ORAZ CZĘŚCI ROWEROWYCH.

ŚRUB, NITÓW, OKUĆ BUDOWLANYCH i CZĘŚCI KUTYCH

B Y T O M
Plac Stalina Nr, 11
Telefon Nr. 27-38 2084g

ODDZIAŁY:
Poznań, Szczecin, Wrocław, Gdańsk, Kraków

SKŁAD GŁÓWNY:
BYTOM, ulica Kolejowa Nr. 2

SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW

PRZY KOPALNI IM. J. WIECZORKA
z odp. u. w JANOWIE

posiada **3707** członków
prowadzi następujące składy.

SKLEPY SPOŻYWCZE:
Nr. 1 GISZOWIEC, Krakowska 42
Nr. 2 NIKISZOWIEC, plac Wyzwolenia 5
Nr. 3 JANÓW, Wolności 91
Nr. 4 SZOPIENICE, 3-go Maja 1
Nr. 5 JANÓW-MIEJSKI, Janowska 62
Nr. 21 SZOPIENICE, Sienkiewicza 14

SKLEPY RZEŹNICZE:
Nr. 7 NIKISZOWIEC, J. Wieczorka 3
Nr. 8 JANÓW, Mikołowska 25
Nr. 9 SZOPIENICE, Warszawska 11
Nr. 10 JANÓW-MIEJSKI, Janowska 63
Nr. 20 JANÓW, Wolności 31
Nr. 22 GISZOWIEC, plac Czerwonych 9

PIEKARNIE:
Nr. 11 GISZOWIEC, plac Czerwonych
Nr. 12 NIKISZOWIEC, J. Wieczorka 5
Nr. 13 JANÓW, Wolności 88
Nr. 14 JANÓW, Mikołowska 47
Nr. 15 JANÓW, Wolności
Nr. 16 SZOPIENICE, Krakowska 16
Nr. 18 SZOPIENICE, Kowalska 2
Nr. 19 JANÓW-MIEJSKI, Janowska 62

SKŁAD TEKSTYLNY:
Nr. 23 JANÓW, Wolności 88

SKŁAD SZEWSKI:
Nr. 24 GISZOWIEC, plac Czerwonych

MLECZARNIA:
Nr. 25 NIKISZOWIEC, J. Wieczorka 2 1923g

DYREKCJA OKRĘGU POCZT I TELEGRAFÓW W KATOWICACH

ogłasza

przetarg nieograniczony

na dostawę

100 skrzynek transportowych drewnianych, okutych żelazem kątowym.

Przetarg rozpocznie się 6 maja 1947 r. o godz. 10-tej w Oddziale Gospodarczym Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Katowicach, ul. Słowackiego 11, pokój Nr. 40.

Szczegółowe warunki określające rodzaj dostawy, formę i sposób składania ofert zawarte są w „wezwaniu do składania ofert" które wraz z rysunkiem skrzynki można otrzymać bezpłatnie we wskazanym wyżej biurze.

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów zastrzega sobie prawo wyboru z przetargu dostawcy bez względu na cenę oraz prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku. (PAP) 1474kr

---

20000 łopat oprawn.

używanych

sprzeda więcej dającemu

Centrala Zbytu Gwoździ i Czarn. Narzędzi

Informacje: 2080 g

Bytom, ul. Wrocławska 14 tel. 32-17

Termin składania ofert do 15. V. 1947 r.

RYBNICKA
FABRYKA MASZYN

poszukuje:

konstruktorów budowy maszyn górniczych, traserów, niterów, tokarzy do tokarni i wytaczarek.

Wynagrodzenie w g norm Przemysłu Węglowego.

Zgłoszenia pisemne pod adresem Rybnicka Fabryka Maszyn w Rybniku. 1472 kr

---

Zjednoczenie Polskich Fabryk Śrub, Nitów i Części Kutych

w Bytomiu, ul. Powstańców Warszawskich 14 poszukuje:

Kierownika Wydziału Technicznego,
buchalterów bilansistów
inżynierów i techników

Warunki do omówienia

2085 g

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU METALOWEGO
BYTOM, ULICA KOLEJOWA 2a
Telefony: Nr. 44-19, 45-55, 26-72, 37-45, 45-56, 46-89.

poszukuje:

WYKWALIFIKOWANYCH
INSTRUKTORÓW KSIĘGOWOŚCI
i organizacji pracy biurowej

Zgłoszenie przyjmuje wydział personalny C. H. P. M.

OSADNIKI DOMOWE
syst. »OMS i DIWIDAG«
dla 100-200 osób
G U L I K I
DOMOWE i ULICZNE
systemu »GEIGERA«
ŚMIETNIKI
RURY BETONOWE
wszelk. rodzaj.

F-a M. Jankowski
pod Zarządem Państwowym
PIOTROWICE
SOBIESKIEGO 8
TELEFON 250 ...

ZJEDNOCZENIE FABRYK CEMENTU R. P. W SOSNOWCU

ogłasza

przetarg nieograniczony

na wykonanie

robót wodociągowych na terenie cementowni »Wiek« k. Zawiercia.

Podkładki kosztorysowe oraz wszelkie informacje można otrzymać w Dziale Budowlanym Z. F. C. w Sosnowcu, ul. 3-go Maja 22, pokój Nr. 35.

Oferty w zalakowanych, nieprzejrzystych kopertach z napisem: „Oferta na roboty wodociągowe w cementowni „Wiek", należy składać w pow. Dziale Budowlanym.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 13 maja 1947 r. godz. 12.

Zastrzega się wolny wybór oferenta, unieważnienie częściowe, lub całkowite przetargu oraz zmniejszenie lub zwiększenie ilości robót bez prawa roszczenia odszkodowań oferenta. (PAP) 1475kr

---

KLEJE ROŚLINNE

dekstrynowe i kartoflane

do wyrobu kartonaży, etykietowania i innych celów przemysłowych do bezpośredniego zużycia w celach biurowych, dla instytucji, mających większe zapotrzebowanie w beczkach po 100 i 50 kg sprzedaje

BIURO SPRZEDAŻY ARTYKUŁÓW CHEMII STOSOWANEJ KRAKÓW, ul. Pijarska
Tel. 558-18 i 558-19.
adres telegraficzny „ARTCHEM".
Dostawca: Państwowa Fabryka w OŁAWIE k/WROCŁAWIA. (PAP) 1497kr

---



Sportowcy CZYTAJĄ „SPORT"

NUMER CZWARTKOWY JUŻ SIĘ UKAZAŁ!



Składnica Fabryczna na Katowice i Województwo
KATOWICE, ul. Starowiejska 3

DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W BYTOMIU

sprzedaje w ilościach wagonowych z własnej produkcji:

węgiel drzewny,
octan wapnia,
spirytus drzewny,
smołę oraz oleje drzewne.

Na zamówienie dostarcza się

karbolineum, metanol, rozpuszczalnik, aldehyd, allile i furfurol.

Informacje: Biuro Ub. G. BYTOM, ulica Wyczółkowskiego 6, tel. 46-28.

1495 kr

ZARZĄD GMINY ORZEGÓW

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY
na brukowanie odcinka ulicy Bytomskiej

Termin składania ofert ustala się na 10 maja 1947 r. godz. 9-ta, zaś otwarcie godz. 10-ta.

Podkładki kosztorysu i warunki nabyć można w Urzędzie Gminnym. 1477kr

---

OSTRZEGAMY

przed kupnem maszyny do pisania marki

„IDEAL B" Nr. 29447

z krótkim wałkiem oraz wagi „Mohra" skradzionych

W ZAKŁADACH CHEMICZNYCH HAJDUKI, TEL. 409-23 25.

1498 kr

HUTA »POKÓJ«

ŚLĄSKIE ZAKŁADY HUTNICZE

w Nowym Bytomiu

Poniżej podajemy wykaz pilnie potrzebnych nam opon dla pojazdów będących w ruchu, remoncie i odbudowie:

Wymiary:

500 x 16 — 4 szt.
525 x 16 — 3 „
550 x 16 — 17 „
600 x 16 — 8 „
wraz z dętkami
650 x 16 — 5 „
wraz z dętkami
700 x 16 — 6 „
wraz z dętkami
900 x 16 — 1 „
wraz z dętkami
1050 x 16 — 15 „
wraz z dętkami
13,50 x 20 — 7 „
wraz z dętkami

ZGŁOSZENIA KIEROWAĆ DO WYDZIAŁU HANDLOWEGO (PAP) 1513kr

Bytomskie ZAKŁADY BUDOWY MASZYN

BYTOM, Jagiellońska 23

zatrudnią:

kilku konstruktorów na rzędziowych
inżyniera mechanika narzędziowca
dla prowadzenia narzędziowni
technika materiałowego
oraz 2081 c
techników do planowania

KIEROWNIK laboratorium

chemiczno-garbarskiego

z dłuższą praktyką

poszukiwany

Zgłoszenia osobiste z referencjami do

Zjednoczenia Przemysłu Skórzanego
Okręgu Śl.-Dąbrowskiego
w BYTOMIU
Kraszewskiego 2/3

2082 c

CENTRALNE BIURO KONSTRUKCYJNE ZJEDNOCZENIA PRZEMYSŁU
MASZYNOWEGO

BYTOM, UL. POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH 6

opracowuje:

rysunki konstrukcyjne maszyn dźwigowych, urządzeń transportowych, sprężarek i urządzeń z ogólnej budowy maszyn.

Dla wymienionych działów Centralne Biuro Konstrukcyjne

poszukuje:

rutynowanych konstruktorów i młodszych techników detalistów.

C B.K. zakupi:

taśmę celofanową i taśmę klejącą do lamowania rysunków.

1494kr

ROLNICZA CENTRALA MIĘSNA
BYTOM
CHRZANOWSKIEGO — TEL. 41-71 i 40-67
MAJĄTEK SZOMBIERKI

sprzedaje: 1156kr

KROWY
ODOWLANE - WYSOKOMLECZNE

Odbudowa Stolicy punktem honoru!

Ktokolwiek wie coś o Mieczysławie Rozowskim z obozu Flossenburg, jest uprzejmie proszony o podanie na adres: Dr. Stanisław Nos, Bytom, Józefczaka 10/2. 2060g

Zawiślańska Anna poszukuje syna Tadeusza z Tarnopola, przebywającego w wojsku polskim. Wiadomość Bytom, Dworcowa 7, dom starców. 2060g

Jana Książka urodz. 2. II. 1896 r. zaginionego podczas powstania warszawskiego poszukuje i prosi o wiadomości. żona Janina Książkowa, zam. Jelonki, poczta Włochy, k/W-wy, ul. Konopnickiej Nr. 28.

Poszukuję Pletynickiego Jakuba, marynarza, starszy podoficer ze Lwowa. Przyjedź natychmiast. Okonek, Plac Królowej Jadwigi 5, powiat Szczecinek. 2009g

Kto zna miejsce pobytu Heleny Ciszek zamieszkałej ostatnio w Tarnowie, przy ul. Ujejskiego 16 Wiadomość proszę kierować pod adres: Adwokat B Staszak Katowice, ul. Pierackiego 8. 172 I

Walaszczyk Ludwik, jeniec z 1939 r. ze Lwowa poszukuje żony Katarzyny i córki Antoninę, i Stefanię. Kto by wiedział o losie tychże, proszony jest o skierowanie pod adres Bielsko, ul. Leona Laski 12, II. p. m. 5. 1503 g

Kto może udzielić informacji o Rajmundzie Gryc, ostatni pobyt w 1944/45 r. Przełęcz Dukielska w Słowacji Nr. poczty-polowej 28947 b prosi żona Łucja Katowice III, ul. Gminna 2/3.

Poszukuję Borakiewicz Marii ze Lwowa (z Boiska). Listy od syna, Kazimiera Zelman, Jarosław, Na Blichu 22.

Unieważnienia

Unieważniam zgubione wszelkie dokumenty — Szolc Franciszka Zabrze, ul. Pawła Kucki 3. 2075g

Unieważniam zgubione tymczasowe zaświadczenie obywatelstwa polskiego Langer Anna, Zabrze, ul. Wallek - Walewskiego 14. 2075g

Unieważniam zgubioną legitymację na broń, dowód polskości za okupacji w Czechach Józef ... Gliwice, Sty...go 47. 2074g

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną RKU Biała, dowód osobisty i świadectwo moralności. Matejko Stefan, Kęty — Podlesie 897. 1459kr

Unieważniam zgubioną legitymację spółdzielczą „Lenko" oraz legitymację fabryczną. Edward Dyczek. Lipnik, Moniuszki 872, pow. Biała. 1459kr

Unieważniam skradzioną kartę rejestracyjną RKU Żywiec, dowód osobisty Hyrlik Władysław, ur. 26. 9. 1916 Kierz Rychwałd. 1459kr

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną RKU Bielsko, Masny Władysław, zam. Biała-Leszczyny, Limanowskiego 124. 1459kr

Unieważniam zgubioną deklarację wierności wystawioną przez Starostwo Bielsko oraz inne dokumenty. Pryczek Rudolf, Frelichów 4, pow. Bielsko. 1459kr

Unieważniam skradzione obywatelstwo polskie i wszystkie dokumenty: Oszek Franciszek, Zabrze. 2062g

Unieważniam zgubione obywatelstwo polskie, zaświadczenie rejestracyjne Franciszek Szczyndzina Zabrze, Bytomska 11. 2062g

Unieważniamy skradzione zaświadczenie obywatelstwa, Gertruda i Krystyna Dudek, Bytom. 2060g

Unieważniam skradzioną legitymację kolejową Kowalińska Józefa, Chorzów, Barbary 17. 2060g

Unieważniam skradzione wszystkie dokumenty Mykitka Walerian, Bytom, Pułaskiego 22. 2060g

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną Gałoń Józef, Kaźmierz. 2066g

Unieważniam zgubione wszystkie dokumenty na nazwisko Satława Jan, Okrajnik 60, powiat Żywiec. 1503g

Unieważniam skradzione papiery z PUR-u, dowód osobisty, kartę rejestr. RKU Opole, Nr. 2218, dowód tożsamości konia 45, legitymację PPR 318, legitymację Samopomocy Chłopskiej, Budniakiewicz Tadeusz, ur. 3. 9. 1912, zamieszkały Biskupice, pow. Olesno. 1510kr

Unieważniam skradzioną zniżkę kolejową na nazwisko Katarzyna Błaszczyńska Olesno, ul. Sądowa Nr. 5. 1510kr

Unieważniam skradzione dokumenty rejestracyjne RKU w Gorlicach, dowód osobisty, metrykę urodzenia, świadectwo szkolne, Podholicz Stanisław z Nysy. 1507kr

Unieważniam zagubiony dowód osobisty, kartę rejestracyjną RKU, Rzeszów, Kordras Władysław w Nysie. 1507g

Unieważniam zagubioną książkę wojskową wydaną przez RKU Bielsk, legitymację Grunwaldu z opinią wojskową, legitymację PPR, Bielecki Augustyn, wieś Łąka pow. Nysa. 1507g

Unieważniam tymczasowe obywatelstwo wydane przez Starostwo Opolskie, Zybert Antonina, Nysa. 1507g

Unieważniam zgubioną kartę rozpoznawczą, rejestracyjną RKU. Dębica na nazwisko, Sambor Józef 1913 r. zamieszkały Kawęczyn, gmina Czermin, pow. Mielec. 1509kr

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną RKU Żywiec, oraz legitymację kolejową i zaświadczenie moralności na nazwisko Marek Jan, zamieszkały w Bielsku. 1502kr

Unieważniam skradzione dokumenty na nazwisko: Kolbe Józefa, Pszczyna. 2070g

Unieważniam skradzione obywatelstwo polskie Widera Aniela, Piotrowice. pow. Racibórz. 2067g

Unieważniam skradzioną kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Sosnowiec, metrykę urodzenia, Będkowski Henryk, Pińczyce, pow. Zawiercie. 2071g

Unieważniam skradzione świadectwo Przemysłowe Strojniak Stanisław Sosnowiec, Robotnicza 3. 2071g

Unieważniam wszelkie zgubione dokumenty Bartosik Marian, Sosnowiec, Będzińska 27. 2071g

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną Komęda Zofia, Dąbrowa Górn. Kościuszki 60. 2071g

Unieważniam zgubione obywatelstwo polskie Malasa Józefa, Zabrze, ul. Gazdy 9. 2075g

Unieważniam zgubione wszelkie dokumenty Opola Helena, Zabrze, ul. Lompy 36. 2075g

Unieważniam zgubione obywatelstwo polskie Wi...nek Rozalia Mikulczyce, ul. Ligonia 3. 2075g

Unieważniam zgubione obywatelstwo 17864 Helena Sonnek, Rudno pow. Gliwice. 2074g

Unieważniam zgubioną legitymację pracy z gliwickiej kopalni — Kucza Gerhard, Gliwice, Czesława 50b. 2074g

Unieważniam zgubioną deklarację wierności na nazwisko Kurzydem Franciszek Pszów, pow. Rybnik. 2073g

Unieważniam zgubioną legitymację służbową Piontek Alfred, Chorzów Batory, Farna 28. 2069g

Unieważniam skradzione zaświadczenie obywatelstwa polskiego Nr. 12517 Kukiełka Gertruda Sośnica. 219 I.

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną wydaną przez Urząd Skarbowy Mysłowic Nr. 533 z dn. 30. 1. 47 r. na nazwisko Kuta Hildegarda, Szopienice, ul. Borki 25. 220 I.

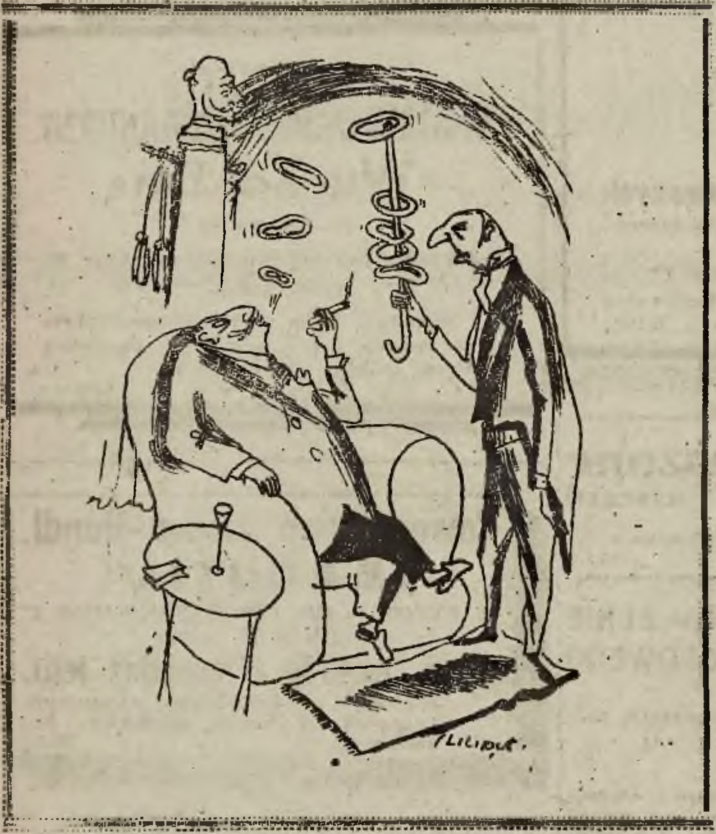
Unieważniam zgubioną deklarację wierności na nazwisko Malik Jadwiga Katowice, ul. Limanowskiego 14. 221 I.

Unieważniam skradzione wszystkie dokumenty. Rydlewski Józef, Bytom, Łużycka 7. 2077g

Unieważniam skradzione zaświadczenie RKU i inne dokumenty. Karpiszyn Stanisław. Bytom, Wolności 44. 2077g

Różne

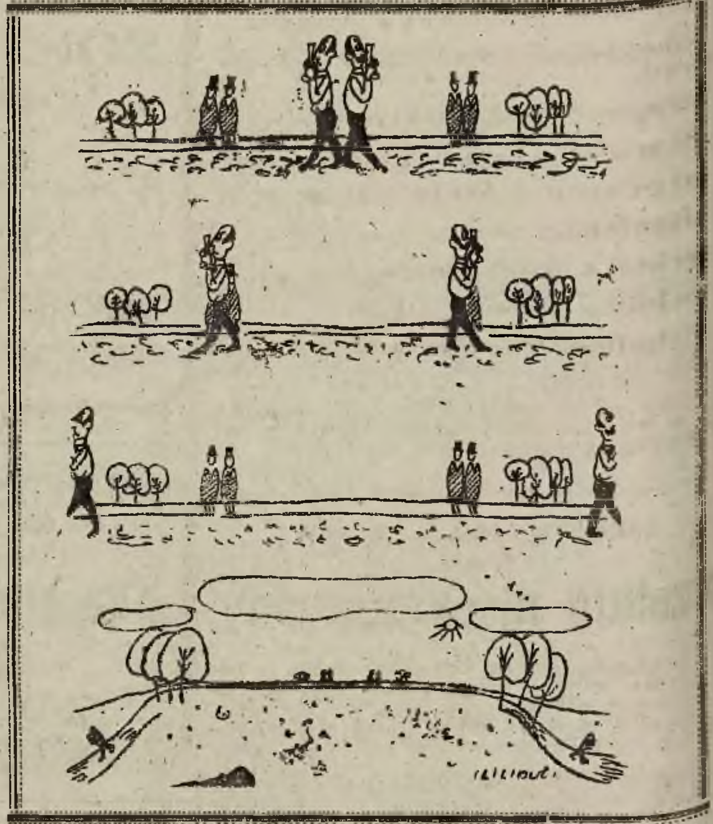
KOLUMNA HUMORU



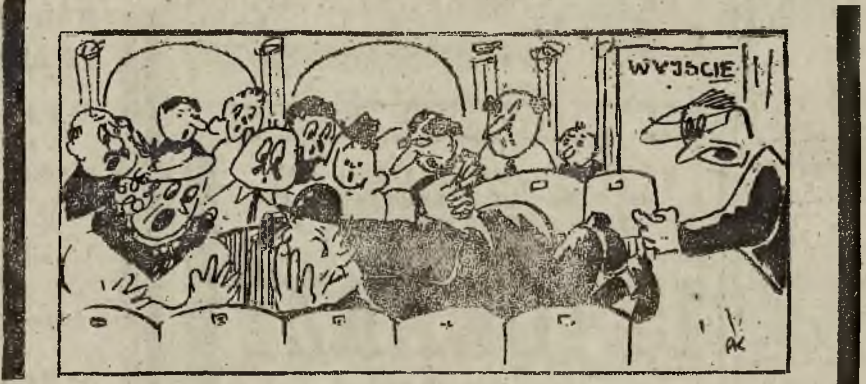
LICYTACJA



1.000 zł. po raz pierwszy! 1.000 zł. po raz drugi. 1.000 zł. po raz trze...



EGOISTA



— Czego pan chce, kupiłem sobie cztery miejsca.

U FRYZJERA



— Niech się pan nie przejmuje, umywalka była już pęknięta.

POMYLILI SIĘ



— Panowie, tunel już się skończył.

ŻONA



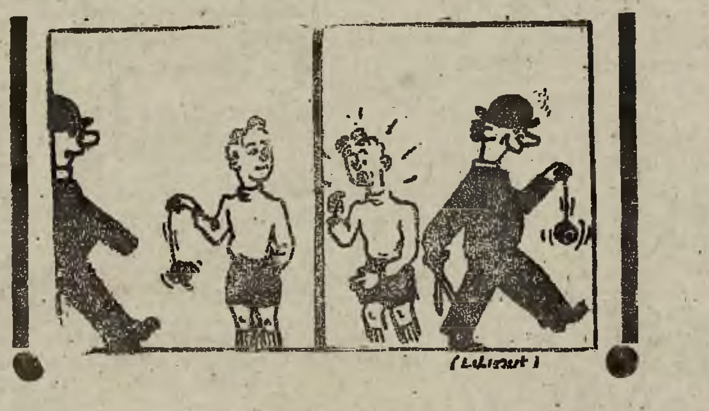
— Sąsiedzie! możecie spokojnie położyć się i wypocząć, moja żona telefonuje.



Psiakrew! zapomnieliśmy te rury wsadzić.



— To straszne, przez całe 8 godzin w biurze nie ma co robić, przyjdziesz do domu też to samo.





W FILHARMONII



Panie, ja wcale nie słyszę pańskiego basu
— Cicho, niech mnie pan nie zdradza, pan jest od 20 lat pierwszym, który to zauważył.



Wyd. Komitet P.P.R., Katowice Red. Komitet Redakcyjny Redakcja i Administracja, Katowice, Mickiewicza 9. — Tel. 340-41/42. Dział ogłoszeń: Tel. 351-06 — Konto PKO III 4900.
Oddział ... 3-go Maja 28 tel. 336 300. Adres Red. ... Kraków, Wiślna 1. — Tel 336 33 — Redaktor przyjmuje od godz. 9-ej do 12 ej.
R 17641